

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



przekazała
K. Wojtowicz i
Leona Motoga

+ 1942 VM
MIKA Józefa

zd. Machay
ps. "Józka", "Rysia", "Ryś"

(1897-1942)

TOW
ZWZ
Krekdw
Kam. Obsz

3134/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — M.K.A. Józefa

z d. Mechau

ps. „Gdzka”, „Rysa”, „Rys”

3134/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ k. 22, s. 1-33

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ k. 5, s. 1-5

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 30, s. 1-30

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora ✓ k. 6, s. 1-6

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓ reprodukcja 5 szt., ksero pkt. II s.

I | 1 Relacja

- Biogram oprac. przez H. Matogę, Kraków 2002, mps, rkps, oryg., k. 3, s. 1-3
- Biogram z JPN Kraków, mps, kopia, k. 2, s. 4-5.
Materiał przystała K. Wojtowicz, 2002r.
- Relacja uczestniczek walk o niepodległość, mps, kopia, k. 2, s. 6-7.
Materiał przystała p. H. Hakke, 2003r.
- Biogram oprac. przez K. Wojtowicz, Kraków 2005, mps, kopia, k. 7, s. 8-14
+ duplikat
- Relacja uczestniczek walk o niepodległość, mps, kopia, k. 2, s. 15-16.
Materiał przekazata K. Wojtowicz, 2005r.
- F. Machaj, Wspomnienia - rękopis w zbiorach Archiwum Bazyliki Mariackiej,
Kraków [b.d.], rkps, kopia, k. 15, s. 17-31
- Kwartoteka personalna nr 7242 Muzeum Historycznego m. Krakowa,
oddział „Ulica Pomorska”, mps, kopia, k. 1, s. 32-33.



Józefa MACHAY - MIKOWA

ur.13.XI.1897 r. w Jabłonce na Orawie
zamieszkała w Lipnicy Wielkiej
zmarła 14.X.1942 r. w Krakowie.

1/11

pseud. : "Józka", "Ryś"

Przesłane
Helene Motoge

Pełnione funkcje : TOW - współorganizator TOW w Okręgu Krakowskim.
Szef łączności Okręgu Krakowskiego z Komendą
Główną w Warszawie i ekspozyturą w Budapeszcie.
Płatnik.
ZWZ - Generalny Kwatrmistrz Obszaru Południe, oficer
łącznikowy z Komendą Główną.

Józefa Machay wychowana w domu o tradycjach patriotycznych, idąc za przykładem starszego brata księdz Ferdynanda - senatora RP, od wczesnej młodości zaangażowała się w pracę społeczną na Spiszu i Orawie i działania na rzecz polskości tych ziem.

Nawiązywała nielegalne kontakty z rodakami zamieszkałymi po stronie czeskiej co stało się powodem jej aresztowania przez władze czeskie.

Po wyjściu za mąż za Emila Mikę, nauczyciela i kierownika szkoły w Lipnicy Wielkiej, wspólnie prowadzą szeroko zakrojoną akcję polonijną w Cieszyńskim i Zaolziu.

Małżeństwo Mików zorganizowało w Lipnicy Towarzystwo Szkoły Ludowej, Kółko Rolnicze, zespoły taneczne i śpiewacze - dla których Józefa pisała teksty. Propagowała czytelnictwo na wsi sama prowadząc założoną w Lipnicy bibliotekę. Mąż Emil Mika był uzdolnionym muzykiem, znawcą i miłośnikiem śpiewu ludowego. Opracował zbiorek "Pieśni Orawskich", który ukazał się drukiem w 1938 r. i został wysoko oceniony przez prof. Nietscha.

W roku 1938 w obliczu przewidywań o nieuchronności wybuchu wojny, Mikowie włączyli się w działalność konspiracyjną.

Utworzono konspiracyjne komórki, które z czasem podjęły działania dywersji pozafrontowej. Działała radiostacja, można snuć domysły czy znający się na krótkofalarstwie Emil Mika miał udział w jej tworzeniu i emisji.

Często wyjeżdżał w teren - uczestnicząc w szkoleniach obrony pogranicza.

W dniu wybuchu wojny w 1939 r. małżonkowie Józefa i Emil przebywali na szkoleniu wojskowym w Zakopanem którego tematem było zabezpieczenie terenów pogranicza w razie wojny. Niemcy po wkroczeniu na Orawę natychmiast zainteresowali się małżeństwem Mików, które orientując się w grożącym niebezpieczeństwie nie powróciło do Lipnicy. Pozostał tam najstarszy brat Józefy ksiądz Karol Machay, proboszcz lipnicki. Z jego relacji wiadomo jak bardzo zależało Niemcom na ujęciu Mików.

Tymczasem małżeństwo rozdzieliło się kierując się oddzielnie w stronę Krakowa. Tu w zwierzynieckiej parafii na Salwatorze pełnił obowiązki proboszcza ks. Ferdynand Machay, tu również zamieszkiwał kolejny z rodzeństwa brat Eugeniusz - biolog.

Jako pierwszy na plebanię zwierzyniecką dotarł Emil Mika. Józefa ścigana przez gestapo umknęła pościgowi starannie zabezpieczając miejsca swego pobytu. Z relacji brata Ferdynanda wiadomo, że opuszczając kryjówkę rozsypywała paprykę aby zmylić trop węszących psów.

Na Salwator dotarła w październiku 1939 r. Brat Ferdynand zakwaterował małżonków w swej plebanii w mieszkaniu posiadającym oddzielne wejście, położonego nad bramą główną dziedzińca klasztoru ss Norbrtanek i parafii. Stworzyło to bardzo dogodne warunki do utworzenia siedziby dla działalności konspiracyjnej.

W listopadzie 1939r. Jan Mazurkiewicz "Radosław" założyciel Tajnej Organizacji Wojskowej i kierownik sekcji kurierskiej na Węgrzech przez swoich łączników nawiązuje kontakt z rodziną Machayów, Mików.

W wyniku tych kontaktów zostaje utworzony Oddział TOW Okręgu Krakowskiego z siedzibą na salwatorskiej plebanii. Józefa Mikowa obejmuje funkcję oficera łącznikowego. Dzięki znajomości języka węgierskiego, którego uczyła się w słowackiej szkole, ma w swojej gestii sprawy łączności z bazą w Budapeszcie. Organizuje i nadzoruje ruch kurierski na szlakach górskich na Węgry. Dysponuje środkami organizacji, jest płatnikiem.

Mąż Emil pseud. "Karol", "Lis" zajmował się łącznością operacyjną, brat Eugeniusz pseud. "Zygmunt" pełnił obowiązki komendanta okręgu.

Brata Ferdynanda nie angażowano, aczkolwiek doskonale zdawał sobie sprawę z doniosłości spraw dziejących się w jego plebanii. Pod egidą działającego w Krakowie Komitetu Opiekuńczego /potem RGO / zorganizował działalność charytatywną szeroko rozgłaszając o możliwości uzyskania pomocy rzeczowej w parafii. Pisał o siostrze: "Gdy Sikorski ogłosił we Francji, że Polacy pod okupacją mają tworzyć Armię Krajową, Józka wnet zabłysnęła umiejętnością organizowania oraz kierowania i wspięła się wysoko. Była generalnym kwatermistrzem Armii Południe i równocześnie oficerem łącznikowym między wodzem naczelnym a wodzem Armji południowej"

W kwietniu 1941 r. do Józefy dotarły wieści o aresztowaniach w Jaśle i Bochni. Na wieść o aresztowaniu w Bochni "Marysi", Józefa uprzedziła rodzinę, że teraz kolej na nich. "Sztab Zwierzyniecki" przygotowywał się na wizytę gestapo, usunięto wszelkie materiały organizacji, zajęto się działalnością charytatywną, 3 maja 1941r, o północy do mieszkania Mików weszło gestapo, po dokonanej rewizji Józefę wraz z mężem aresztowano. Braci Ferdynanda i Eugeniusza pozostawili w spokoju.

Po przesłuchaniach Mikowie zostali osadzeni w więzieniu Montelupich w Krakowie. Józefa została poddana najcięższym torturom podczas kolejnych przesłuchań. Brat Ferdynand posiadał informacje z krakowskiego "Patronatu", bezpośrednio od Marii Zazulowej, która widziała Józefę stojącą jak się potem okazało trzy doby na więziennym korytarzu. Aby złamać jej opór przetrzymywano ją przez trzynaście dni w zupełnych ciemnościach, usiłowano ją otruć. Przestała przyjmować posiłki, anonimowemu strażnikowi udało się podrzucić jej trochę chleba i wody. W marcu 1942 r. została przewieziona na przesłuchanie do Zakopanego. W "Palace" w wyjątkowo brutalny sposób przesłuchiwał ją dawny znajomy celnik rodem z Lipnicy. Lżył ją, wieszając na wiele godzin na związanych, wykręconych w stawach rękach.

Nie oszczędzono jej tu innego bólu tj spotkania z łączniczką "Magdusią", która Mikową wydała. Łączniczka usiłując ratować aresztowanego brata, za obietnicę jego zwolnienia podała nazwisko Mikowej. Tłumaczyła się iż była pewna, że Józefa podczas śledztwa nikogo nie wyda /było to zgodne z prawdą/. W rękopisie brata Ferdynanda łączniczka występuje pod imieniem "Magdusia", w książce p. Stanisława Mazurkiewicza o ojcu "Radosławie" łączniczka, która obciążyla Mikową występuje pod pseud. "Góralka".

Skatowana, z zapaleniem płuc powróciła do celi. Opiekujący się dr Zajac i Janina Kościuszkowa przyczynili się do przeniesienia jej na oddział chorób zakaźnych krakowskiej kliniki prof. Kostrzewskiego z rozpoznaniem otwartej gruźlicy płuc. Klinika ta miała opinię schowka osób zagrożonych, tu planowano ucieczkę Józefy, która propozycję odrzuciła mając świadomość swojego stanu zdrowia.

W klinice przebywała od 1.VIII 1942 przez dwa miesiące. Bracia odwiedzali ją często mimo ścisłego nadzoru /większość granatowych policjantów pomagała rodzinie/, ukrywając przed nią fakt śmierci męża, który zginął przed rokiem w obozie oświęcimskim. Na krótko przed swoją śmiercią Józefa pełna złych przeczuć zapytała o męża. Brat Ferdynand zmuszony był powiedzieć jej całą prawdę. Niestety po dalszych obciążających zeznaniach łączniczki, Józefę przewieziono ponownie do samotnej celi więziennej, czuwała przy niej dr Kościuszkowa.

W dniu 14.X. 1942r. do celi weszło dwóch niemieckich funkcjonariuszy, wyprosilili dr Kościuszkową z celi. Józefa została uśmiercona zastrzykiem fenolu. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

1/1/3

W dniu 20 października 1942 r. odwiedziło ks. Ferdynanda dwóch gestapowców, przynosząc oficjalne pisemne zawiadomienie o śmierci Józefy Machay-Mikowej, oraz zezwolenie na jej pogrzeb. Urzędową przyczyną zgonu była gruźlica płuc oraz zmiany w mózgu. 22 października 1942 r. Józefę Machay - Mikową odznaczoną Orderem Virtuti Militari V klasy pochowano na cmentarzu parafialnym Najśw. Salwatora w Krakowie.

Dokonał ks. J. Zi

Melanie Kozak

Interwencje:

1. Księgozbiór ks. Józefa Ferdynanda Machaya (Archiwum Biblioteki Centralnej w Krakowie)
2. Podcałość filmowa, przesłana Józefie "Machaj-Mikowej" str. 123, 124, 134, 210, 246, 277
3. Stwierdzenie korespondencji - Jan Machaj-Mikowski "Reclotter", "Scp", "Log Peka" str. 64, 65, 123, 124, 125, 128, 129, 144, 145, 126
4. Inkwizycja Machaj-Mikowej 1997 "Orawa" p. 27, 28, 33, 35
5. Fotografie - 6 szt.

Wpłynęło dnia 5.02
Ldz. 314 / WSK / 1902
du.

1/1/4

Przyjęta K. Wajtanowa od J. Gąsior-
owskiego 4PN - Kraków
II 2002 r

Machay-Mika Józefa „Józka”, „Rysia”, „Ryś”

Przydział organizacyjny: Związek Walki Zbrojnej; Tajna Organizacja Wojskowa
Komenda Obszaru

Data aresztowania: 41.05.03

Data śmierci: 42.10.14

Informacje biograficzne:

Machay-Mika Józefa "Józka", „Rysia”, "Ryś" (1897 -1942) - działaczka TOW, żołnierz
ZWZ

Urodzona 13 listopada 1897 r. w Jabłonce. Córka Andrzeja Machaya i Marii z d.
Zwoleńskiej. Miała brata Ferdynanda

Do szkoły powszechnej uczęszczała w Jabłonce, a następnie w Enicke k. Koszyc do
węgierskojęzycznej szkoły wydziałowej. W 1914 r. ponownie zamieszkała w
Jabłonce. Zaangażowała się w działalność niepodległościową i społeczną na Orawie.
W latach I wojny światowej w związku z prowadzoną działalnością patriotyczną, była
kilkakrotnie aresztowana. W 1922 r., po wyjściu za mąż, przeniosiła się do Lipnicy
Wielkiej. W lipcu 1939 r., będąc zaangażowana w działania tzw. Dywersji
Pozafrontowej, wyjechała na Słowację. Po powrocie przedstawiła w Warszawie
raport wywiadowczy dla II Oddziału. Od grudnia 1939 r. działała w grupie
sabotażowej, do której wprowadził ją mjr II Oddziału NN "Witold" (oficer sztabu TOW,
generalny kwatermistrz Obszaru Krakowskiego ZWZ, oficer łącznikowy pomiędzy
Komendą Obszaru i KG). Wspólnie z mężem nawiązali współpracę z J.
Mazurkiewiczem. Działając w strukturach konspiracyjnych TOW była szefem
łączności Okręgu Krakowskiego, a później generalnym kwatermistrzem Obszaru.
Współdziałała w tworzeniu kurierskich tras do Budapesztu. Rozdziałała środki
finansowe dla komend powiatowych TOW. W ZWZ była łączniczką Komendy
Obszaru, kilkakrotnie odbywała kurierską drogę do Budapesztu. Przebywając w
Krakowie, mieszkała u swego brata ks. Ferdynanda Machaya na Salwatorze.
Aresztowana, wraz z mężem, 3 maja 1941 r. w mieszkaniu brata, została osadzona
w więzieniu Montelupich w Krakowie. Przez trzy doby bez przerwy stała na
więziennym korytarzu. Podczas śledztwa przesłuchiwał ją w siedzibie krakowskiego
gestapo przy ul. Pomorskiej 2 A. Spilker. Kopana i wieszana za skute ręce podczas
śledztwa, była torturowana do utraty przytomności. Wielokrotnie przewożono ją na
przesłuchania i konfrontacje do zakopiańskiej siedziby gestapo "Palace", gdzie
przesłuchiwali i torturowali ją Kuchar i Kwieciński. W czasie pobytu w więzieniu

zachorowała na gruźlicę. W lipcu 1941 r. przeniesiono ją z zapaleniem płuc ponownie do Krakowa, gdzie była leczona w szpitalu św. Łazarza, skąd po zaleczeniu choroby przewieziono ją z powrotem do więzienia Montelupich. W kwietniu 1942 r. umieszczono ją na liście wyznaczonych do transportu kierowanego do KL Auschwitz.

Pozostawiona jednak w więzieniu Montelupich została zamordowana 14 października 1942 r. zastrzykiem fenolu. Pochowano ją na cmentarzu Salwatorskim. Odznaczona pośmiertnie Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy.

Zamężna od 1922 r. z ^{Emilem} Józefem Miką. ^{Archiwum}

St. Dąbrowa-Kostka, Krakowska wsypa wiosną 1941. Kierunki 1970 nr 46 s. 10; S. Dąbrowa-Kostka W okupowanym Krakowie, MON Warszawa 1972 s. 67; W. Hein, Cz. Jakubiec, Montelupich. Kraków 1985, Wydawnictwo Literackie, s. 123, 197, 246; W. Kurkiewicz, Za murami Monte, Kraków 1968 s. 70, 71, 79; A. Piątkowska Wspomnienia Oświęcimskie, Kraków 1977 s. 19, 20, 35; Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939-1945. Warszawa 1988, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 274; W. Wnuk, Walka podziemna na szczytach, Warszawa 1980 s. 142; materiały ze zb. D. Suchorowskiej

Kraków

+

Relacja uczestniczek walk o niepodległość

p. 48/03

Przyjaciół p. C. Hakke 2001.03

VII

3521

1/16

b/ o uczestniczce nieżyjącej

Była K., drojce

I Dane osobiste

1. Józefa ~~Machay~~ Mikowa z domu Machay

2. ur. 13.XI.1897r w Jabłonce na Orawie

zmarła 14.X.1942r w więzieniu w Krakowie przy ul. Montelupich otruta zastrzykiem fenolu, czego dokonał gestapowiec po dalszym wysypaniu działalności konspiracyjnej przez "Góralkę" z Zakopanego.

Ciało zmarłej gestapo wydało bratu ks:dr: Ferdynandowi Machay'owi, który pochował je na cmentarzu Salwatora w Krakowie, gdzie dotąd spoczywa w grobie rodzinnym.

3. Imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki : Andrzej i Maria Zwolińsk

4. Ojciec chłop średniorolny, matka gospodyni domowa /Józka była jedynym dzieckiem rodziców/ Mąż nauczyciel szkoły powszechnej

5. Wykształcenie średnie - rolnicze. Prowadziła kółko rolnicze w Lipnicy Wielkiej, Dom Ludowy, który zbudowała czynem społecznym, różnego rodzaju kursy dokształcające z dziedziny rolniczej, sadownictwa, koszykarstwa itp. Ponadto z braku lekarza na miejscu pełniła społecznie zadania wynikające z pierwszej pomocy. Wzywana często w nocy do chorego mierzyła temperaturę i rozeznawała stan chorego kierując w uzasadnionych wypadkach do szpitala. Prowadziła również z mężem kółko teatralne, koło pieśni i tańca, które występowało na różnych uroczystościach nawet w odległym Krakowie. Ofiarna w pracy społecznej była odznaczona przed wojną Krzyżem Polonia Restituta.

6. Adresy rodziny: Jolanta Jabłońska /siostrzenica/ 34-480 Jabłonka Orawska Nr domu 483 f. powiat Nowy Targ.

Adres współpracownika w sztabie Okręgu TOW Kraków:

mgr Czesław Hakke, 15-143 Białystok, ul. Pułkowa 3 a m 37

II OKRES PRZEDWOJENNY do 1.IX.1939r

1. Pracowała w Kółku Rolniczym w Lipnicy Wielkiej na Orawie i Domu Ludowym w zarządach tych instytucji:

2. Brak danych co do przygotowania do obrony kraju. Tyle wiadomo, że była członkiem organizacji: Straż Obywatelska zamienionej potem w TOW.



Przekazał G. Heke

I/1/7 2.

III. OKRES OKUPACJI

1. Mieszkała w Krakowie z mężem u brata ks.dr Ferdynanda Machay'a, który zapewnił im utrzymanie. Józefa Mikowa brała udział w pracach instytucji dobroczynnych jak Charytas, pomoc więźniom, pomoc ubogim traktując to jako pracę społeczną. Określić funkcji nie mogę, lecz wiem, że była bardzo zapracowana i nieraz przemęczona tymi obowiązkami:

2. Do Tajnej Organizacji Wojskowej wstąpiła zaraz po klęsce wrześniowej 1939r, gdyż w czasie jeszcze niepodległości zorganizowana t.zw: Straż Obywatelska przekształciła się w TOW, której szefem na Kraj był "Sęp" "Zagłoba", późniejszy "Radosław" płk Jan Mazurkiewicz.

Do TOW wciągnął ją major ps. "Witold" w październiku 1939r w Krakowie.

3. Tajna Organizacja Wojskowa miała za zadanie walkę z żywymi siłami nieprzyjaciela oraz dywersję i sabotaż niszczący potencjał materialnych dóbr wroga. Prowadziła ^a ponadto konieczny wywiad oraz dodatkowo dział in-
^{ch}formacji. Osoby na funkcja w sztabie Okręgu TOW Kraków

I prof. Eugeniusz Machay - ps. "Zygmunt" szef organizacji do marca 1940r, a potem mjr "Witold"

II. Emil Miko ps. "Karol" - łączność krótkofalowa

III. Czesław Hakke ps. "Stefan" - oficer do spraw dywersji

IV Maria Kirchmajer - łączniczka sztabu okręgu

V Aniela Ryczkowska - łączniczka Sztabu okręgu

VI - - ps. "Słazak" łącznik z Górnym Śląskiem /Reich/

VII Józefa Mikowa ps. "Rysia" - pełniła funkcję szefa łączności oraz oficera finansowego. Okręgu

/ nazwisk i pseudonimów innych osób nie pamiętam/

Uwaga! Szczegóły pracy w relacji załączonej

4. Józefa Mikowa w czasie konspiracji ps. "Rys" lub "Rysia" nie była odznaczona w czasie okupacji.

5. Aresztowana 4.V.1941r przez gestapo i osadzona w więzieniu w Krakowie przy ul. Montelupich. Szczegóły w relacji Cz. Hakkego. Zachowanie się w więzieniu zawiera książka Wandy Kurkiewicz pt: Kobiety na Monte./Wyd. II 1974r/

Eugeniusz Machay

Przystąpił K. Wojtowicz e-mailem 2III 2005 r.

201. do p. 231/05

I/1/8 B131

MIKOWA JÓZEFA z d. Machay (1897 – 1942), "Ryś", oficer łączności sztabu TOW, oficer płatnik Obszaru Południe

Urodziła się 13 listopada 1897r. w Jabłonce na Orawie jako jedenaste dziecko Andrzeja Machaya, a siódme z jego drugiego małżeństwa z Marią ze Zwolińskich. Szkołę powszechną ukończyła w Jabłonce, następnie uczęszczała do węgierskojęzycznej średniej szkoły rolniczej w Enicke k/Koszyc, którą ukończyła w 1914r. Zdecydowany wpływ na jej wychowanie mieli starsi bracia: Eugeniusz – nauczyciel gimnazjalny oraz dwaj księża Karol i szczególnie Ferdynand. W tym okresie na należącej do Austro-Węgier Orawie poczucie polskości wśród Polaków było słabo uświadomione. Pod tym względem rodzina Machayów się nie wyróżniała. To nastawienie zdecydowanie zmieniło się dzięki *zaczarowaniu polskością* księdza Ferdynanda, który zdołał zarazić swą wielką miłością do Polski nie tylko rodzinę, ale i Polaków mieszkających na Orawie. Historię swego uświadomienia narodowego opisał w książce *Moja droga do Polski*. Józefa gorąco włączyła się w działalność patriotyczną braci.

Po śmierci ojca w 1918r., zamieszkała z matką w Lipnicy Wielkiej u ks. Karola, który objął tam parafię. Odtąd plebania stała się centrum patriotycznej działalności na rzecz uświadomienia narodowego Polaków. Po 1. wojnie światowej, kiedy ważyły się losy tej ziemi, agitowała na rzecz przynależności Orawy do Polski. Obdarzona wybitną inteligencją, silną wolą i odwagą była prawą ręką ks. Ferdynanda. Po jego wyjeździe do Nowego Targu, spowodowanym wycofaniem się polskich wojsk z terenu plebiscytowego (13 stycznia 1919) i zajęciem Orawy przez wojska czechosłowackie, prowadziła nadal dzieło uświadamiania, wspierana przez Piotra Borowego, ks. Józefa Buronia i innych licznych już w tym okresie polskich patriotów. Utrzymywała stały kontakt z ks. Ferdynandem, donosiła mu o wydarzeniach, o postawie Polaków i zachowaniu nowej administracji. Czytała przemycane przez granicę polskie książki i prasę. Podczas pierwszej rewizji usłyszała, że sprowadzanie prasy z Polski jest niedozwolone. Wydarzenie to opisała w liście do ks. Ferdynanda z dnia 26 stycznia 1919r., na uwagę żandarma o przekroczeniu prawa „...odpowiedziałam podniesionym głosem i pomatu: *Panie mój! Na naszej polskiej ziemi nie uznaję republiki czechosłowackiej... Ale gdyby nawet we waszej republice nasza ziemia pozostała, to nam nikt nie będzie mógł zabronić czytać takich gazet, jakie się nam podobać będą. Zakazu waszego panie poruczniku nie usłucham i gazety polskie dalej czytać będę...*” (ks. Ferdynand Machay, *Moja droga do Polski*, wyd, trzecie 1992, s. 144-145). Działała mimo ciągłych rewizji, obserwacji i szykanowania przez żandarmerię. Była czterokrotnie aresztowana i przetrzymywana w areszcie w Trstenie. Praca ta dała rezultaty, choć nie w takim stopniu jak to sobie wymarzyło rodzeństwo Machayów. Decyzją z 28 lipca 1920r. Rada Ambasadorów w Paryżu podzieliła Orawę na dwie części. Granicę wytyczono tak nieszczęśliwie, że Lipnica Wielka została podzielona i tylko jej część znalazła się po polskiej stronie. Na skutek

protestów powołano Komisję złożoną z przedstawicieli Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i zainteresowanych stron. W dniu 5 czerwca 1924r. ostatecznie granica została skorygowana, cała Lipnica Wielka przypadła Polsce, niestety kosztem innych wsi Głodówki i Suchej Góry, zamieszkałych przez Polaków, które przypadły Czechosłowacji.

W dniu 24 stycznia 1922r. Józefa wyszła za mąż za Emila Mikę, nauczyciela w Lipnicy Wielkiej i organisty w miejscowym kościele, zamiłowanego muzyka, wielkiego społecznego działacza na rzecz polskości i kultury Orawy. Małżonkowie dzieci nie mieli. Wszystkie swoje siły i czas poświęcali pracy społeczno – kulturalnej, żyli ideą podniesienia gospodarczego i kulturalnego tego zakątka polskiej ziemi. W ich domu o każdej porze mogli ludzie znaleźć pomoc w najróżniejszych sprawach. Józefa Mikowa udzielała porad, pisała pisma do urzędów, mimo braku medycznego wykształcenia odbierała porody, udzielała pierwszej pomocy, opiekowała się ludźmi starymi i opuszczonymi, walczyła z przesadami i ciemnotą. Oboje państwo Mikowie działali na rzecz podniesienia warunków bytowych miejscowej ludności, które po włączeniu do Polski należały do wyjątkowo ciężkich. W 1920r. w Lipnicy Wlk. powstało Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL), którego prezeską została Józefa. Dzięki jej i ks. Ferdynanda staraniom wybudowano w Lipnicy Dom Ludowy, oddany do użytku w 1926r. Wydarzenie to miało doniosłe znaczenie dla całej okolicy, zintensyfikowało działalność na rzecz środowiska. Organizowano kursy dokształcające, rzemiosła artystycznego, kółka zainteresowań, a także bibliotekę i kółko teatralne, propagowano czytelnictwo i pracowano na rzecz ciągłego rozwoju poczucia polskości. Specjalną uwagę poświęcano oświacie rolniczej i wprowadzaniu nowoczesnych form upraw. Zorganizowane przez Józefę i Emila wzorcowe gospodarstwo rolne stanowiło przykład do naśladowania i zapoczątkowało gospodarczy rozwój wsi. Prócz pracy w TSL Józefa udzielała się w Związku Górali Spisza i Orawy i pełniła funkcję prezesa jego oddziału orawskiego. Emil Mika, nieprzeciętnie uzdolniony muzycznie, zorganizował zespół regionalny „Orawiacy”, zbierał i opracowywał pieśni i tańce ludowe, wydane w 1934r. pt. „Pieśni Orawskie”. Zespół wkrótce osiągnął wysoki poziom artystyczny. Liczne wyjazdy zespołu propagowały dorobek kulturalny Ziemi Orawskiej, wzmacniały miejscowy patriotyzm, coraz silniej wiązały z Polską. W tej działalności energicznie wspierała go Józefa, obdarzona dobrym głosem, uczestniczyła w próbach i nawet tańczyła. Do widowisk muzycznych *Skubarki* i *Orawski pochód weselny* napisała teksty o tematyce ludowej, muzykę skomponował Emil. Utwór *Skubarki – Obrazek z życia ludu orawskiego* został wydany przez Związek Górali Spisza i Orawy w 1937r.

Groźba wybuchu wojny wciągnęła Józefę i Emila do pracy na rzecz zagrożonej niepodległości Polski. Oddział II Sztabu Głównego WP organizował na pograniczu sieć zakonspirowanych grup wywiadowczo – dywersyjnych. Dowódcą tej sieci był „Wiktor” (w/g Czesława Hakke możliwe, że nazywał się Chwalibóg "Bolek", "Witold"), a na terenie Orawy Emil Mika. W lipcu 1939r.

3/1/10

Józefa wyjechała na Słowację, a po powrocie w Oddziale II w Warszawie przedstawiła raport wywiadowczy. W ostatnim tygodniu sierpnia razem z mężem w Zakopanem brała udział w szkoleniu dot. wojskowej obrony pogranicza. Tam zastał ich wybuch wojny. Jako znani działacze nie mogli wracać do Lipnicy Wielkiej, cała polska Orawa została włączona do faszystowskiej Słowacji. Nieznane są ich losy podczas kampanii wrzesniowej. Emil, podporucznik rez. Strzelców Podhalańskich, zamiłowany radiowiec, w 10-ym dniu wojny był widziany w Zamościu przez Leona Rydla. Kompletował sprzęt radiowy, który później wykorzystywał w pracy konspiracyjnej. Józefa od Zakopanego była ścigana przez gestapo i psy policyjne. Uciekała w przebraniu, a dla zmylenia śladów sypała paprykę, dzięki czemu uszła pogoni. (Ks. Ferdynand Machay, *Wspomnienia* – rękopis, s. 27). Z początkiem października przedostała się do Krakowa i zamieszkała u brata ks. Ferdynanda Machaya na Salwatorze, gdzie był proboszczem od 1937r. Była już w czynnej służbie konspiracyjnej. Zastała tam męża, potem zamieszkał także brat Eugeniusz Machay – przed wojną nauczyciel biologii w Seminarium Nauczycielskim w Białymstoku.

W listopadzie 1939 do Krakowa przyjechał major „Witold” (oficer sztabu TOW, generalny kwatermistrz Obszaru Krakowskiego TOW), który na bazie przedwojennej sieci wywiadowczo – dywersyjnej organizował Tajną Organizację Wojskową (TOW), powołaną do życia w Warszawie 17 września 1939r. Pierwszym komendantem Krakowskiego Okręgu TOW został mianowany Eugeniusz Machay ps. „Zygmunt”, Józefa ps. „Rys” pełniła funkcję szefa łączności i zarazem płatnika Okręgu TOW Kraków, Emil Mika ps. „Karol”, „Lis” działał w łączności wykorzystując swoje zdolności i zamiłowania w łączności radiowej, oficerem d/s dywersji był Czesław Hakke ps. „Stefan”.

Józefa rozbudowywała sieć łączności, zajmowała się organizacją komend obwodów TOW, wywiadem i dywersją. Zorganizowała przerzut ludzi i normalną łączność m.in. na trasie Warszawa – Kraków – Bochnia – Muszyna przez Słowację na Węgry do Budapesztu. Posiadała kontakty ze Śląskiem., a także z Komendantem Głównym TOW Janem Mazurkiewiczem ps. „Zagłoba”, „Sęp”, „Radosław”, który kilkakrotnie odwiedzał ją w Krakowie. Do niej trafiały pieniądze przynoszone przez kurierów z Budapesztu. Czesław Hakke tak o niej pisze: *Józka – Rys przy swoich dwóch funkcjach pełniła i trzecią. Mianowicie w jej ręku skupiały się wszystkie nici działalności TOW, łącznie z kontaktami z Warszawą, jak i Budapesztem, znała osobiście wszystkich członków Sztabu Okręgu, przez nią przechodziły rozkazy z Warszawy, znane jej były dane osobowe z terenu Komend Powiatowych TOW – ten szeroki zakres czynności faktycznie pokrywał się z funkcją szefa Sztabu Okręgu. Autorytet Józki – Rys zwiększał się z upływem czasu. Ludzie mieli do niej bezgraniczne zaufanie. Umiała ona dziwnie zjednywać sobie otoczenie. Józka była bardzo opanowana w rozmowach służbowych, pomimo naszej wieloletniej znajomości i przyjaźni referowała sprawy, wydawała polecenia i rozkazy rzeczowo, po żołniersku, a to*

1/1/11

budziło szacunek, zwłaszcza wśród wojskowych (Czesław Hakke, *Wspomnienie o Józefie Machay – Mikowej*, /w/ Tygodnik Salwatorski, Kraków 1997, nr. 15(121), s. 2-3). Na plebanii gdzie mieszkała odbywały się narady, zapadały decyzje. Dla zakamuflowania pracy konspiracyjnej zorganizowano szeroko rozgałęzioną działalność charytatywną i pielęgniarstwa. Józefa, niezwykle odważna i pracowita działała również w tej dziedzinie.

Wiosną 1941r. Niemcy rozpracowali konspirację Obszaru Krakowsko – Śląskiego ZWZ. Nastąpiła fala aresztowań, która objęła również TOW, powiązane organizacyjnie z ZWZ. Z mieszkania usunięto wszystkie dowody pracy konspiracyjnej. Kiedy przyszły niepokojące wiadomości z Jasła, a ok. 25 kwietnia z Bochni o aresztowaniu Marii Steczowicz, kurierki sztabu, Józefa oświadczyła: *teraz już kolej na mnie* (Ks. F. Machay, *Wspomnienia ...*, s. 28). Aresztowana została nocą 3/4 maja 1941 wraz z mężem. Pieniądze jednak były dobrze ukryte i nie wpadły w ręce gestapo. Była przesłuchiwana na Gestapo (ul. Pomorska) w obecności oficera SS Alfreda Spilkera, kierownika referatu IV Sicherheitspolizei do spraw ruchu oporu, który brał udział tylko w najważniejszych przesłuchaniach. To on wydał rozkaz bicia jej, co zniosła z wyniosłą godnością. Konfrontowano ją z osobami, które bardzo ją obciążały i przez które wpadła. Sama jednak nikogo nie obciążała i tajemnic konspiracyjnych nie wydała. Osadzono ją w więzieniu na Montelupich. Na początek przez trzy doby stała na korytarzu obok bramy wejściowej z twarzą zwróconą do ściany. Kilka razy mdlała, wówczas strażnicy oblewali ją wodą, cucili i stawiali na nogi. Potem osadzili ją w ciemnicy, gdzie o głodzie i bez picia trzymali trzynaście dni. Co prawda wstawiano jej dzban z płynem, ale kiedy stwierdziła, że jego zawartość jest kwaśno – słona, zrezygnowała z picia, domyśliła się, że ten płyn ma wzmocnić uczucie pragnienia. Dla zmylenia czujności straży codziennie pewną część wylewała do kubła. Pewnego dnia stróż więzienny uchylił drzwi i wrzucił do jej celi spory kawałek chleba. Bała się go spożyć. Kiedy zmagą się z pokusą drzwi uchyliły się ponownie i padły dwa słowa: *Szczęście Boże*. Spożyła go jak dar Boski – Komunię Świętą (ks. F. Machay, *Wspomnienia...*, s. 31). Po pobycie w ciemnicy znalazła się w jednej celi z Wandą Kurkiewiczową, dzięki której znane są szczegóły jej pobytu i śmierci: *Józefa Mikowa była faktyczną duchową przywódczynią naszej celi. Jej indywidualność, jej postawa moralna wycisnęły niezatarte piętno na mieszkankach naszej celi. Przeszła w śledztwie straszliwą kaźń – żyła i zginęła jak bohaterka* (Kurkiewicz Wanda, *Za murami Monte*, Kraków 1972, s. 71). Józefa otrzymywała solidne paczki, wszystkim dzieliła się ze współwięźniarkami. Dzięki nawiązanym kontaktom z braćmi organizowała pomoc dla więźniarek, które znalazły się w ciężkich warunkach, często bez odzieży i podstawowych środków. Zawsze pogodna i uśmiechnięta, potrafiła nawet żartować w tych skrajnie trudnych warunkach.

W marcu 1942r. przewieziono ją do Zakopanego, do siedziby gestapo w "Palace", gdzie wznowiono śledztwo w sprawie podhalańskiej siatki kurierskiej

Zdradziła ją "Góralka" (NN), która przeszła na współpracę z gestapo i donosiła na wiele osób (wyrokiem sądu konspiracyjnego została skazana na śmierć, wyrok osobiście wykonał "Witold", który na jakimś spotkaniu wrzucił jej do szklanki herbaty cyjankali). Przesłuchującymi okazali się jej "dobrzy znajomi" z Lipnicy Wielkiej: geodeta Kuchar, członek zespołu Emila Miki i Roman Kwieciński b. komendant Straży Granicznej, których wielokrotnie gościła w swym domu. Szczególnie okrutnym okazał się Kwieciński, zadawał jej wymyślne tortury: bił, kopał, kłuł ręce, wieszał na haku, mówiąc przy tym: *Ty patriotko polska, ja cię nauczę miłości niemieckiej. Wszystkich Machayów wytepię, że śladu z nich na świecie nie zostanie. Wpierw muszą się czołgać w prochu i całować me buty* (Wziątek Krzysztof, *Życie i działalność Józefy i Emila Mików na tle dziejów Lipnicy Wielkiej*, s. 87). Tak jak poprzednio podczas śledztwa w Krakowie, niczego nie ujawniła.

Pod koniec kwietnia (26 lub 27) przewieziono ją z powrotem do Krakowa. Podróż odbyła otwartym samochodem, w rozpiętym kożuchu, ręce skute z tyłu. Jej silny organizm, wyniszczony katowaniem nie wytrzymał. Zapadła na obustronne zapalenie płuc. W dniu 1 sierpnia 1942r. komendant więzienia obchodził urodziny, przy tej okazji zdradził, że wolno mu w tym dniu okazać łaskę jednemu więźniowi. Lekarze więzienni: dr Janina Kościuszkowa i dr NN (Zając?) natychmiast uchwalili, że przedłożą komendantowi prośbę o przekazanie Józefy Machay – Mikowej do leczenia szpitalnego z rozpoznaniem gruźlicy. Tego dnia została przewieziona do szpitala Św. Łazarza przy ul. Kopernika 17, na oddział zakaźny prof. dr. Józefa Kostrzewskiego, a w południe wiedział już o tym ks. Ferdynand Machay. Więźniarkę strzegli "granatowi policjanci". Na dziewięciu kolejno się zmieniających tylko jeden nie pozwalał odwiedzać chorej. Pozostali bez lęku otwierali drzwi: *Niech im Bóg da zdrowie i szczęście osobiste, gdziekolwiek się znajdują... oni, względnie ich dzieci lub wnukowie* (ks. F. Machay, *Wspomnienia...*, s. 30). W ciągu dwóch miesięcy pobytu w szpitalu Józefa opowiadała o swoich więziennych przeżyciach braciom ks. Ferdynandowi i prof. Eugeniuszowi. Ciągłe niepokoiła się o los męża. Podczas kolejnego nagabywania, ks. Ferdynand zdradził długo ukrywaną tajemnicę: Emil wywieziony do Oświęcimia w dniu 9 czerwca 1942r. zginął w obozie 7 listopada 1941r.: *Ferdo! Bez Emila nie mam tu co robić, rzekła cicho i z trudem znacznym* (F. Machay, *Wspomnienia...*, s. 36).

Po wsypie w 1941r. Komenda Obszaru ZWZ nr IV nie została odtworzona Okręg Kraków i Okręg Śląsk podporządkowano bezpośrednio KA ZWZ/AK w Warszawie. Przyjaciele Józefy z ZWZ/AK przygotowywali akcję wykradzenia jej ze szpitala. Nie zgodziła się. Uważała, że zamiary te są nierealne, była tak słaba, że samodzielnie nie była w stanie zrobić kilku kroków. W dniu 10 października 1942r., mimo protestów dr. Kostrzewskiego, gestapo zabrało Józefę do więzienia na Montelupich. Była nadal bardzo słaba, opiekowała się nią dr Kościuszkowa. Kiedy 14 X była przy niej, do celi wszedł gestapowiec i

1/4/13

wyprosił ją, gdy wróciła po niedługim czasie zastała Józefę Mikową martwą. Gestapowiec uśmiercił ją zastrzykiem fenolu.

Ks. Ferdynand Machay, który co tydzień wysyłał do komendanta więzienia prośbę o wydanie mu siostry, aby mogła spokojnie umrzeć wśród swoich, w dniu 20 X został zawiadomiony o jej śmierci przez dwóch gestapowców. W tym celu zjawili się na salwatorskiej plebanii. Przynieśli zaświadczenie zgonu i zezwolenie na jej pogrzeb. W tamtych czasach wydarzenie bez precedensu. Jeden powiedział : *das war eine harte Frau*, a drugi potwierdził: *das war eine sehr starke Frau* (to była bardzo silna kobieta). Została pochowana na cmentarzu parafialnym Najświętszego Salwatora 22 X 1942r. Tłumy zebranych Krakowian w milczeniu żegnały bohaterkę. W imieniu rodziny i polskich patriotów przemówił ks. Ferdynand Machay. W tym samym grobowcu zostali pochowani:

z Machayów
JÓZEFA MIKOWA
* 13 XI 1897, + 14 X 1942
Męczeńska Ofiara
w więzieniu na Montelupich
za Wolność i Niepodległość Polski

EUGENIUSZ MACHAY
Biolog
* 27 I 1891, + 5 IX 1947
Dla mnie życiem jest Chrystus

KAROL MACHAY
Ksiądz z Lipnicy Wielkiej na Orawie
* 21 VIII 1883, + 16 IV 1955
Czczyciel Dusz Czystych

FERDYNAND MACHAY
Ks. Dr, Prałat Domowy J. Świątobliwości ,
Archipresbyter Infułat Bazyliki Mariackiej, B. Senator RP
* 4 V 1889, + 31 VIII 1967
Przeszedł przez życie dobrze czyniąc

Józefa Mikowa została odznaczona: Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta (1924), Krzyżem Niepodległości (1937). W czasie 2. wojny światowej nie otrzymała żadnego odznaczenia. W 1967r. podjęto starania o przyznanie jej pośmiertne Wojennego Orderu Virtuti Militari V klasy.

Z inicjatywy Leona Rydla i działaczy kulturalno - oświatowych Orawy, Józefa i Emil Mikowie zostali uczczeni tablicą pamiątkową na Domu

1/1/14

Ludowym w Lipnicy Wielkiej, uroczyste odsłonięta i poświęconą w dniu 24 kwietnia 1988r. W 2004r. ks. Władysław Pilarczyk zaprojektował i ufundował medal poświęcony Józefie i Emilowi Mikom (awers i rewers), wykonawcą jest profesor ASP w Krakowie Czesław Dźwigaj.

Źródła: Dąbrowa – Kostka Stanisław, *W okupowanym Krakowie*, s. 67; Gąsiorowski Teodor, Machay – Mika Józefa „Józka”, „Ryś”/w/ Małopolski Słownik Biograficzny Uczestników Działań Niepodległościowych 1939-1956, s. 114; Hakke Czesław, relacje i dokumenty w zbiorach Stanisława Dąbrowa - Kostki w Krakowie, nr OR/210/I-III; ; Kurkiewiczowa Wanda, *Za murami Monte*, Kraków 1972, s. 39, 71-84, 98, 108, 109, 111, 126, 127, 161, 162, 163, 184, 187, 188, 193, 199, 214, 231, 235, 246; Machay Ferdynand ks.inf., *Wspomnienia* – rękopis w zbiorach Archiwum Bazyliki Mariackiej w Krakowie, s. 26-39; Matoga Halina,; IMazurkiewicz Stanisław, *Jan Mazurkiewicz – „Radostaw” – „Sep” – „Zagłoba”*, s. 124-126, 128, 129, 144, 145; Ślaski J. *Polska walcząca*, tom 3 *Noc*, Warszawa 1986, s. 250; Hein Wincenty, Jakubiec Czesława, *Montelupich*, s. 123, 127, 197, 210, 246, 277; Piątkowska Antonina, *Wspomnienia Oświęcimskie*, Kraków 1977, s. 19, 20; *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939 – 1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988, s. 274; Wnuk W., *Walka podziemna na szczytach*, Warszawa 1980, s. 142; Wziątek Krzysztof, *Życie i działalność Józefy i Emila Mików na tle dziejów Lipnicy Wielkiej*, praca magisterska WSP Kraków 1995r.;

Opr. Krystyna Wojtowicz
Kraków, luty 2005r.

VM - mierzwiifikowane

Kaputa VM?

- stosownie do zyczenia prof. E. Zawackiej biografie zostate przekazane prof. Kabrui'skiej dla 2. tomu Sylwetek...
- w zafoczeniu materialy dr. Hakke i kr. F. Machaya

K.H.

5. III, 2005.

od K. Wajtko 11 III 05

MIKOWA JÓZEFA z d. Machay (1897 – 1942), "Ryś", oficer łączności sztabu TOW, oficer płatnik Obszaru Południe

Urodziła się 13 listopada 1897r. w Jabłonce na Orawie jako jedenaste dziecko Andrzeja Machaya, a siódme z jego drugiego małżeństwa z Marią ze Zwolińskich. Szkołę powszechną ukończyła w Jabłonce, następnie uczęszczała do węgierskojęzycznej średniej szkoły rolniczej w Enicke k/Koszyce, którą ukończyła w 1914r. Zdecydowany wpływ na jej wychowanie mieli starsi bracia: Eugeniusz – nauczyciel gimnazjalny oraz dwaj księża Karol i szczególnie Ferdynand. W tym okresie na należącej do Austro-Węgier Orawie poczucie polskości wśród Polaków było słabo uświadomione. Pod tym względem rodzina Machayów się nie wyróżniała. To nastawienie zdecydowanie zmieniło się dzięki *zaczarowaniu polskością* księdza Ferdynanda, który zdołał zarazić swą wielką miłością do Polski nie tylko rodzinę, ale i Polaków mieszkających na Orawie. Historię swego uświadomienia narodowego opisał w książce *Moja droga do Polski*. Józefa gorąco włączyła się w działalność patriotyczną braci.

Po śmierci ojca w 1918r., zamieszkała z matką w Lipnicy Wielkiej u ks. Karola, który objął tam parafię. Odtąd plebania stała się centrum patriotycznej działalności na rzecz uświadomienia narodowego Polaków. Po 1. wojnie światowej, kiedy ważyły się losy tej ziemi, agitowała na rzecz przynależności Orawy do Polski. Obdarzona wybitną inteligencją, silną wolą i odwagą była prawą ręką ks. Ferdynanda. Po jego wyjeździe do Nowego Targu, spowodowanym wycofaniem się polskich wojsk z terenu plebiscytowego (13 stycznia 1919) i zajęciem Orawy przez wojska czechosłowackie, prowadziła nadal dzieło uświadamiania, wspierana przez Piotra Borowego, ks. Józefa Buronia i innych licznych już w tym okresie polskich patriotów. Utrzymywała stały kontakt z ks. Ferdynandem, donosiła mu o wydarzeniach, o postawie Polaków i zachowaniu nowej administracji. Czytała przemycane przez granicę polskie książki i prasę. Podczas pierwszej rewizji usłyszała, że sprowadzanie prasy z Polski jest niedozwolone. Wydarzenie to opisała w liście do ks. Ferdynanda z dnia 26 stycznia 1919r., na uwagę żandarma o przekroczeniu prawa „...odpowiedziałam podniesionym głosem i pomatu: *Panie mój! Na naszej polskiej ziemi nie uznaję republiki czechosłowackiej... Ale gdyby nawet we waszej republice nasza ziemia pozostała, to nam nikt nie będzie mógł zabronić czytać takich gazet, jakie się nam podobać będą. Zakazu waszego panie poruczniku nie usłucham i gazety polskie dalej czytać będę...*” (ks. Ferdynand Machay, *Moja droga do Polski*, wyd, trzecie 1992, s. 144-145). Działała mimo ciągłych rewizji, obserwacji i szykanowania przez żandarmerię. Była czterokrotnie aresztowana i przetrzymywana w areszcie w Trstenie. Praca ta dała rezultaty, choć nie w takim stopniu jak to sobie wymarzyło rodzeństwo Machayów. Decyzją z 28 lipca 1920r. Rada Ambasadorów w Paryżu podzieliła Orawę na dwie części. Granicę wytyczono tak nieszczęśliwie, że Lipnica Wielka została podzielona i tylko jej część znalazła się po polskiej stronie. Na skutek

protestów powołano Komisję złożoną z przedstawicieli Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i zainteresowanych stron. W dniu 5 czerwca 1924r. ostatecznie granica została skorygowana, cała Lipnica Wielka przypadła Polsce, niestety kosztem innych wsi Głodówki i Suchej Góry, zamieszkałych przez Polaków, które przypadły Czechosłowacji.

W dniu 24 stycznia 1922r. Józefa wyszła za mąż za Emila Mikę, nauczyciela w Lipnicy Wielkiej i organisty w miejscowym kościele, zamiłowanego muzyka, wielkiego społecznego działacza na rzecz polskości i kultury Orawy. Małżonkowie dzieci nie mieli. Wszystkie swoje siły i czas poświęcali pracy społeczno – kulturalnej, żyli ideą podniesienia gospodarczego i kulturalnego tego zakątka polskiej ziemi. W ich domu o każdej porze mogli ludzie znaleźć pomoc w najróżniejszych sprawach. Józefa Mikowa udzielała porad, pisała pisma do urzędów, mimo braku medycznego wykształcenia odbierała porody, udzielała pierwszej pomocy, opiekowała się ludźmi starymi i opuszczonymi, walczyła z przesądami i ciemnotą. Oboje państwo Mikowie działali na rzecz podniesienia warunków bytowych miejscowej ludności, które po włączeniu do Polski należały do wyjątkowo ciężkich. W 1920r. w Lipnicy Wlk. powstało Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL), którego prezeską została Józefa. Dzięki jej i ks. Ferdynanda staraniom wybudowano w Lipnicy Dom Ludowy, oddany do użytku w 1926r. Wydarzenie to miało doniosłe znaczenie dla całej okolicy, zintensyfikowało działalność na rzecz środowiska. Organizowano kursy dokształcające, rzemiosła artystycznego, kółka zainteresowań, a także bibliotekę i kółko teatralne, propagowano czytelnictwo i pracowano na rzecz ciągłego rozwoju poczucia polskości. Specjalną uwagę poświęcano oświacie rolniczej i wprowadzaniu nowoczesnych form upraw. Zorganizowane przez Józefę i Emila wzorcowe gospodarstwo rolne stanowiło przykład do naśladowania i zapoczątkowało gospodarczy rozwój wsi. Prócz pracy w TSL Józefa udzielała się w Związku Górali Spisza i Orawy i pełniła funkcję prezesa jego oddziału orawskiego. Emil Miko, nieprzeciętnie uzdolniony muzycznie, zorganizował zespół regionalny „Orawiacy”, zbierał i opracowywał pieśni i tańce ludowe, wydane w 1934r. pt. „Pieśni Orawskie”. Zespół wkrótce osiągnął wysoki poziom artystyczny. Liczne wyjazdy zespołu propagowały dorobek kulturalny Ziemi Orawskiej, wzmacniały miejscowy patriotyzm, coraz silniej wiązały z Polską. W tej działalności energicznie wspierała go Józefa, obdarzona dobrym głosem, uczestniczyła w próbach i nawet tańczyła. Do widowisk muzycznych *Skubarki* i *Orawski pochód weselny* napisała teksty o tematyce ludowej, muzykę skomponował Emil. Utwór *Skubarki – Obrazek z życia ludu orawskiego* został wydany przez Związek Górali Spisza i Orawy w 1937r.

Groźba wybuchu wojny wciągnęła Józefę i Emila do pracy na rzecz zagrożonej niepodległości Polski. Oddział II Sztabu Głównego WP organizował na pograniczu sieć zakonspirowanych grup wywiadowczo – dywersyjnych. Dowódcą tej sieci był „Wiktor” (w/g Czesława Hakke możliwe, że nazywał się Chwalibóg "Bolek", "Witold"), a na terenie Orawy Emil Miko. W lipcu 1939r.

Józefa wyjechała na Słowację, a po powrocie w Oddziale II w Warszawie przedstawiła raport wywiadowczy. W ostatnim tygodniu sierpnia razem z mężem w Zakopanem brała udział w szkoleniu dot. wojskowej obrony pogranicza. Tam zastał ich wybuch wojny. Jako znani działacze nie mogli wracać do Lipnicy Wielkiej, cała polska Orawa została włączona do faszystowskiej Słowacji. Nieznane są ich losy podczas kampanii wrześniowej. Emil, podporucznik rez. Strzelców Podhalańskich, zamiłowany radiowiec, w 10-ym dniu wojny był widziany w Zamościu przez Leona Rydla. Kompletował sprzęt radiowy, który później wykorzystywał w pracy konspiracyjnej. Józefa od Zakopanego była ścigana przez gestapo i psy policyjne. Uciekała w przebraniu, a dla zmylenia śladów sypała paprykę, dzięki czemu uszła pogoni. (Ks. Ferdynand Machay, *Wspomnienia* – rękopis, s. 27). Z początkiem października przedostała się do Krakowa i zamieszkała u brata ks. Ferdynanda Machaya na Salwatorze, gdzie był proboszczem od 1937r. Była już w czynnej służbie konspiracyjnej. Zastała tam męża, potem zamieszkał także brat Eugeniusz Machay – przed wojną nauczyciel biologii w Seminarium Nauczycielskim w Białymstoku.

W listopadzie 1939 do Krakowa przyjechał major „Witold” (oficer sztabu TOW, generalny kwatermistrz Obszaru Krakowskiego TOW), który na bazie przedwojennej sieci wywiadowczo – dywersyjnej organizował Tajną Organizację Wojskową (TOW), powołaną do życia w Warszawie 17 września 1939r. Pierwszym komendantem Krakowskiego Okręgu TOW został mianowany Eugeniusz Machay ps. „Zygmunt”, Józefa ps. „Ryś” pełniła funkcję szefa łączności i zarazem płatnika Okręgu TOW Kraków, Emil Mika ps. „Karol”, „Lis” działał w łączności wykorzystując swoje zdolności i zamiłowania w łączności radiowej, oficerem d/s dywersji był Czesław Hakke ps. „Stefan”.

Józefa rozbudowywała sieć łączności, zajmowała się organizacją komend obwodów TOW, wywiadem i dywersją. Zorganizowała przerzut ludzi i normalną łączność m.in. na trasie Warszawa – Kraków – Bochnia – Muszyna przez Słowację na Węgry do Budapesztu. Posiadała kontakty ze Śląskiem., a także z Komendantem Głównym TOW Janem Mazurkiewiczem ps. „Zagłoba”, „Sęp”, „Radosław”, który kilkakrotnie odwiedzał ją w Krakowie. Do niej trafiały pieniądze przynoszone przez kurierów z Budapesztu. Czesław Hakke tak o niej pisze: *Józka – Ryś przy swoich dwóch funkcjach pełniła i trzecią. Mianowicie w jej ręku skupiały się wszystkie nici działalności TOW, łącznie z kontaktami z Warszawą, jak i Budapesztem, znała osobiście wszystkich członków Sztabu Okręgu, przez nią przechodziły rozkazy z Warszawy, znane jej były dane osobowe z terenu Komend Powiatowych TOW – ten szeroki zakres czynności faktycznie pokrywał się z funkcją szefa Sztabu Okręgu. Autorytet Józki – Ryś zwiększał się z upływem czasu. Ludzie mieli do niej bezgraniczne zaufanie. Umiała ona dziwnie zjednywać sobie otoczenie. Józka była bardzo opanowana w rozmowach służbowych, pomimo naszej wieloletniej znajomości i przyjaźni referowała sprawy, wydawała polecenia i rozkazy rzeczowo, po żołniersku, a to*

budziło szacunek, zwłaszcza wśród wojskowych (Czesław Hakke, Wspomnienie o Józefie Machay – Mikowej, /w/ Tygodnik Salwatorski, Kraków 1997, nr. 15(121), s. 2-3). Na plebanii gdzie mieszkała odbywały się narady, zapadały decyzje. Dla zakamuflowania pracy konspiracyjnej zorganizowano szeroko rozgałęzioną działalność charytatywną i pielęgniarską. Józefa, niezwykle odważna i pracowita działała również w tej dziedzinie.

Wiosną 1941r. Niemcy rozpracowali konspirację Obszaru Krakowsko – Śląskiego ZWZ. Nastąpiła fala aresztowań, która objęła również TOW, powiązane organizacyjnie z ZWZ. Z mieszkania usunięto wszystkie dowody pracy konspiracyjnej. Kiedy przyszły niepokojące wiadomości z Jasła, a ok. 25 kwietnia z Bochni o aresztowaniu Marii Steczowicz, kurierki sztabu, Józefa oświadczyła: *teraz już kolej na mnie* (Ks. F. Machay, *Wspomnienia ...*, s. 28). Aresztowana została nocą 3/4 maja 1941 wraz z mężem. Pieniądze jednak były dobrze ukryte i nie wpadły w ręce gestapo. Była przesłuchiwana na Gestapo (ul. Pomorska) w obecności oficera SS Alfreda Spilkera, kierownika referatu IV Sicherheitspolizei do spraw ruchu oporu, który brał udział tylko w najważniejszych przesłuchaniach. To on wydał rozkaz bicia jej, co zniosła z wyniosłą godnością. Konfrontowano ją z osobami, które bardzo ją obciążały i przez które wpadła. Sama jednak nikogo nie obciążała i tajemnic konspiracyjnych nie wydała. Osadzono ją w więzieniu na Montelupich. Na początek przez trzy doby stała na korytarzu obok bramy wejściowej z twarzą zwróconą do ściany. Kilka razy mdlała, wówczas strażnicy oblewali ją wodą, cucili i stawiali na nogi. Potem osadzili ją w ciemnicy, gdzie o głodzie i bez picia trzymali trzynaście dni. Co prawda wstawiano jej dzban z płynem, ale kiedy stwierdziła, że jego zawartość jest kwaśno – słona, zrezygnowała z picia, domyśliła się, że ten płyn ma wzmocnić uczucie pragnienia. Dla zmylenia czujności straży codziennie pewną część wylewała do kubła. Pewnego dnia stróż więzienny uchylił drzwi i wrzucił do jej celi spory kawałek chleba. Bała się go spożyć. Kiedy zmagająca się z pokusą drzwi uchyliły się ponownie i padły dwa słowa: *Szczęść Boże*. Spożyła go jak dar Boski – Komunię Świętą (ks. F. Machay, *Wspomnienia...*, s. 31). Po pobycie w ciemnicy znalazła się w jednej celi z Wandą Kurkiewiczową, dzięki której znane są szczegóły jej pobytu i śmierci: *Józefa Mikowa była faktyczną duchową przywódczynią naszej celi. Jej indywidualność, jej postawa moralna wycisnęły niezatarte piętno na mieszkankach naszej celi. Przeszła w śledztwie straszliwą kaźń – żyła i zginęła jak bohaterka* (Kurkiewicz Wanda, *Za murami Monte*, Kraków 1972, s. 71). Józefa otrzymywała solidne paczki, wszystkim dzieliła się ze współwięźniarkami. Dzięki nawiązanym kontaktom z braćmi organizowała pomoc dla więźniarek, które znalazły się w ciężkich warunkach, często bez odzieży i podstawowych środków. Zawsze pogodna i uśmiechnięta, potrafiła nawet żartować w tych skrajnie trudnych warunkach.

W marcu 1942r. przewieziono ją do Zakopanego, do siedziby gestapo w "Palace", gdzie wznowiono śledztwo w sprawie podhalańskiej siatki kurierskiej

Zdradziła ją "Góralka" (NN), która przeszła na współpracę z gestapo i donosiła na wiele osób (wyrokiem sądu konspiracyjnego została skazana na śmierć, wyrok osobiście wykonał "Witold", który na jakimś spotkaniu wrzucił jej do szklanki herbaty cyjankali). Przesłuchującymi okazali się jej "dobrzy znajomi" z Lipnicy Wielkiej: geodeta Kuchar, członek zespołu Emila Miki i Roman Kwieciński b. komendant Straży Granicznej, których wielokrotnie gościła w swym domu. Szczególnie okrutnym okazał się Kwieciński, zadawał jej wymyślne tortury: bił, kopał, kłuł ręce, wieszał na haku, mówiąc przy tym: *Ty patriotko polska, ja cię nauczę miłości niemieckiej. Wszystkich Machayów wytepię, że śladu z nich na świecie nie zostanie. Wpierw muszą się czołgać w prochu i całować me buty* (Wziętek Krzysztof, *Życie i działalność Józefy i Emila Mików na tle dziejów Lipnicy Wielkiej*, s. 87). Tak jak poprzednio podczas śledztwa w Krakowie, niczego nie ujawniła.

Pod koniec kwietnia (26 lub 27) przewieziono ją z powrotem do Krakowa. Podróż odbyła otwartym samochodem, w rozpiętym kożuchu, ręce skute z tyłu. Jej silny organizm, wyniszczony katowaniem nie wytrzymał. Zapadła na obustronne zapalenie płuc. W dniu 1 sierpnia 1942r. komendant więzienia obchodził urodziny, przy tej okazji zdradził, że wolno mu w tym dniu okazać łaskę jednemu więźniowi. Lekarze więzienni: dr Janina Kościuszkowa i dr NN (Zajac?) natychmiast uchwalili, że przedłożą komendantowi prośbę o przekazanie Józefy Machay – Mikowej do leczenia szpitalnego z rozpoznaniem gruźlicy. Tego dnia została przewieziona do szpitala Św. Łazarza przy ul. Kopernika 17, na oddział zakaźny prof. dr. Józefa Kostrzewskiego, a w południe wiedział już o tym ks. Ferdynand Machay. Więźniarkę strzegli "granatowi policjanci". Na dziewięciu kolejno się zmieniających tylko jeden nie pozwalał odwiedzać chorej. Pozostali bez lęku otwierali drzwi: *Niech im Bóg da zdrowie i szczęście osobiste, gdziekolwiek się znajdują... oni, względnie ich dzieci lub wnukowie* (ks. F. Machay, *Wspomnienia...*, s. 30). W ciągu dwóch miesięcy pobytu w szpitalu Józefa opowiadała o swoich więziennych przeżyciach braciom ks. Ferdynandowi i prof. Eugeniuszowi. Ciągłe niepokoila się o los męża. Podczas kolejnego nagabywania, ks. Ferdynand zdradził długo ukrywaną tajemnicę: Emil wywieziony do Oświęcimia w dniu 9 czerwca 1942r. zginął w obozie 7 listopada 1941r.: *Ferdo! Bez Emila nie mam tu co robić, rzekła cicho i z trudem znacznym* (F. Machay, *Wspomnienia...*, s. 36).

Po wsypie w 1941r. Komenda Obszaru ZWZ nr IV nie została odtworzona Okręg Kraków i Okręg Śląsk podporządkowano bezpośrednio KA ZWZ/AK w Warszawie. Przyjaciele Józefy z ZWZ/AK przygotowywali akcję wykradzenia jej ze szpitala. Nie zgodziła się. Uważała, że zamiary te są nierealne, była tak słaba, że samodzielnie nie była w stanie zrobić kilku kroków. W dniu 10 października 1942r., mimo protestów dr. Kostrzewskiego, gestapo zabrało Józefę do więzienia na Montelupich. Była nadal bardzo słaba, opiekowała się nią dr Kościuszkowa. Kiedy 14 X była przy niej, do celi wszedł gestapowiec i

wyprosił ją, gdy wróciła po niedługim czasie zastała Józefę Mikową martwą. Gestapowiec uśmiercił ją zastrzykiem fenolu.

Ks. Ferdynand Machay, który co tydzień wysyłał do komendanta więzienia prośbę o wydanie mu siostry, aby mogła spokojnie umrzeć wśród swoich, w dniu 20 X został zawiadomiony o jej śmierci przez dwóch gestapowców. W tym celu zjawili się na salwatorskiej plebanii. Przynieśli zaświadczenie zgonu i zezwolenie na jej pogrzeb. W tamtych czasach wydarzenie bez precedensu. Jeden powiedział : *das war eine harte Frau*, a drugi potwierdził: *das war eine sehr starke Frau* (to była bardzo silna kobieta). Została pochowana na cmentarzu parafialnym Najświętszego Salwatora 22 X 1942r. Tłumy zebranych Krakowian w milczeniu żegnały bohaterkę. W imieniu rodziny i polskich patriotów przemówił ks. Ferdynand Machay. W tym samym grobowcu zostali pochowani:

z Machayow

JÓZEFA MIKOWA

* 13 XI 1897, + 14 X 1942

Męczeńska Ofiara

w więzieniu na Montelupich

za Wolność i Niepodległość Polski

EUGENIUSZ MACHAY

Biolog

* 27 I 1891, + 5 IX 1947

Dla mnie życiem jest Chrystus

KAROL MACHAY

Ksiądz z Lipnicy Wielkiej na Orawie

* 21 VIII 1883, + 16 IV 1955

Czczyciel Dusz Czyścicowych

FERDYNAND MACHAY

Ks. Dr, Prałat Domowy J. Świątobliwości ,

Archipresbyter Infułat Bazyliki Mariackiej, B. Senator RP

* 4 V 1889, + 31 VIII 1967

Przeszedł przez życie dobrze czyniąc

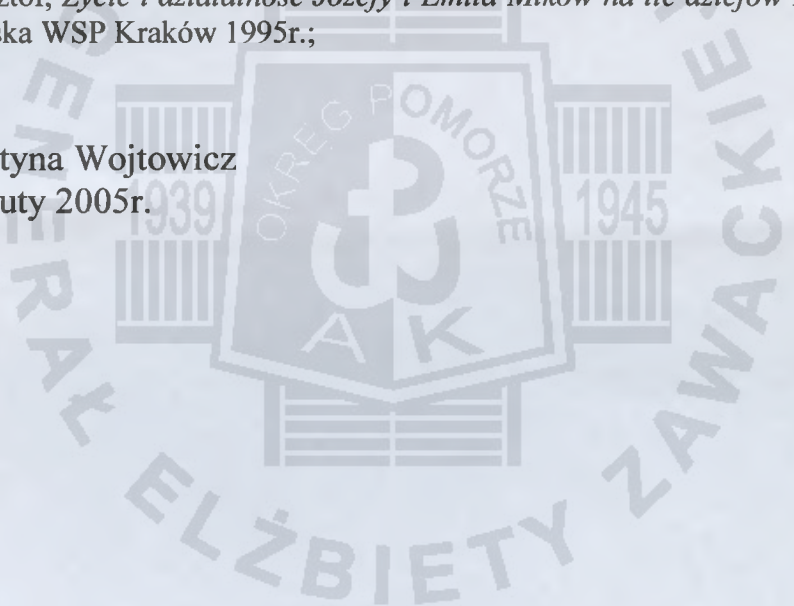
Józefa Mikowa została odznaczona: Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta (1924), Krzyżem Niepodległości (1937). W czasie 2. wojny światowej nie otrzymała żadnego odznaczenia. W 1967r. podjęto starania o przyznanie jej pośmiertne Wojennego Orderu Virtuti Militari V klasy.

Z inicjatywy Leona Rydla i działaczy kulturalno - oświatowych Orawy, Józefa i Emil Mikowie zostali uczczeni tablicą pamiątkową na Domu

Ludowym w Lipnicy Wielkiej, uroczyste odsłonięta i poświęconą w dniu 24 kwietnia 1988r. W 2004r. ks. Władysław Pilarczyk zaprojektował i ufundował medal poświęcony Józefie i Emilowi Mikom (awers i rewers), wykonawcą jest profesor ASP w Krakowie Czesław Dźwigaj.

Źródła: Dąbrowa – Kostka Stanisław, *W okupowanym Krakowie*, s. 67; Gąsiorowski Teodor, *Machay – Mika Józefa „Józka”*, „Rys”/w/ Małopolski Słownik Biograficzny *Ucz. Działań Niepodległościowych 1939-1956*, s. 114; Hakke Czesław, relacje i dokumenty w zbiorach Stanisława Dąbrowa - Kostki w Krakowie, nr OR/210/I-III; ; Kurkiewiczowa Wanda, *Za murami Monte*, Kraków 1972, s. 39, 71-84, 98, 108, 109, 111, 126, 127, 161, 162, 163, 184, 187, 188, 193, 199, 214, 231, 235, 246; Machay Ferdynand ks.inf., *Wspomnienia – rękopis* w zbiorach Archiwum Bazyliki Mariackiej w Krakowie, s. 26-39; Matoga Halina,; IMazurkiewicz Stanisław, *Jan Mazurkiewicz – „Radosław” – „Sęp” – „Zagłoba”*, s. 124-126, 128, 129, 144, 145; Ślaski J. *Polska walcząca*, tom 3 *Noc*, Warszawa 1986, s. 250; Hein Wincenty, Jakubiec Czesława, *Montelupich*, s. 123, 127, 197, 210, 246, 277; Piątkowska Antonina, *Wspomnienia Oświęcimskie*, Kraków 1977, s. 19, 20; *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939 – 1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988, s. 274; Wnuk W., *Walka podziemna na szczytach*, Warszawa 1980, s. 142; Wziątek Krzysztof, *Życie i działalność Józefy i Emila Mików na tle dziejów Lipnicy Wielkiej*, praca magisterska WSP Kraków 1995r.;

Opr. Krystyna Wojtowicz
Kraków, luty 2005r.



II/11/15

Melchior K. Uoj.
10/11 2005

b/ o uczestniczkę niezujającą

I Dane osobiste

1. Józefa ~~Machaj~~ Mikowa z domu Machay

2. ur. 13. XI. 1897r w Jabłonce na Orawie

zmarła 14. X. 1942r w więzieniu w Krakowie przy ul. Montelupich otruta zastrzykiem fenolu, czego dokonał gestapowiec po dalszym wyspaniu działalności konspiracyjnej przez "Góralkę" z Zakopanego.

Ciało zmarłej gestapo wydało bratu ks:dr: Ferdynandowi Machay'owi, który pochował je na cmentarzu Salwatora w Krakowie, gdzie dotąd spoczywa w grobie rodzinnym.

3. Imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki: Andrzej i Maria Zwolińsk

4. Ojciec chłop średniorolny, matka gospodyni domowa /Józka była jedynym dzieckiem rodziców/ Mąż nauczyciel szkoły powszechnej

5. Wykształcenie średnie - rolnicze. Prowadziła kółko rolnicze w Lipnicy Wielkiej, Dom Ludowy, który zbudowała czynem społecznym, różnego rodzaju kursy dokształcające z dziedziny rolniczej, sadownictwa, koszykarstwa itp. Ponadto z braku lekarza na miejscu pełniła społecznie zadania wynikające z pierwszej pomocy. Wzywana często w nocy do chorego mierzyła temperaturę i rozoznawała stan chorego kierując w uzasadnionych wypadkach do szpitala. Prowadziła również z mężem kółko teatralne, koło pieśni i tańca, które występowało na różnych uroczystościach nawet w odległym Krakowie. Ofiarna w pracy społecznej była odznaczona przed wojną Krzyżem Polonia Restituta.

6. Adresy rodziny: Jolanta Jabłońska /siostrzenica/ 34-460 Jabłonka Orawska Nr domu 483 f. powiat Nowy Targ.

Adres współpracownika w sztabie Okręgu TOW Kraków:

mgr Czesław Hakke, 15-143 Białystok, ul. Pułkowska 3 a m 37

II OKRES PRZEDWOJENNY do 1. IX. 1939r

1. Pracowała w Kółku Rolniczym w Lipnicy Wielkiej na Orawie i Domu Ludowym w zarządach tych instytucji:

2. Brak danych co do przygotowania do obrony kraju. Tyle wiadomo, że była członkiem organizacji: Straż Obywatelska zamienionej potem w TOW.

III. OKRES OKUPACJI

1. Mieszkała w Krakowie z mężem u brata ks.dr Ferdynanda Machay'a, który zapewnił im utrzymanie. Józefa Mikowa brała udział w pracach instytucji dobroczynnych jak Charytas, pomoc więźniom, pomoc ubogim traktując to jako pracę społeczną. Określić funkcji nie mogę, lecz wiem, że była bardzo zapracowana i nieraz przemęczona tymi obowiązkami:
2. Do Tajnej Organizacji Wojskowej wstąpiła zaraz po klęsce wrześniowej 1939r, gdyż w czasie jeszcze niepodległości zorganizowana t.zw: Straż Obywatelska przekształciła się w TOW, której szefem na Kraj był "Sęp" "Zagłoba", późniejszy "Radosław" płk Jan Mazurkiewicz.
- Do TOW wciągnął ją major ps. "Witold" w październiku 1939r w Krakowie.
3. Tajna Organizacja Wojskowa miała za zadanie walkę z żywymi siłami nieprzyjaciela oraz dywersję i sabotaż niszczący potencjał materialnych dóbr wroga. Prowadziła ^a ponadto konieczny wywiad oraz dodatkowo dział in-
ch formacji. Osoby na funkcja w sztabie Okręgu TOW Kraków:
- I prof. Eugeniusz Machay - ps. "Zygmunt" szef organizacji do marca 1940r, a potem mjr "Witold"
- II. Emil Miko ps. "Karol" - łączność krótkofalowa
- III. Czesław Hakke ps. "Stefan" - oficer do spraw dywersji
- IV Maria Kirchmajer - łączniczka sztabu okręgu
- V Aniela Ryczkowska - łączniczka Sztabu okręgu
- VI - - ps. "Słazak" łącznik z Górny Śląskiem /Reich/
- VII Józefa Mikowa ps. "Rysia" - pełniła funkcję szefa łączności
"Ryś" oraz oficera finansowego. Okręgu
- / nazwisk i pseudonimów innych osób nie pamiętam/
- Uwaga! Szczegóły pracy w relacji załączonej
4. Józefa Mikowa w czasie konspiracji ps "Ryś" lub "Rysia" nie była odznaczona w czasie okupacji.
5. Aresztowana 4.V.1941r przez gestapo i osadzona w więzieniu w Krakowie przy ul. Montelupich. Szczegóły w relacji Cz. Hakkego.
Zachowanie się w więzieniu zawiera książka Wandy Kurkiewicz pt: Kobiety na Monte./Wyd. II 1974r/

Witold

I/117

Józefa Machay - Mikowa - VM - mierz.

Ks. inf. Ferdynand Machay

Wspomnienia... - rękopis w zbiorach Archiwum Bazyliki Mariackiej w Krakowie, s. 26 - 39.

Indeks K. Wątorcz II 2005

Były to wszystkie poczynania wojkowe, do których nie wciągnano mo-
 jej osoby, ani o szczegółach działania ^{mi} nie opowiadano. Swagier Emil i
 brat Eugeniusz należeli do czołowych wykonawców programu ^{amerykan} ~~Staliny~~
 Krajowej. Ta moja nieświadomość o dalszo ^{wyniosła} posunięciu krokach woje-
 wych opierała się wyłącznie na rozkładzie pokoju na plebanji. Do
 mojego mieszkania prowadziły dalsze schody, zaś siostra Józefa i cały
 sztab jej wspieraczy naradzali się w jej pokoju obok kuch-
 ni, do której wchodziło się po schodach z poł. bramy wejściowej.
 Francjuszka w kuchni służba domowa rozmawiała się z wy-
 kinimi Akowcami. Przeważało, że obie służące, Złota i Wikta,
 mogłyby szybko i bezwiednie rozsiać wieści po Zwiernycu, że na
 plebanji się „coś dzieje”. Celem uniknięcia ^{niechcianej} rozródki ~~roz-
 kładki~~ ^{niechcianej} ~~roz-
 kładki~~ „coś”, zorganizowaliśmy na plebanji niewielką zorganizowaną
 działalność charytatywną i pielęgniarską. Wydrze było pełno
 torberek z kaszami, cukrem, syropem. Siostra Jędrzejka czy mała
 murek na szafie, pod łóżkiem, z wylakniętym stółcem ... wstała się od
 wychodzących ubrań dla kochanków i dla dzieci, od butów, mapki
 i sztućców. O tym się mówiło, i moi parafianie nie podejrzawali,
 że przy okazji ich. przewoźca „coś się dzieje”. Trzeba powiedzieć,
 że praca pilnie się prowadziła, i nie na Zwiernycu zbradzono,
 że na plebanji „coś się dzieje”.

Sdy w kwietniu 1944 doniesiono siostrze, że w pobliżu
 Jasta został ktoś zaarrestowany, „ostatni salwatorz” przysła-
 wysłany się do woty - gestapo. Zmianienia ~~siatki~~ ^{siatki} ~~przebieg~~
 wyjechał, cokolwiek mogłoby gestapowcom naprowadzić, że się
 „coś dzieje”. Organizaty była parafia: Lubieli charytatywna. Po
 Jastle... zamieszkiwała nas wesele z Bochui o zaarrestowaniu „Ma-
 rty”, jednej z bliźszych wykonawców zlecenia siostry.

- Teraz już na mnie kolej, oświadczyła siostra.

2 rozmowa, dnia 3. maja 1944, ~~z~~ a północy wjeżdża

7

gestapo (scholami spod bramy, pier. Kachuz) do podziemia
Emil; Józka zwrócił zabrani "na przesłuchanie do Komisarjatu /
policji przy ul. Koperskiej". Poloj zwrócił rękawiczy i opieczotkowan.
Emilów oddzielaly odemnie dwa piersze i sieci, i była głośniejsza
nawnie gestapowców rzednienam, imn się obudził. U brata Zuz
geninora (biolog) w sermidniem podwórku - bibliotece nie byli,
Sly rozwatowa się na nogi i raskucitau na siebie sutanow, ~~pozi~~
wzjami do Emilów, ale ich jai nie było.

3. maj 1941 był dniem hieruph arestowach. Wtedy powołali i
Stanislawa Chodorowicza, wicedyrektora Międz. Ken. Oczed
noici, skłonyj. prowadziłony akcje pomaganta opuszczonyj
innam i matkou.

W maju 1947 można było paczki przesyłać dla więźniów na Montelupich.
Kierowały ta akcja dwie niewiasty: S. Emilia, re zgra
medycina S. Mitosiridria i p. Maria Jazulowa - prawdziwe
Anioly Stracie, czy też matke najtepsze. W kancelarji przy lod-
mie wejściowej do więzienia także sobie wyrobili powozianie, ie
nawet najbardziej nowi strażnicy nie umiely, odwozili się do
nich gęszczu, imo ilnie. Zawne się dowiedziely neury najwet
najnej: czy imozeci jest na Montelupich, czy go już "wywieszili".
I. Zazulowa przybiegła do mnie 2 wrześ 5. maja, ie

widziata siostrę:
- Stala na korytarzu - opniadala - a twanz, zwróciła do tawny
Wzrzala miż, podnosiła lewą rękę z dwoma - tylo - palcami
wyprostowanymi. Dłha rasy opniadala do ręki i znow fa
podnosiła. Dwa palce zawne były wyprostowane.

Zachodziłony w głow, co mogły oznaczać te zwaly ręki:
Nk me wympililony. Sły nawiżralilony z miż koutark przy pomo-
cy kominiana i malarka podofowgo, oni ~~zaw~~ przypisili wytku-
margenie ruchów lewej ręki. Demerats to tyle, ie już dwa
dni stoi na korytarzu.

O dalszym przebiegu pobytu w więzieniu opniadala sama siostra
gdy 1. VIII. 1942 odesłano ją z więzienia do szpitala w Łazaru przy
ul. Koperskiej 12. Komendant więzienia obchodził w tym dniu swoją
urodziny i zdradził gotowość, ie w wojsk usocypkości wolno mu
ubarać Łaskę ~~zaw~~ jaiemnis więziński. Dopuszpykade sio-
stry ^(do Koperskiej 12. 1942) uchwalili na posiedzeniu, ie przedłoż Komendantowi
prośbę o przesłanie Józefy Machaj - Mi Kowej do leczenia
szpitalnego na klinice Krakowskiej. Chodrito o gwisłoz,
Kłozę ~~zaw~~ w myśl regulaminus materata usuwał
z sal więziennych. Siostra zjawita był usze na

oddzieli zabrakłemu prof. dr. Józefa Kozłowskiego, jako delirio
posumita pacjenta gruźlicza.

(Koko cędr. 13-9, w piękny dzień słoneczny (1. sierpnia) przyjechała
na plebany rektorowa z zafajana pracownica (Klimka gruźliczy - 2
miejsca, ~~je~~ ~~stara~~ ~~leży~~ w środkowym baraku zabrakłemu,
i że w grupie była i matka, palec, jeżeli by nie było kuracji, nie wolno
było do baraku. Przyniesłamy radości, ciężkości i niecierpliwości przy
wyjeździe na Klimkę. ~~pat~~ 17-3. Przy wejściu Kocita się zwraca mi już
podziękowania. Przy jej pomocy udało się znaleźć pod oknem z
Kocitami. W baraku drewnianym przysłał mi ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~
"granatowy" polijant. Oznajmił mi, że wzięcie do szpitali jest absolut-
nie zabronione... ale on liczy na moją roztropność... Prosi by
przyjechać jak najprędzej. Sióstrę leżącą w tym baraku do 12.3.
1942. Spisał Eugeniusz i ja stwierdziliśmy ją dwa razy w tym
godzinie. Nie drzewi "granatowych" tylko jeden ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~
~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~
ostrożnie; nam dawać bez lęku. Wiedzi im. Big da zdrowie i ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~
ostrożnie, gdzieś ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~
konkowie.

W ciągu dwóch ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~
Pozostawiając ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~
W ciemni
Je dwudniowego wystawiania na Korytarzu niedawno upadła
berniałdnie oblała jej głowę zimną wodą, dli by czegoś napić i
postawili ją na nogi, by dalej iść. Po dwóch dniach, zapraw
dli je do ciemnicy, gdzie ją trzymali trzymając dli o głowie i
w pragnieniu. W ciemnicy, na brudnym łóżku leżała bier-
senwie i modliła się bez przerw. Na stole ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~
postawiono dli z napojem. Józka zamoczyła palec w płynie
i obcierała go: mała ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~
Droga ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~
nie pragnienia... i nie piła z dli przez całą trzymając
dli. Na zamyśle swoich opowiedział ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~ ~~nieśmiertelny~~ ~~leżący~~

Z ciemnicy zaprowadzono ja na sali więziennej, wstano łóżko i przed-
stawiono ja „szubowej”, która udzieliła pouczenia nowej więźniarce o
porządku obowiązującym na sali. Ledwie się po sali rozglądając, oczy
jej zatrzymały na bliznie współwięźniarce z AK.

- Maj^{ku} ty tu jesteś? - zapytała ja.

- Jestem, proszę p. Józefy. Brat mój niepunktował coś-niecoś o mnie,
i zaraz mnie zaarentowali.

- A ty, Maj^{ku} poszedł za przykładem brata, i „niepunktujesz” coś-nie-
coś o mnie....

Magdalenka zaplądła wtydem i spłósnęła oczy,

- Maj^{ku}... czy musielisz to zrobić?

- O, proszę p. Józefy, w strasznych to warunkach mieszkam.

- Bardzo cię katarwali?

• Katarowanie polegało na tym, że w pokoiku na przesłuchaniu rzucono
mi się do nóg - niech sobie p. Józefa wybiorą - mojego brata Bo-
cie! Już on wyglądał! Brudna sukata spowiewała, a nie
cierwiak. Lasał na podłogę, aż się z bólu i zebrał mo-
ją pomocą.

- Siostrożeczko moja najdroższa, w twoich rękach spoczywa
moje uwolnienie i wypuszczenie na wolność. Powiedzi tyś
jedno narwisko, a ja będę znów cterwickiem... O, p. Józ-
fo! Dwie górsiny się czałgają po podłogę i skomlą o po-
danie mi zgki. Dochylili się i zanowelili się borsko.

Daremnie rapemniatom gestapowców, że nie są mi wład-
ne żadne narwiska... nie wierzyli, i dokucali biednemu
bratu:

- Zły nasz siostro... nie cię nie Kocha... A on mieszka

iliwy płatał, nogi mi całował i zebrał... Widok spowiat-
ranego i mrogo ciępiscego brata tak mi nerwowo rozszarpał
i osłabił, że zardłem nawet wiarę zapamiętaniom gestapow-
ców o wypuszczeniu brata, jeżeli im inndy narwisk
36.

- I mnie wybrałeś za nowego osobniczego brata znanego.
- Tak, p. Józefo. Także myślałam po rozważnym namyśle. Pamiętam, przypotykiwałam przed siebie osoby znaną z AK... ale im nie zaufałam. Bałam się, że w ~~moich~~ rozmowach ~~opierając~~ posypiesz dalszymi nazwiskami. Dopiero, gdy błysła mi myśl, by wydać panisz, uopa kwiłam się...
- O, M... Ładnie mi ty rzeczy opowiedziałeś.
- P. Józefo! Proszę słuchać i trzeźwo osądzić, czy mogłam inaczej postąpić. Brata chciałam koniecznie wytrwać z upodlenia, więc musiałam zdradzić jedno nazwisko.

- I zdradziłaś mnie...
- Tak, zdradziłam panisz, p. Józefo, bo wiedziałam, że byłam i jestem przekonana, że dalszych ~~zdrad~~ nazwisk nie wyda, nie zdradzi.

Wigimierzka M... nie pamiętała. Na głowę Józki posypały się nowe powiadomienia jej nazwiska. Zmuszono jej wsi pięć ucieczki w dziesięcioletniej AK, a kilkanaście kilkadziesiąt do spowodowania wyroku śmierci. Jej współzawodniczki na Ładach i Łosielach jedna po drugiej zostały wysyłane do obozów rewidacji, czy też do ojców w więzieniach. Kilka razy było jej wyznaczane wyjazdów, ale zawsze ją zatrzymały w tym momencie. Z powodu konieczności przeprowadzenia nowego planu. Z nieznanym ryzykiem opowiedziała nam ^{o tym} p. przesłuchanie w Zakopanem, w marcu 1942. P. Kibru Kateriniani była tam zamknięta w piwnicy Willi Stawara. W godzinach nocnych przeprowadzono ją do jednej z cel, gdzie ~~została~~ przetrzymano ją dobry znajomy; b. polski pracownik w Straży Celniej w Lipnicy Wielkiej na Orawie, którego niechcący dokończyła w swoim mniemaniu.

"Znajomy" uziął jej rękę i przetrząsnął ją na mocnym haku wbitym do ściany. Wyświadczył jej jednak tę łaskę, że zsiadał z Koszuli, a nie w Konfirmacji Ewy. "Znajomy" wyłuskał jej stawy w rękach i w nogach. Pogarda dla zdraygi dokonywał jej bit do parietalizowania bólu, do milczenia, gdy się z nią marnowała i z drwinami jej przypominał działalność pod Babią Górą.

- No, p. rektor, dobrze być patryjstą polską? 37

"P. rekorta" zalewata w potem ciempem: ^{wyprawa}
 w glowie zaryty j' myli jedna druga przeszkic.
 - Powie! Co to jest? Czy masz sily i odpornosc sprunaj?
^{Unch} ^{syry} ^o ^{nie} ^{mis}, ^{badi} ^{moim} ^{niechwilom} ⁱ ^{obronom}
 "Znajomy" rozwinia slawy potem od niedolejacyj pracy,
 zapytat:

- No, p. rekorta! Czy mam pami ci powie?
- Owszem powiem, ale samemu Komendantowi.

Wznowe pomocy Kolarowicy, Jozef zidpli z haka, wlekli
 po schodach do piwnicy i kwicili tam na firmuz podlogi
 cementowy.

Na drug dzien umyte, ubrany w czyste planos wierzany
 "znajomy" zaprowadit ja na T. przeto. Kofolaju - glawe je wep-
 chuzto - siedzial w biurkiem gestapowiec. ^{prof. Eugeniusz}
 - Poa Amami tego polija, bracia pami, K. Frydland i
 zastawoz rozstrzelany... Czy pami wie chciatoby ^{ich} ^{mate}
 wac? Incewiz przedz wyprawy slawy na mojej slaw;
 wiez Polka poristrawie...

- Niech idze Polka. - Kofkuelte.

Wnet sie zwalasta w piwnicy, kad odwieciano je
 powrotnie do celi na Montelupich z zapaleniem pluc,
 optucnyj nerok... Norwylte opiera wiesniarek i leka-
 ny jalskich atopnaly ja przy ryciu... a 1. sierpnia
 1942 oketans je do skotaciu do szpitala D. Larany
 by tam umarta.

Sledstwo w Zalespauem odbywato sie w marcu 1942. Od 3.
 maja 1941 zdelalisy narowizac dosci rywe porozumienie przy pa-
 mocy malana polskojego i Komuniarza. Siacepluse malana
 byl miewylte czynny. Zamosit siotne lekarstwa, zaryzoty,
 stare wino węgierskie (= z Jana Wriblemkiego, premytowa,
 nowego przyjaciela). Pytany kilka wypraw z tych arcyceuych

listików. Po powrocie z Zabranego pisate: „Bogu dzięki przeuroczy-
 kuu, a potem i dołkonowi: ciesz się już nie ile. Nie chodzi, bo słaba
 jestem, ale dla już nimgo. Miałam obustronne zapalenie płuc
 i podrażnienie opłucnej. Pod tygodniem już nie chcieli wystę-
 na obóz... wisi to codziennie nademną. Spokojna jestem. Wiencie u
 Opatrońci Proba, że to jest najlepsze, co Bóg przeuroczy. Miałeś
 się tylko z miuc, aby miś także Proba nigdy nie odstępował,
 aby Bóg dął siły do wytrwania.... W ostatniej przesyłce lekarstwa
 i mleka nie widzę podpisu Gienia. Podpisujcie się zawsze oby-
 dusze, bo ja tu tylko tyle pociekhy mam. Myśl o biednym
 Świdu (mgin) strasznie miś trapi. Co z Nim? Napisała
 na jejku datę, kiedy była ostatnia wiadomość od Młosa (z
 Olszycami)?” Młosa po trzech tygodniach pisate: „Zdaje mi
 się, że to ostatnia wiadomość ode mnie, bo już miałam wyje-
 chać, lecz Bóg miś jeszcze uratował. Spokojnie miś w przy-
 tujie tygodniu wyjadu. Miałeś się bardzo, aby miś Bóg na-
 dal miś w swojej opiece już dotąd. Nie martw się o
 miuc! Krótkim etapem jest życie nasze. Dajemy do
 wiadomości, do Boga. Jestem też myśla, przysięgam miś na
 drodze z lekarstwem sprytnie opakowaniem. Myśla jest bar-
 dzo ładnym kawalerem. Przepierasz aboje w przysz-
 soboty o 18³⁰ tylko raz. Ja będę czekał trzeci... Już
 nikt czekania nie będzie trapał (w domu), to już miś nie
 będzie. O ciężkiej chorobie porachowaliśmy napisala jeszcze
 raz, i to dotyczy oborenie: „Juz trzeci tydzień choroby...
 Już na wzajemne stosunki, mam za dobrze. Dwa razy
 -dremnie jest u mnie lekarz, i gdyby nie zastryki, to
 byłoby bardzo ile. Oni miś ratują serce. Nie mam
 słów dla lekarza, który też jest rozginiem. Moje towa-
 rzystki niedoła otaczają miś nadzwyczajną opieką. Serca
 mam tyle, że to miś Krepi. Nawet nasze klucze są
 nadzwyczaj dobre dla miuc i we wszystkim pomagają.
 Wśród nich są dobrzy ludzie.”

Takich listików otrzymałam o sin. Przechowyjs je jako do-
 goczne relikwie. Biedna Józka: w Kardym listie
 trzymają się o Świdu, mgin uchochawcy. Proci! Proci!

Co ja przeczytałem B. wiersza 1942 w jej ciele i w...
nej.

Freda! Gdy się wypytała o Emila, ty zamuśniasz się jakby
waktora, i ~~stara się~~ dokładasz wyszukać i zdobądź, by
nieg swojej, dobrze odegrać. Twoje zawsze proste opowiadania us-
tawiają charakterem jejego wiersza, nie bardzo naturalnego.
Gdy opowiada mi o celi, goliłami analizuje ten Thój ton
mowy; i coraz bardziej jestem o Emila niespokojna. Poiszed-
mi, najdroższy Fredo, jakieś rzeczy wieści o nim?

I stało się niemiłosiernie: pytanie siostry było tak pewne, takie
jakieś nigdy nie słyszane, i zamuśniamy odpowiedzi - rozplaka-
łam się i głośno szlochając. Było to tak samowolne i
~~nieodpowiedzialne~~, że nie było już potrzeba żadnych słów. Moje trzy
pamiętności wyprawy, niż jakakolwiek wyprawa mowa.

- A więc mój Emil już nie żyje... nęła stabinchym
głosem i opadła z sił na łóżku. Spasmatyczne okrzyki bólu,
błiskie sikańce umierających - straszły mnie błyskawicznie.
Skoczyłam do pokoiku, wężowego, by wesnać do pomocy policyjnie
gramatowego ^{krótko mówiąc} siostry. Namię się udał po "pielęgniarkę",
która z trudem przeprowadziła siostrę do jejiej-takiej szpitalowej
duchowej i fizycznej.

Od wczoraj ~~nie~~ dane znać, że do kliniki weszła gestapo. Na-
tychmianst się ustąpiła i skierowała kroki w kierunku kliniki wa-
logicznej przy ul. Grogonickiej.

Przeżyłam dwie okropne dni. Zmartwienie, że placem strażniczym
ukrywanym od listopada 1941 defamacja, że swagier nie żyje. Cóż,
"kiedy może" czuwanie, by się przypadkiem nie "wygadał", nie po-
trzebowało w owej chwili wysiłku, bo trzy ~~przez~~ bezwiednie
płynęły z moich oczu, jak stonogaś ławica wodopad.

Gdy za trzy dni stanęłam przy łóżku Jozki, myślała mi
nieuniknie wymuszonego.

- Fredo! Poza Emila nie mam tu co robić, nęła cicho
i z trudem wnoszę

- Józko najdroższa! Wielki ofiarę zarządek od Ciebie idę. A z ofiarą tak wielką: zrodzi się wielkie dobro dla Polki Kapłanki: ofiara Józka Chrypaka na Krym ~~zamiast~~ zbuduje w nich ludzi.

Stuchali spokojnie. Nara przyjęcie „granatowy” napisł tyżdeń starym wianem tokajskim (zobacz od Józka Wroblewskiego) ~~Przebieg~~ Wypisła, yadła rucherz powakrony jej.

W tym widzeniu następnym wspominał Józka o zamiarach jej przyjęcia z AK. Powyżeli oni już szerokie przygotowania, by ~~stamtąd~~ wykradł z szpitala. Zobowiazali miż najbardziej wartyści, że z siostrą omówię z sprawę.

- Józko, spokojnie! Niech miomnie przyjęciem, że ich zamiar jest niewykonalny. Jestem tak stcha, iż ~~z~~ trudem wszelkim udało się do wyjazdu. Już kilka razy wywołano o pomoc, by miż stracił ~~z~~ ~~stamtąd~~ ~~wypro-~~ wadzić. Nie śpiam. Prerocny p. prof. Kostogowski daje mi jakiejś fajkę z nardotykiem, ale ani to miż nie usypia. Z tej fajki w zębach jestem polubien do starych wyganków. Szlamow: stoziom podryw w tencian ~~z~~ wrobie, Bardus brzojęs przyjęciem za pomocą, ale sam osobi, czy moim o czymś podobnym myśleć. ~~Ja, moim galonem~~ ~~maż z~~ ~~palowos~~

Sty 1. sierpnia 1942 (przebieg do szpitala), ~~z~~ ~~stamtąd~~ ~~wypro-~~ wadzić. Co tydzień wysyłałam palowos do Komandanta, gestapo o wy dawce mi ~~stamtąd~~ do prywatnego leczenia, a właściwie do przygotowania jej do spokojnej śmierci wśród swoich. Na dzień 10. 8. 1942 zostałam wzięta do łóżka Komandanta.

- Koszki jest białym węgierka - Józka Chrypaka, zapytanie
- Tak jak...
- Wtedy mi przysłał listy co tydzień?
- Tak jak p. Komandanta...
- Jeżeli otrzymam jeszcze jeden list, natychmiast Kaiz Witzka zamknę.
- Czy dłużej, że proszę o listki dla siostry umierającej. Ktoś prowadził całe moje panosze i na terenie całego niemieckiego ~~z~~ charytatywnego?
- „Pracy charytatywnej... ja krótko razem próbuję, ile ja tu mam sprawozdań o tej „pracy charytatywnej”... Słyszeliście o tym, wygugnię stamtąd gruby plik papierów, manuskryptów, kartek ~~z~~ kartek... W końcu na nie! przed mią i Krykusz ~~z~~ donosić:

- Ta kobieta nigdy nie wyjdzie ("Diese Frau kommt nie heraus").

J wyznał mi. Była to sobota. W przedkole 09-4' zhangła karetka sanitarna przed wejściem do baraku - wozu. Prof. Do-
strowski w ramach odbywał troje wyjazdów. ~~Był~~ Ona (gestapowiec)
oznaczył, że w mył wozu Komendy wozniarstwa Mikowca za-
bierał sprowadzić na Montelupich.

- Ona jest tak wyczerpana i słaba, że ja tam więcej nie doter-
cie. Ja też kategorycznie sprzeciwiam temu zamiarowi.

Nie nie pozwolił ten sprzeciw. Zabrali ją i umieścili na
sali chorych. Nie długo ja przeżyłem jej przyjaciół - wozniarstwa.

W drodze rano, 14. X. 1942, zmarła na sali dwaj sio-
stry. Był siostrze siostrze dr. Kosińska. Wyprosił ją
z sali, a siostrze, Józef Mikowca, numeracji: zastroykiem
phenolu.

Zamordowana ~~była~~ przewieziono do "Zabłata medycyny ogól-
nej", gdzie dokonano otwarcia zwłok. Nieci żadne nie doch-
wały. Niezadowolony lekarz też się nie pokazywał. W uszach
rozbrzmiewały mi ten pierwszy groźny głos Komendanta gestapo:
"Diese Frau kommt nie heraus". Trafiły mi wyznaby
sumienia, że listami - prośbami zamiast poms - przysp-
nyłem jej śmierci męczeńskiej. Aż 20. X. 1942 zapukali do
moich drzwi na plebanji salwatorki dwaj gestapowcy.

- Czy ktoś jest bratem Józefa Mikowca?

- Tak jest. Jestem jej bratem rodonym.

- Ona zmarła 14. X. 1942 na gruźlicę i na chorobę
zmiękną mózgową. Mussimy Kriegerowi oświadczyć, że to
była niewiasta silna ("das war eine harte Frau").

- To była kobieta bardzo silna ("das war eine sehr
starke Frau"), oświadczył drugi.

- Przepisiliśmy krótkie uzgodnienie zawołanie o jej śmierci i
 zesłanie na jej pogrzeb.
 Port Eugeniusz i k. siostry Mariam Łaczelę poproszeli do
 "Zakładu medycyny szpitalnej", by odebrał ciało sp. męczennicy.
 Pogrzeb odbył się 22. X. 1942 na cmentarzu parafialnym
 Najw. Salvatora.

Uczestnicy "Drogi Modłów" byli seksualnie z podaniem w
 powyższym ~~opisie~~ opisie szczegółami życia i działalności sp.
 Józefy. Odczytano im kilkakrotnie i jej listy z wyznaniem,
 z których tak wiele i gorliwie prosiła o modlitwy. Nad jej
 pogrzeb modlono się przede wszystkim o miłość nieustraszoną
 o łaskę miłczenia wśród msk najwyższakaiszych.

Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej w Kościele Najw. Maryi Panny
 była ostatnią "stacją" Drogi modłów o wyzistwo. Na pamięć
 śmierci Zbawiciela ^{o godz. 15.00} odmawialiśmy modlitwy do Króla
 wój Anonny Palbicy w brzmieniu moralnym: "Wreckimocny i miło-
 ściemy Boże, do obrony narodu naszego ustanowilesz dla nas
 przednią pomoc w Najw. Maryi Pannie: spraw miłosciwie,
 abyśmy także spieką wsparci, waląc za życia, przy śmierci odda-
 li odwieść zwycięstwo nad wrogiem przewrotnym". Pocz. Panna na-
 szej Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i Króluj w jedności
 Duchu Św. Bóg na wieki wieków. Amen.

W każdorazowym zbiorze "Drogi modłów o wyzistwo" przy-
 pominaliśmy sobie obietnicę ewangeliczną: "Gdzie są dwaj
 albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem w
 śród nich" (Mt 18, 20). ... "Jaki o co proszę będziecie
 Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosi-
 liście w imię moje, prosicie, a weźmiecie" (Jan 16, 23-4.)

~~Przedstawiamy~~ Wpływanie naszych modłów zalecało
 się do tego, czy modlimy się w imię Jezusa Chrystu-
 sa. Według św. Augustyna starano się modlić w imię
 Jezusa Chrystusa, gdy się prosimy o rzeczy sobie uszpe-
 ne ze zbawieniem. A według św. Teresy z Avily
 wpływanie modlitwy jest zależne od poziomu
 moralnego osoby, która się modli. Dla uczestni-
 ków "Drogi modłów o wyzistwo" zdecydował św. Au-
 gustyna: św. Teresy były tym bardziej zasadnicze,
 że modlowała się nie tylko o wyzistwo Palbicy

2/1/32

NAZWISKO: Machay-Mika

IMIONA: Józefa

PSEUD: Józka, Rysia, Ryś

BIBLIOGRAFIA: 737 Str: 67

ORGANIZACJA: Związek Walki Zbrojnej; Tajna Organizacja Wojskowa

PRZYDZIAŁ: Komenda Obszaru

BIBLIOGRAFIA 39 Str: 246

Aresztowanie: 41 05 03 BIBLIOGRAFIA: 737 67

Opuścił Monte: 42 10 14 BIBLIOGRAFIA 715 70

Data śmierci: 42 10 14 BIBLIOGRAFIA 715 82

SYMBOL: W FOTO: Małopolski Słownik Biograficzny Uczestników Działań Niepodle

Machay-Mika Józefa "Józka", „Rysia”, "Ryś" (1897 -1942) - działaczka TOW, żołnierz ZWZ
 Urodzona 13 listopada 1897 r. w Jabłonce. Córka Andrzeja Machaya i Marii z d. Zwoleńskiej. Miała brata Ferdynanda
 Do szkoły powszechnej uczęszczała w Jabłonce, a następnie w Enicke k. Koszyc do węgierskojęzycznej szkoły wydziałowej. W 1914 r. ponownie zamieszkała w Jabłonce. Zaangażowała się w działalność niepodległościową i społeczną na Orawie. W latach I wojny światowej w związku z prowadzoną działalnością patriotyczną, była kilkakrotnie aresztowana. W 1922 r., po wyjściu za mąż, przeniósła się do Lipnicy Wielkiej. W lipcu 1939 r., będąc zaangażowana w działania tzw. Dywersji Pozafrontowej, wyjechała na Słowację. Po powrocie przedstawiła w Warszawie raport wywiadowczy dla II Oddziału. Od grudnia 1939 r. działała w grupie sabotażowej, do której wprowadził ją mjr II Oddziału NN "Witold" (oficer sztabu TOW, generalny kwatermistrz Obszaru Krakowskiego ZWZ, oficer łącznikowy pomiędzy Komendą Obszaru i KG). Wspólnie z mężem nawiązali współpracę z J. Mazurkiewiczem. Działając w strukturach konspiracyjnych TOW była szefem łączności Okręgu Krakowskiego, a później generalnym kwatermistrzem Obszaru. Współdziałała w tworzeniu kurierskich tras do Budapesztu. Rozdziałała środki finansowe dla komend powiatowych TOW. W ZWZ była łączniczką Komendy Obszaru, kilkakrotnie

I/1/33

odbywała kurierską drogę do Budapesztu. Przebywając w Krakowie, mieszkała u swego brata ks. Ferdynanda Machaya na Salwatorze. Aresztowana, wraz z mężem, 3 maja 1941 r. w mieszkaniu brata, została osadzona w więzieniu Montelupich w Krakowie.

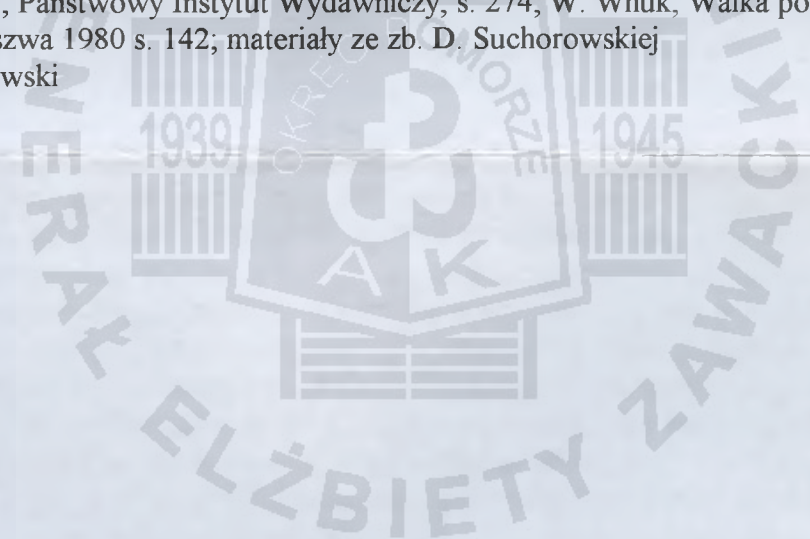
Przez trzy doby bez przerwy stała na więziennym korytarzu. Podczas śledztwa przesłuchiwał ją w siedzibie krakowskiego gestapo przy ul. Pomorskiej 2 A. Spilker. Kopana i wieszana za skute ręce podczas śledztwa, była torturowana do utraty przytomności. Wielokrotnie przewożono ją na przesłuchania i konfrontacje do zakopiańskiej siedziby gestapo "Palace", gdzie przesłuchiwali i torturowali ją Kuchar i Kwieciński. W czasie pobytu w więzieniu zachorowała na gruźlicę. W lipcu 1941 r. przeniesiono ją z zapaleniem płuc ponownie do Krakowa, gdzie była leczona w szpitalu św. Łazarza, skąd po zaleczeniu choroby przewieziono ją z powrotem do więzienia Montelupich. W kwietniu 1942 r. umieszczono ją na liście wyznaczonych do transportu kierowanego do KL Auschwitz.

Pozostawiona jednak w więzieniu Montelupich została zamordowana 14 października 1942 r. zastrzykiem fenolu. Pochowano ją na cmentarzu Salwatorskim.

Odnaczona pośmiertnie Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy.

Zamężna od 1922 r. z Józefem Miką.

Zróżdła: St. Dąbrowa-Kostka, Krakowska wsypa wiosną 1941. Kierunki 1970 nr 46 s. 10; S. Dąbrowa-Kostka W okupowanym Krakowie, MON Warszawa 1972 s. 67; W. Hein, Cz. Jakubiec, Montelupich. Kraków 1985, Wydawnictwo Literackie, s. 123, 197, 246; W. Kurkiewicz, Za murami Monte, Kraków 1968 s. 70, 71, 79; A. Piątkowska Wspomnienia Oświęcimskie, Kraków 1977 s. 19, 20, 35; Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939-1945. Warszawa 1988, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 274; W. Wnuk, Walka podziemna na szczytach, Warszawa 1980 s. 142; materiały ze zb. D. Suchorowskiej Teodor Gąsiorowski



I/2 Dokumenty

- Świadectwo ślubu, Lipnica Wielka 1922, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 1
- Podziękowanie Józefie Machaj-Nikowej od Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków 1931, rkps, kopia, k. 1, s. 2
- Protokół przesłuchania świadka dr J. Kościuszko przez Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich, Kraków 1969, mps, kopia, k. 3, s. 3-5.



1/2/1

At officio parochiali: Lipnica Wiślicka, par. Cranic.

Nr. *46*
1922

LECTURIS SALUTEM IN DOMINO!

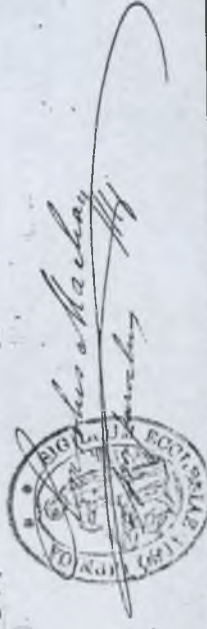
Intrascriptus vigore presentium fidei facio indubiam et adtestor in libro COPULATORUM tom. *IV* pag. *4* Ecclesiae Parochialis *Lipnica* in Hungaria, sequentia de verbo ad verbum contineri.

Anno Domini *mille millesimo nongentesimo vigesimo secundo (1922)* Comit. *Crnic* Dloc. *Crnic*

Numerus currens	Annus et dies copulationis	S P O N S I				Observationes
		Nomen et conditio sponsi et sponsae	Locus originis et domicilii, Nrus domus eorumdem	Religio	Actus	
	<i>1922</i>	<i>Janitus c. h. Cr</i> <i>filius Mendelini et</i>	<i>Lipnica Wiślicka m. 16</i>	<i>m. 16</i>	<i>Actus</i>	
<i>2.</i>	<i>1922</i>	<i>Almiane proficere</i> <i>m. Bova, demogant</i>	<i>Lipnica Wiślicka m. 271</i>	<i>m. 271</i>	<i>Actus</i>	
	<i>Januarii</i>	<i>Fragilina chary</i> <i>filia def. obidule et</i> <i>charitatis Crnic</i>	<i>Lipnica Wiślicka m. 26</i> <i>Nr 304</i>	<i>m. 26</i>	<i>Actus</i>	

I quorum majus robur has propria manu subscripitas et Sigillo Parochiali munitas extradedi litteras.

Lipnica Wiślicka Crnic die *20* mensis *Septembris* Anno *1922*



Typis „Leo“ act. soc. Rosenthal - 100-V-0

Przebieg choroby
Pomyślność K. Wierzbicki
nr III 2005

ser. 1. 217/05

B 373



w b w a t i t - w y r a z i c
 j w p a n i - j ó z c i i c
 t l a c h a y - t t i - k - o - w - e - j
 o o r d a c e - w y r a z y - u z p a n i a - i - p o -
 d z i e k i - z a - d k i - g o l e t n i a - o w o c n a
 p r a c e - o s w i a t o w a - w - s z e r e o d c h
 z o w a r z y s t w a - z k o l y - l u d o w e j
 k r a k o w e j - d n i a - j o - c z e r - w c a - 1 9 3 1 r
 s e k r e t a r z . P r e z e s .



Przewodniczący

TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ

w w t a t y u z j a d z i a
 z w o l a n y - w - c z t e r d z i e s -
 t o l e t n i a - r o c z n i c e
 z a k o z e n i a - z o w a r z y s t w a
 — d n i a j a - 1 9 3 1 r w k r a k o w i e

Prof. Stanisław K. Wierzbicki
ul. Miroszowska 20a
20-030 Lublin
p. 2147/05
B373



gowa..... KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH w Krakowie.....

Spr. akDs 4/67, t.I, k. 65

Ksena doteczki
UM Mechaj-Mike

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 5 marca 69 r. w Krakowie

Sędzia Wojewódzki Mgr Karol Dziawiński delegowany

do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich

w Krakowie

działając na zasadzie art. 4 Dekretu z dn. 10.XI.1945 r. Dz. U. Nr 57, poz. 293 i art. 219 k. p. k.

z udziałem protokółanta Ireny Żukrowskiej

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez odebrania przyrzeczenia. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania

art. 140 kodeksu karnego

Świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Dr. Janina Kościuszko

Data i miejsce urodzenia 17 maja 1897 r. w Chrzanowie

Imiona rodziców August i Sabina z domu Godek

Miejsce zamieszkania Kraków ul. Krowoderska 11.

Zajęcie lekarz

Karalność nie karana za fałszywe zeznania

Stosunek do siron obca

Dnia 22 lutego 1942 roku udałam się w wizytę do mej znajomej, a zarazem koleżanki po fachu dr Ernestyny Michalikowej mieszkającej w Krakowie przy ul. Grodzkiej 51. Jak się okazało w mieszkaniu Michalikowej funkcjonariusze policji niemieckiej urządzili tak zwany "kocioł", aresztując wszystkie osoby, które w ciągu trzech dni do mieszkania jej przychodziły. Aresztowana

Przesłuchujący :

Przesłuchiwana :

[Signature]

[Signature]

ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka dr Janiny Kościuszkę.

została wówczas właścicielka mieszkania dr Michalikowa, a oprócz niej kilkadziesiąt osób, a między innymi i ja. Z moich znajomych aresztowano wówczas Zofię Mussil, Stefanię Czynciel z córką, ks.dr Brunona Halla, jego brata inż. Zbigniewa Halla. Razem z innymi przewieziona zostałam wówczas przez funkcjonariuszy Gestapo do biur Gestapo mieszczących się przy ul. Pomorskiej, a następnie bez przesłuchania, tego samego dnia, przewieziona do więzienia śledczego na ulicy Montelupich. Po tygodniu przesłuchiwana byłam na ul. Pomorskiej. W czasie tego przesłuchania, jak również w czasie całego mego pobytu, początkowo przy ul. Montelupich, a później w jego filii mieszczącej się w Zakładzie Helclów, nie byłam nigdy bita, ani nie stosowano wobec mnie żadnych innych środków przemocy.

W więzieniu umieszczona byłam w celi Nr. 39, a po sześciu miesiącach przeniesiona do gabinetu lekarskiego, albowiem w tym czasie jako lekarce, funkcjonariusze Gestapo zlecieli opiekę lekarską nad więźniarkami, a także więzionymi żołdaczami formacji SS, którzy jako umieszczeni byli w celach na drugim piętrze. Jak lekarka zatrudniona byłam przez okres sześciu miesięcy to jest do dnia 26 lutego 1943 roku, w którym to dniu przewieziona zostałam do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Nadmieniam, że w ciągu trzech dni w tygodniu doprowadzano mnie do ambulatorium dla więźniów więzienia męskiego i wówczas pod nieobecność lekarzy tam zatrudnionych przeprowadzałam badania i udzielałam pomocy lekarskiej dla więźniów.

Pomiędzy doprowadzonymi do gabinetu lekarskiego więźniarkami zdarzyło mi się wielokrotnie spotkać osoby ciężko pobite, ze śladami sińców, wylewów krwawych na plecach i pośladkach. Z opowiadania tych osób wiem, że pobite one były w czasie przesłuchiwań przez tak zwanych referentów, względnie innych towarzyszących im gestapowców. Pamiętam, że szczególnie ciężko pobita była niejaka Maria Kopeć znajdująca się wówczas w szóstym miesiącu ciąży. Z opowiadania jej wiem, że aresztowana ona została przez Gestapo razem z mężem, którego gestapowcy na jej oczach na miejscu zastrzelili. W dniu w którym przyprowadzono ją do mnie, urodziła ona nieżywe dziecko. Ten przedczesny poród był niewątpliwie następstwem wspomnianego pobicia jej przez przesłuchujących. Maria Kopeć skierowana była po jakimś czasie do obozu w Oświęcimiu, obóz ten przeżyła, albowiem już po oswobodzeniu spotkałam ją na terenie Krakowa i wiem że pracowała następnie w Miejscowym Oddziale Monopoli Spirytusowego.

Innym razem przyprowadzono do mnie jakąś kobietę, słaniającą się i prowadzoną pod ręce przez dwóch gestapowców; była ona tak zbita, że całe ciało miało sinię. Mówiła od rzeczy, że teraz jest ona Niemką i że nazywa się Richter, choć właściwe jej nazwisko brzmiało - jak się potem dowiedziałam - Danuta Mosiewicz. Skierowana ona została potem do obozu w Oświęcimiu, obóz -----

Przesłuchujący :

[Handwritten signature]

Przesłuchiwana :

[Handwritten signature]

ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka dr Janiny Kościuska,

ten przeżyła i jak wiem mieszka obecnie gdzieś na terenie Mikułowa.

Udziałałam również pomocy lekarskiej pobitej w podobny sposób " na granat jakiejś kobiecie której nazwiska nie pamiętam, a która była żoną strażnika więziennego z Miechowa.

Przykładem rażącego bicia przez gestapowców przesłuchiwanym kobiet jest Krystyna Makowska magister praw, pracująca i zamieszkała o ile wiem w Katowicach. Bita ona była bykowcem, miała poprzecinaną skórę na całym ciele i około 30 blizn o długości od 25 do 30 centymetrów. po pobiciu została umieszczona w osobnej celi bez jakichkolwiek opatrunków, na skutek czego wywiązało się u niej szereg ropni. Kiedy po 6-ciu tygodniach pobytu w osobnej celi przyprawiono Makowską do mego gabinetu lekarskiego, stwierdziłam około 100 ropni na jej ciele. Nie była ona w stanie utrzymać się na nogach o własnych siłach. Jak wiem od niej pobita ona została przez przesłuchującego ją gestapowca, ale nazwiska jego nie znam. Od Makowskiej słyszałam też, że w czasie przesłuchania jej kazało jej zrobić około 1000 przysiadów. Makowska była córką adwokata z Krzeszowic, którego aresztowano razem z nią i który zginął potem w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Pewnego dnia pracując w gabinecie lekarskim przeznaczonym dla więźniów mężczyzn, udzieliłam pomocy jakiemuś więźniowi, którego nazwiska nie znam, który był zmasakrowany i całą twarz miał tak rozbitą i pokrwawioną, że trudno go było poznać. Funkcjonariusze Gestapo obecni w gabinecie pytali mnie wówczas czy w arystokracji polskiej były wypadki obrzezania. Przypuszczam że ten pobity był Żydem i podawał że jest członkiem arystokracji polskiej.

Nadmieniam, że w izbie lekarskiej zatrudniony był znajomy mój niejaki Aleksander Bugajski absolwent AGH, który wobec Niemców twierdził że jest lekarzem sportowym i z tej racji się tam znalazł. Od Bugajskiego słyszałam potem że aresztowany razem ze mną w mieszkaniu dr Michalikowej inż. Zbigniew Halla, był w czasie przesłuchiwania go przez funkcjonariuszy gestapo pobity tak okropnie że w obawie przed powtórny przesłuchiwaniem go i biciem, powiesił się w celi, nie chcąc zdradzić swych towarzyszy, członków ruchu oporu.

W tym samym czasie co ja przebywała w więzieniu Montelupich Józefa Mikowa, działaczka pochodząca z Orawy. Z opowiadania Mikowej którą stykałam się na terenie więzienia bardzo często wiadomo mi, że była ona w czasie przesłuchiwań przez Gestapo torturowana w ten sposób, że wieszano ją za ręce, bito i kazano jej przez 48 godzin stać w korytarzu. Po tej stójce umieszczono ją w celi dając jej do picia duży garnek wody. Jak Mikowa stwierdziła woda ta była mocno solona, wobec czego nie wypila jej lecz wylewała ją sukcesywnie do kubła znajdującego się w celi. Podawanie pobitym więźniom tej solonej wody do picia, było torturą

Przesłuchująca :

Przesłuchiwana :

[Handwritten signature]

[Handwritten signature]

ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka dr Janiny Kościuszko

stosowaną przez gestapowców celem wymuszenia zeznań. Mikowa była o ile wiem przesłuchiwana również przez funkcjonariuszy Gestapo w Zakopanem, skąd przewieziono ją po tym na Montelupich. Po przyjeździe była ciężko chora i wtedy przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. Na żądanie Gestapo po kilku tygodniach sprowadzono ją z powrotem na Montelupich i umieszczono w osobnej celi. Ówczesny komendant więzienia oficer Gestapo wyższego stopnia, nazwiskiem Cezar, polecał mi wówczas bym jej udzielała pomocy lekarskiej i odwiedzała ją codziennie w jej celi. W kilka dni po przewiezieniu Mikowej na Montelupich, kiedy byłam w jej celi stwierdziłam, że stan jej zdrowia nie był beznadziejny, gdyż była przytomna i wówczas przekazała mi szereg poleceń i wiadomości. Nadmieniam że Mikowa cierpiała na gruźlicę kolana i astmę. Nic jednak nie zapowiadało jej rychłego zgonu. Po rozmowie z Mikową zeszłam do ambulatorium, do którego po chwili chciał wejść również lekarz niemiecki - którego nazwiska nie znam - będąc w białym fartuchu i towarzyszący mu komendant więzienia wspomniany Cezar. Zauważywszy mnie cofnęli się obaj raptownie, dokąd się potem udali, tego nie wiem. Przypuszczam jednak, że byli w celi Mikowej, bo gdy schodziłam potem na dół zobaczyłam drzwi jej celi otwarte, z celi tej wyszedł zastępca komendanta Sander względnie Sanders, który powiedział do mnie "widzi pani, takżeśmy ją ratowali, a ona mimo to zmarła". Słowa te wypowiedział w języku niemieckim. Od Aleksandra Bugajskiego dowiedziałam się po tym, że ów nieznany mi lekarz niemiecki, specjalnie przez gestapowców sprowadzony, dał Mikowej dosercowy śmiertelny zastrzyk, który spowodował jej natychmiastową śmierć. Aleksander Bugajski został potem skierowany do obozu w Ravensbrück, stamtąd uciekł i potem zginął w powstaniu warszawskim.

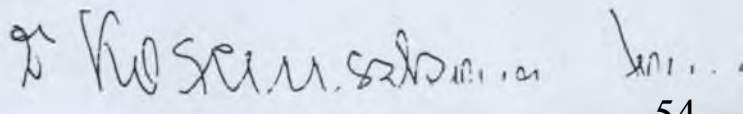
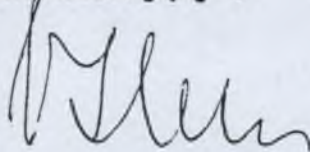
Sander miał także przedtem nazwisko "Czaja" i miał pochodzić ze Śląska i rozumiał język polski. Słyszałam od więźniarek, że był on w stosunku do nich brutalny że jak inni gestapowcy krzyczał na nich i bił je.

Wiedemann - o ile mi wiadomo - zajmował się sprawami gospodarczymi więzienia. Widziałam go często kręcącego się na parterze więzienia, gdzie mieściły się stołówki dla gestapowców. O jego zachowaniu się w stosunku do aresztowanych nic złego nie słyszałam.

Wspomniany przeze mnie komendant więzienia Cezar / nie wiem czy było to jego nazwisko czy przydomek nadawane mu przez więźniów / był komendantem więzienia przez okres czasu dość długi. O ile pamiętam jesienią 1942 roku został wysłany na front a na jego miejsce przyszedł niejaki Wehmajer. Jaka była pisownia jego nazwiska i jak miał na imię, tego nie wiem. Mogę tylko stwierdzić, że był

Przesłuchujący :

Przesłuchiwana :



ciąg dalszy protokołu przesłuchania świadka dr Janiny Kościuszko

te przystojny i wytworny mężczyzna. W niedługi czas po objęciu swego stanowiska został on aresztowany z niewiadomego mi powodu, widziałam jak gestapowcy prowadzili go w rozpiętym mundurze bez pasa. Nazwiska komendanta więzienia, k przyszedł na jego miejsce nie znam.

Nazwisk innych funkcjonariuszy Gestapo czynnych w więzieniu Montelupich nie znam. Pomiędzy nimi pamiętam wysokiego blondyna w stopniu - o ile pamiętam - podoficera, o którym słyszałam, że miał on zastrzelić 15-tu więźniów którzy usiłowali zbiec. Miało to miejsce jesienią 1942 roku, a słyszałam o tym od wspomnianego Aleksandra Bugajskiego.

Z powodu upływu czasu nie pamiętam żadnych innych okoliczności dotyczących gestapowców z więzienia w Montelupich, mogę jedynie uzupełnić swoje zeznania okolicznością dotyczącą śmierci Ignacego Fika i N. Lewińskiego, którzy byli razem aresztowani. Jak słyszałam od Bugajskiego, Lewiński był przez przesłuchujących pobity na śmierć na terenie więzienia Montelupich. Ignacy Fik który również przy przesłuchaniu był bity, został przez Gestapo rozstrzelany gdzieś w okolicach dzisiejszej Nowej Huty w dużej grupie aresztowanych. Przed wywiezieniem go z więzienia gestapowcy podobnie jak i jego towarzyszy rozebrali go do pasa i zagipsowali mu usta.

Dużo wiadomości w tej sprawie mogą posiadać przebywające razem ze mną na Montelupich : Antonina Piątkowska zamieszkała w Warszawie Bagno 7 m.103. Józefa z Kaletów Kwaśniewska zamieszkała w Krakowie ul. Przemyska 8. a także Anna Maria Nowakowska zam. w Krakowie ul. Krowoderska 29, parter.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.-

Przesłuchujący:

Sędzia Sądowy
/mgr Karol Dziwiński/

Świadek :

/dr Janina Kościuszko/

Protokolant:

/Zrena Żukrowska/

II Materiały uzupełniające relację

- Adwesi rodziny Józefy Machaj-Mikowej, *skps, wyg.*, k. 3, s. 1-3.
Materiał przystała J. Hakke, 2005 r.
- Cz. Hakke, wspomnienia o Józefie Machaj-Mikowej, "Tyg. Salwatorski" 1997/15
k. 2, s. 4-5 oraz duplikat.
- Wielcy Lipniczanie - Józefa Machaj-Mikowa i Emil Mika, oprac.
K. Wziątek, *www.lipnice.ugm.pl/mikowie*, wydruk 2001, k. 25, s. 6-30.



Przysłała J. Hala 2 III 05 201 do p. 233/05 3521
Józefa Machay-Mikosa VIII² 1) Eh

adresy rodziny

1) mgr Andrzej Machay Wrocław
tel. : naukowy

2) mgr Eugeniusz Machay - radca prawny
34-600 Limanowa
tel (018) - ~~35-13-2~~

3) mgr Zbigniew Labut naukowy (mąż zmarłej
przed trzema laty Teresy Machay)
w mieście był pomnikiem po Machayach.
Gostyń, płaskowizny itp + 38-311 Szybark
tel (018)

Nic niemniej

mgr Krzysztof Wziątek — pisał materiały 4 III 05
Dob. p. 247/05 3373
34-483 Lipnica Wielka Księstwa Targu
tel (018), historyk, naukowy.

Napisał pracę magisterską o Józefie i Amelii
Mikosach. Nie udało się do Tommie kopie
dokumentów, które posiada. Jego historycznym
jest księstwo Skadylek Piłkowskich
urodzony też w Lipnicy Wielkiej.

József Mezey - Mikos.

2)

III/2

ks. Stanisław Pilewski (let 72),
33-302 Kraków
tel. (012) (w 2003 roku podał adres
adres p. K. Sajtowski)

Stanisław Dobrowa-Kostecki historyk, archiwista
p-1

Kraków
telef. (012) (adres też też podał adres
p. K. Sajtowski)

dr. Ernst Komelczyk

34-483 Lipnica Wielka dom 545345

Przewodniczący Rady Gminy. Se wreszcie
prester mi seropisano, Mój Ojciec

Zmarł pod koniec lutego 2005 r (one roku)

28. lutego ^{2005 r} wyjechał do Niemiec
Mezushikis list wraz z kopią
listu do ZBOKiDu z 28.V.1967 r
w sprawie Virtuti Militari József

Mezey Mikos. Nadmieniam,
że ks. dr. penator Ferdynand

Mezey zmarł 31.07.1967 r w Krakowie
Pen st. Mezushikis obywatel pomocy

Józefa Machey-Mikolna

3)

Adres banko stary 1965r

Sp. Jodhige Lembety

Jodhige Czarnolte siostra

Kraków,

rodzajem p. K. Wojtowa, może ktoś

zije z rodziny Jodhige Lembety

krótkaj przyjacielka Józka Machey'or.

Adres problem ten. Ms. Piłerszyhosi V.



WSPOMNIENIA O JÓZEFIE MACHAY MIKOWEJ

z okresu okupacji hitlerowskiej, na tle działalności Tajnej Organizacji Wojskowej Okręgu krakowskiego w Krakowie.

W październiku 1939 r., w drodze na Węgry, odwiedziłem Księdza Ferdynanda Machaya w siedzibie Jego probostwa na Salwatorze przy klasztorze Norbertanek. Tu spotkałem też jego siostrę Józefę i brata Eugeniusza. Gdy im oświadczyłem, że idę w dalszą drogę przez Węgry do Francji, powierzono mi pod słowem honoru wielką tajemnicę. Tu, w Krakowie, organizuje się Okręgowy Sztab Tajnej Organizacji Wojskowej, której celem będzie dywersja i niszczenie martwych i żywych sił wroga. Właśnie tu, w mieszkaniu zacnego i powszechnie szanowanego kapłana krakowskiego, zapłonęło bodaj najpierwsze w Krakowie ognisko ruchu oporu.

Organizacja powstała w grudniu 1939 r. Pierwszym jej komendantem był Eugeniusz Machay pseudo Zygmunt. Szefem łączności Sztabu Okręgu była Józefa Machay Mikowa pseudo Ryś, która równocześnie pełniła obowiązki Oficera Płatnika Okręgu. Do łączności operacyjnej przewidziany był Emil Mika pseudo Karol i Lis. Dywersję i wywiad objął Czesław Hakke pseudo Stefan.

Józka-Ryś przy swoich dwóch funkcjach pełniła i trzecią. Mianowicie w jej ręku skupiały się wszystkie nici działalności TOW, łącznie z kontaktami z Warszawą, jak i Budapesztem, znała osobiście wszystkich członków Sztabu okręgu, przez nią przechodziły wszystkie rozkazy z Warszawy, znane jej były dane osobowe z terenu Komend Powiatowych TOW - ten szeroki zakres czynności faktycznie pokrywał się z funkcją szefa Sztabu Okręgu. Autorytet Józki-Ryś zwiększał się z upływem czasu. Ludzie mieli do niej bezgraniczne zaufanie. Umiała ona dziwnie zjednywać sobie otoczenie. Józka była bardzo opanowana w rozmowach służbowych, pomimo naszej wieloletniej znajomości i przyjaźni referowała sprawy, wydawała polecenia i rozkazy rzeczowo, po żołniersku, a to budziło szacunek, zwłaszcza wśród wojskowych. A fakt, że dowódcą jest kobieta, podkreślał jeszcze wagę sprawy i niezwykłość sytuacji.

Pewnego dnia otrzymałem od Józki ważne zadanie - sprawa była pilna, bo chodziło o wyprzedzenie gestapo w aresztowaniach - gdy pożegnała mnie słowem "z Bogiem" podając równocześnie rękę, ruszyłem do drzwi, w ostatniej chwili odwróciłem się i zauważyłem coś, co mnie chwyciło za serce: na środku pokoju stała Józka - mój przełożony - i ręką kreśliła w powietrzu krzyż za odchodzącym...

Józka była przykładem głęboko wierzącego żołnierza i konspiratora. Stąd też płynęła jej wielka moc i hart ducha.

Sęp, komendant TOW na kraj, doskonały konspirator, z uznaniem wyraził się o

"melinie" Józki. Do przyklasztornego kościoła wchodziło bocznym wejściem wielu ludzi, tak samo do parafialnej kancelarii. Przychodzący i wychodzący nie mogli budzić podejrzeń gestapowskich szpicli.

O polskość Orawy i Spisza Józka walczyła narażając życie, wslawiając się nieugiętym hartem ducha, odwagą i wytrzymałością na trudy licznych wędrówek, uświadamiających lud Spisza i Orawy o polskości tych ziem i ludu. Za tę działalność została odznaczona Krzyżem Polonia Restituta przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie przysłał jej list pochwalny, podpisany przez profesorów i studentów tej uczelni.

Potrzebne nam były termitowe środki zapalające do dywersji. Józka alarmuje Warszawę. Wkrótce przychodzi szyfrowany rozkaz nawiązania łączności z komórką dywersyjną ZWZ (Związek Walki Zbrojnej). Otóż ZWZ uruchomił własną produkcję zapalników termitowych, które użyte dawały temperaturę około 2000 stopni Celsjusza. Wreszcie mieliśmy w ręku groźną broń. Kwestia zamaskowania ich przewodu to była specjalność Józki. Nie można było narażać ludzi, aby przez np. poszukiwane przez różnych Bahnschutzów masło - miały być odkryte niebezpieczne paczuski.

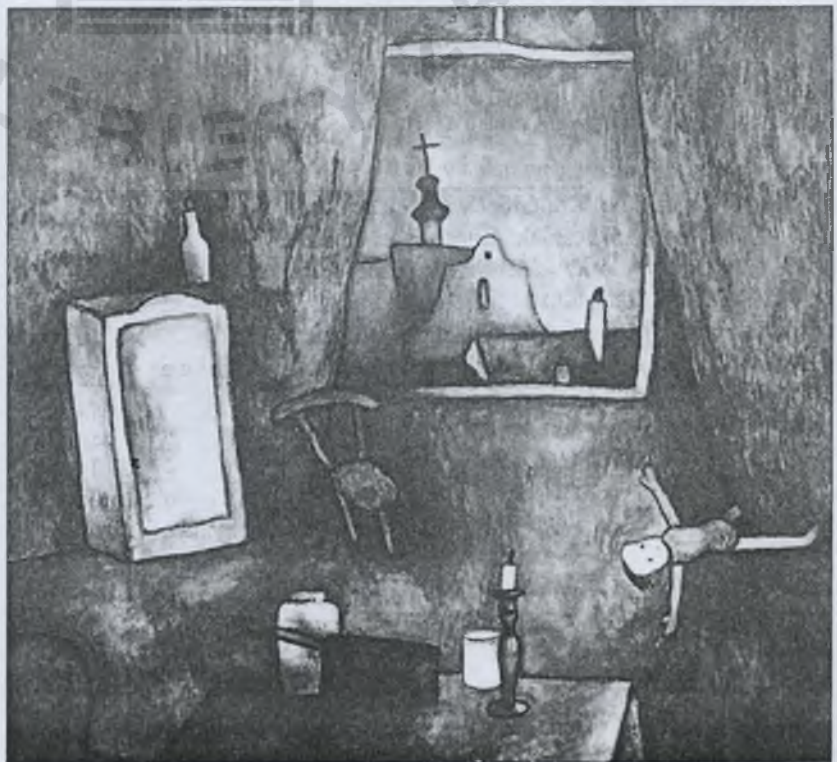
Jak już powiedziałem, Józka znała się na

ludziach i umiała dobrać wartościowy element do pracy w konspiracji. Muszę tu zaznaczyć, że zmontowana przez Józkę sieć łączności Sztabu Okręgu pracowała przez okres od stycznia 1940 r. do czasu aresztowania nas, a nawet i potem, bez zarzutu. Nie było ani jednego wypadku wyspy, dekonspiracji, lub jakichś innych niedociągnięć w służbie łączności.

Troska o bezpieczeństwo podległych jej pracowników i żołnierzy była u Józki rozwinięta do najwyższego stopnia. Inteligentna, o bystrym, spostrzegawczym umyśle, w lot przewidywała sytuacje, trudności, szukała sposobów rozwiązań, gdyby - jak powiadała - coś zawiódło. I dopiero po takim przeanalizowaniu sytuacji wydawała polecenia. Były one zawsze jasne, zwięzłe i logiczne. Przed podjęciem decyzji zawsze wysłuchiwała opinii współtowarzyszy, dopuszczała dyskusję, ale nigdy nie zdarzyło się, żeby jej zdanie nie przekonało nas, jako najbardziej słuszne i zgodne z zasadami konspiracji i rozsądku. Taka była Józka jako konspirator.

A jaką była w rodzinie?

Była wzorową żoną. Mąż jej, Emil Mika, nauczyciel, wszechstronnie uzdolniony artysta, muzyk, malarz, kompozytor, adaptujący dla kultury polskiej ludowe pieśni orawskie, był człowiekiem nieco kapryśnym.



brak mu było woli i energii do działania w ciężkich warunkach okupacyjnych. Józka otoczyła go opieką i serdecznością, podtrzymywała na duchu, troszczyła się o niego jak o dziecko, była cierpliwa i wyrozumiała, co sam nieraz - bywając często w ich domu - miałem możliwość podziwiać. Podziwiałem, skąd ta energiczna, żołnierska dusza ma w sobie tyle matczynej serdeczności i ciepła, tyle łagodności i dobroci...

Taką była Józka.

Braci kochała nad życie. I trzeba przyznać, była przez nich kochana równie wielką braterską miłością.

Była świadoma tego, że w walce może paść. Nieraz mówiła mi: "Żal mi tylko moich bliskich". Miała poczucie grożącego jej niebezpieczeństwa. "Cóż - mówiła - jest wojna, a na wojnie żołnierz może zginąć w każdej chwili, jestem do tego przygotowana..." Ale chwile takich rozważań były rzadkie. Józka nigdy nie wątpiła, że zwycięzcami będziemy my. Jej wiara była mocna i niezachwiana. I to udzielało się nam wszystkim, jej bliskim współpracownikom.

Czasem, w rozmowie z Gieniem w mojej obecności, w sprawach służbowych Józka używała skrótów nazwisk do inicjałów, lub mówiła po węgiersku, zaś przeprasząc mnie powiedziała: "Nie musisz o wszystkim wiedzieć". Józka była konspiratorem z prawdziwego zdarzenia. Była przewidująca i ostrożna. Nic unosiła się byle czym, każdą wiadomość czy opinię przyjmowała na zimno, rzeczowo badając słuszność jej przesłanek. Miała rozwagę trzeźwego polityka i męża stanu. Szkoda, że jej zdolności konspiracyjne nie zostały wykorzystane w skali ogólnokrajowej, zyskałaby na tym Sprawa, której służyliśmy.

Dnia 3 maja 1941 r. w nocy przed godz. 24 gestapo wtargnęło do mieszkania ks. Machaya i po przeprowadzeniu rewizji aresztowało Józefę wraz z jej mężem Emilem. Żelazna brama więzienia przy ul. Montelupich zamknęła za sobą nie tylko najukochańszą siostrę pozostałych w udręce braci, nie tylko nieustraszoną patriotkę, lecz również świetnego, niezastąpionego wprost konspiratora i wychowawcę kadry krakowskiego podziemia - strata była wielka, gestapo wymierzyło cios w samo serce Sztabu Okręgu Tajnej Organizacji Wojskowej w Krakowie.

Przesłuchiwana pospiesznie, w nocy, Józka nie przyznała się do niczego, wyparła się udowodnianych jej czynów, godzących w Rzeszę Niemiecką. Rozpoczęły się długie dni, noce, tygodnie, miesiące jej męczeństwa i śmierci za SPRAWĘ. Przeszło 17 miesięcy wymyślnych tortur moralnych i fizycznych zniósł żelazny organizm tej bohaterkiej Kobiety. Nic nie zdołało wydrzeć posiadanych przez nią tajemnic wojskowych. Wszystkie placówki miejskie i terenowe były



Mal. Maria Leśniak, fot. S. Malik

niewzruszone.

A przez grube mury więzienia Montelupich przenikały wiadomości o niesłychanym wprost bohaterstwie i pogardzie śmierci pewnej badanej Polki. Wieść szła od celi do celi, przez długie korytarze, piętra i podziemne lochy... Wkrótce imię Józki było otoczone nimbem chwały, wobec której bladła śmierć z orężem na pola bitwy...

Prowadzony na badania w dniu 10 maja 1941 r. widziałem z daleka wyniosłą postać Józki, stojącą ze stopami i ciałem przywarty do ścian korytarza więziennego na parterze. Później się dowiedziałem, że stała tak szereg dni, a gdy omdlewała ze zmęczenia, padając na beton korytarza - polewano ją wodą, cucono i ustawiano ponownie. Nie dawano jej jeść ani pić, zamknięto w piwnicy, podrzucano słone jedzenie, aby zwiększyć pragnienie... Wściekłość gestapo nie miała granic, kopana w brzuch rzuciła oprawcy w twarz, że tu, w łonie, nosiła go jego matka, powinien więc mieć do tego miejsca u kobiety szacunek... Godność z jaką zachowała się w czasie badań budziła podziw u samych gestapowców - "Hartige Frau" - mówili między sobą.

Józkę po kilku miesiącach pobytu w Krakowie przewieziono do Zakopanego, gdzie aresztowano Góralkę (łącznie z tamtych okolic). Obciążyla ona Józkę zeznaniami. Gestapo postanowiło za wszelką cenę złamać tę niezwykłą kobietę. Jej zachowanie było bez precedensu dla hitlerowskich katów.

Noc, czarna otchłań cierpienia, znowu runęła na to i tak już udręczone ciało...

Powieszono ją za ręce na kracie celi... Była ciężka i wysokiego wzrostu... kości wychodziły ze stawów... Nie, nie załamuje się w znaczeniu konspiracyjnym, nie wydaje nikogo. Jej szlachetna dusza oderwała się od ziemskich spraw, Józka straciła chęć życia, zaczęła myśleć o wieczności, jako jedynej drodze wyzwolenia. I miała do tego najwyższe prawo.

Po powrocie z Zakopanego - co za szczęście - udaje się za pomocą polskiego lekarza przenieść Józkę do szpitala. Gdy Góralka dorzuciła dalsze dowody działalności konspiracyjnej Józki, gestapo postanowiło ją zgładzić. Została zabita zastrzykiem fenolu.

Trwające przeszło 17 miesięcy męczeństwo dobiegło końca.

Stała się rzecz dziwna - gestapo wydało zwłoki Józki. Jakież pióro zdoła opisać rozpacz jej braci? W każdym razie pogrzeb był cichą manifestacją narodową, przyszły tłumy krakowian, aby złożyć jej hold, jako męczennicy za SPRAWĘ NARODOWĄ. Na cmentarzu Zwierzynieckim, pod czarną płytą z białym orłem, spoczęły doczesne zwłoki Józki.

Czas by było najwyższy przypomnieć krakowskiej młodzieży, polskim dziewczętom, kim była i jak potrafiła żyć i umierać dla Ojczyzny Józefa Machay Mikowa, córka ludu i ziemi orawskiej.

*Czesław Hakke
współtowarzysz walki,
współwięzień*

Wielcy Lipniczanie - Józefa Machay - Mikowa i Emil Miką

Działalność Józefy Machay - Mikowej i Emila Miki

1. Józefa Machay - orawska działaczka narodowa.
2. Działalność gospodarcza Józefy i Emila Mików.
3. Działalność kulturalno - oświatowa.
4. Mikowie dokumentalistami orawskiego folkloru.

Losy małżeństwa Mików w czasie drugiej wojny światowej

Galeria



Działalność Józefy Machay - Mikowej i Emila Miki

1. Józefa Machay - orawska działaczka narodowa.
2. Działalność gospodarcza Józefy i Emila Mików.
3. Działalność kulturalno - oświatowa.
4. Mikowie dokumentalistami orawskiego folkloru.

Losy małżeństwa Mików w czasie drugiej wojny światowej

Galeria

Opracował:

mgr Krzysztof Wziątek



I. DZIAŁALNOŚĆ JÓZEFY MACHAY- MIKOWEJ I EMILA MIKI W LIPNICY WIELKIEJ W LATACH 1918-1939.

1. Józefa Machay - orawska działaczka narodowa.

Znaczący wpływ na życie Lipnicy Wielkiej w okresie międzywojennym wywarli Józefa Machay - Mikowa i Emil Mika. Żyli oni w czasach, gdy ważyły się losy Polski i regionu, w którym mieszkali. Nie byli oni jednak tylko biernymi świadkami dziejów, ale aktywnie działali na rzecz polskości Orawy i jej wszechstronnego rozwoju. Postacie tych zasłużonych ludzi są godne przypomnienia i udokumentowania.

Józefa Machay urodziła się 13 listopada 1897 roku w Jabłonce na Orawie, jako szóste najmłodsze dziecko z drugiego małżeństwa Andrzeja Józefa Machaya z Marią ze Zwolińskich.

Dzieciństwo swoje spędziła w rodzinnej wsi, gdzie uczęszczała do miejscowej szkoły parafialnej. Na rozwój ukształtowanie osobowości Józefy duży wpływ wywarli starsi bracia: Eugeniusz-nauczyciel gimnazjalny, księża Karol a szczególnie Ferdynand, którzy zaszczyli w jej sercu gorącą miłość do ziemi orawskiej i Polski oraz zadbali o religijność i wszechstronny rozwój intelektualny.

Rodzina Machayów, jak większość ówczesnych rodzin orawskich, nie posiadała ugruntowanej świadomości narodowej. Dzieci Andrzeja z pierwszego małżeństwa z Marią Smutek swoje losy związały z Austro - Węgrami a później z Czechosłowacją (stąd posądzenie niektórych osób, że Machowie byli Słowakami). Pierwszym Machayów, który związał się z polskim ruchem narodowym na Orawie był Ferdynand, a dzieje swego uświadomienia narodowego opisał w pamiętniku "Moja droga do Polski".

Dom Machayów, którego głową po śmierci ojca (zmarł w 1918 roku) był Ferdynand, stał się u progu odzyskania przez Polskę niepodległości, ogniskiem polskości na Orawie. Cztery osoby z tego domu odegrały ważną rolę w ukształtowaniu polskości w tym regionie: księża Ferdynand i Karol, Eugeniusz oraz ich siostra Józefa, mająca wówczas 20 lat.

Po opuszczeniu przez polskie wojsko i administrację w styczniu 1919 roku, (Czechosłowacja wymusiła tą decyzję za cenę przejazdu przez ich terytorium pociągu z amunicją dla Polski) wielu działaczy optujących za Polską stanęło przed dylematem; czy opuścić te ziemie czy też pozostać. Ks. Ferdynand Machay, będąc niekwestionowanym przywódcą działaczy narodowych zdecydował, że on sam i ks. Eugeniusz Sikora opuszczają Orawę, natomiast Józefa i inni działacze pozostają na miejscu.

Wówczas to Machayówna wraz z matką przeniosła się do Lipnicy Wielkiej, do swojego brata ks. Karola, który wcześniej (14grudnia 1918roku) został proboszczem w tejże wsi. Budynek parafialny stał się ważnym ośrodkiem działalności narodowej a później plebiscytowej, tu przychodziły i stąd wychodziły różne pisma i decyzje. W pracy tej obok

rodzeństwa Machayów brał również udział Piotr Borowy i ks. Józef Buroń. Ich działalność polegała na agitacji za Polską wśród miejscowej ludności, poprzez rozmowy, potajemne rozprowadzenie polskich gazet, broszur i odezwo otrzymywanych z Nowego Targu.

Sytuacja na okupowanej Orawie nie była łatwa, władze czechosłowackie dążyły do stłumienia polskiego życia narodowego. Działacze optujący za Polską znajdowali się pod nadzorem żandarmerii. Józefa była czterokrotnie przetrzymywana w areszcie w Trstieniu, pomimo tego nie zaprzestawała swej działalności. Księżom zabroniono mówienia kazań w języku polskim, opornych aresztowano.

Zabudowania plebani w Lipnicy Wielkiej (gdzie mieszkała Machayówna) były pilnie śledzone przez żandarmów i rewidowane. Gazety i pisma polskie przemycane przez granice z wielkim trudem, początkowo były skonfiskowane. W swej korespondencji do brata ks. Ferdynanda Józefa opisuje wtargnięcie funkcjonariuszy czechosłowackich do jej mieszkania. W rozmowie z nim odważnie prezentowała swe przekonania narodowe. Na zarzut przemycania polskich gazet przez granice i ich czytania odpowiadała: "Na naszej polskiej ziemi nie uznaje republiki czechosłowackiej!... Ale gdyby nawet we waszej republice nasza ziemia pozostała, to nam nikt nie będzie mógł zabronić czytać takich gazet, jakie się nam podobać będą Zakaz waszego panie poruczniku nie posłucham i gazety polskie będę czytała".

Po doświadczeniach z rewizjami, korzystanie z zabronionych czasopism odbywało się w sposób zakonspirowany. Wieczorem po uprzednim zamknięciu budynku plebani, zakryciu okien kocami, rozpoczynało się czytanie pism i dyskusje nad nimi. W piecu palił się cały czas ogień, by można było w przypadku nagłej rewizji spalić pisma. W spotkaniach tych oprócz stałych lokatorów plebani, brali udział również inni mieszkańcy wsi m. in. Emil Mika. Tak doszło do bliższego poznania Emila i Józki.

Agitacja na rzecz polskości Orawy dawała rezultaty; ludność niechętnie odniosła się do władz czechosłowackich. W Lipnicy większość ludności, obawiając się represji, zachowało się lojalnie wobec nowej władzy.

Żołnierze słowaccy swoim postępowaniem również przyczynili się do powstania wśród miejscowej ludności niechęci do nowych władz, zdarzały się incydenty dewastacji kapliczek, czy strzelania do figurek religijnych. Tragicznym w skutkach było zdarzenie w jednej ze wsi orawskich w Piekielniku, gdzie w wyniku sprzeczki żołnierzy z Marią Szarkową w jej domu, kobieta oblała jednego z funkcjonariuszy wrzącą wodą, a drugi z nich przebił ją bagnetem, w wyniku czego poszkodowana zmarła. W tej samej wsi zabito gospodarza Ignacego Krupę, który będąc głuchawy nie usłyszał komendy "stój" i został zastrzelony, osierocając pięcioro dzieci. Relacje z tych zdarzeń i ze swej działalności przesyłała Machayówna do swego brata "Ferda", który często cytował jej listy na wiecach organizowanych przez Komitet Obrony Spisza i Orawy. O zajściach na okupowanej Orawie dr Jan Bednarski - komisarz do spraw spisko-orawskich wysłał dokładne sprawozdania do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Osobiste szykany i przykrości ze strony przeciwników politycznych znosiła Józefa z pobłażliwą wyższością. Świadczyć o tym może następujące wydarzenie z jej udziałem. Nosiła ona czapkę z polskim orzełkiem, w czasie spotkania z oficerem czechosłowackim odmówiła

zdjęcia na jego żądania tego znaku polskiej państwowości i nosiła go dalej prowokując tym władze. Gdy wychodziła z kościoła w niedzielę dwóch żołnierzy zastąpiło jej drogę żądając zdjęcia orzełka, odpowiedziała im: "Ani za cały świat". Wtedy jeden z żołnierzy zerwał jej czapkę i zdjął z niej orzełka. "...Tylko świeże wspomnienia o zabójstwach w Piekelniku i gotowe do strzału rewolwery żołnierzy nakazały mi zapanować nad sobą... Zmierzyłam ich milcząco wzrokiem i pogardą" - wspomina orawska działaczka narodowa.

Sytuacja na Orawie w tym również w Lipnicy Wielkiej zmieniła się po decyzji Rady Najwyższej z 25 września 1919 roku, mocą której na spornym terenie miał się odbyć plebiscyt. Józefa Machay może teraz już bez większych przeszkód działać w akcji plebiscytowej, włączając się aktywnie w działalność Komitetu Obrony Spisz i Orawy. Sprawę Spisza i Orawy Józefa poruszała m.in. podczas "Wieczoru Podhalańskiego" zorganizowanego 10 maja 1920 roku w Krakowie staraniem Związku Podhalań, kiedy to po części artystycznej wygłosiła przemówienie przypominając słuchaczom o potrzebie działania w tej kwestii, która była mało eksponowana i spychana na dalszy plan przez czynniki polskie.

Odwołanie plebiscytu przyniosło polskim działaczom rozczarowanie, wielomiesięczne przygotowania zakończyły się fiaskiem. Rozgoryczenie Machayówny było tym większe, że Rada Ambasadorów nie przyznała całej Lipnicy Wielkiej Polsce. Podczas wytyczania granicy 4 sierpnia 1920 roku doszło do incydentu między mieszkańcami wsi a Komisją Międzynarodową. Powyrywano i połamano słupki graniczne, chciano pobić miejscowego sołtysa, który schronił się w samochodzie należącym do Komisji. Dopiero interwencja obecnej w czasie zajścia Józefy uspokoiła wściekłość i gorycz zebranych ludzi, którzy przepuścili zatrzymane auto. Wydarzenie to świadczyć może o autorytecie, jakim cieszyła się wśród miejscowej ludności młoda, wówczas 23-letnia kobieta.

Po przyłączeniu całej Lipnicy Wielkiej do Polski i zakończeniu sporów granicznych z Czechosłowacją po pierwszej wojnie światowej, Józefa za dotychczasową działalność narodową została odznaczona w dniu 25 sierpnia 1924 roku Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 1937 roku Krzyżem Niepodległości. Według przeprowadzonego 30 września 1921 roku na Polskiej Orawie spisu ludności, 14 440 osób deklarowało narodowość polską, a do narodowości obcej przyznało się 318 mieszkańców (byli to Żydzi, Słowacy i Węgrzy). Spis ten może nie odzwierciedlał w pełni rzeczywistego stanu świadomości narodowej Orawian, ale zapewne wielu z nich deklarując swoją przynależność państwową uczyniło to z przekonaniem. Należy uznać to za sukces polskiej akcji narodowej zważywszy na fakt, że u progu odzyskania przez Polskę niepodległości takiej świadomości nie było. Dane te i przyłączenie części Orawy do Polski było w dużej mierze zasługą polskich działaczy narodowych, w tym Józefy Machay - Mikowej.

2. Działalność gospodarcza Józefy i Emila Mików.

Wśród mieszkańców Lipnicy Wielkiej nadal żywe są wspomnienia o działalności Józefy i Emila Mików, których interesowały zarówno gospodarcze jak i kulturalno - oświatowe problemy wsi. Para ta związek małżeński zawarła 24 stycznia 1922 roku w kościele parafialnym w Lipnicy Wielkiej. Ona miała wówczas 25, a on 26 lat.

W treści zaproszenia ślubnego można przeczytać: „Maria z Zwolińskich Machayowa, Wendelin i Hermina z Bosaków Mikowie, mają zaszczyt zawiadomić W.P.... o ślubie swej córki Józefy z panem Emilem Miką, swego syna Emila z panną Józefą Machayówną, który odbędzie się we wtorek dnia 24 - go stycznia 1922r. w kościele parafialnym w Lipnicy Wielkiej". Życzenia młodej parze złożyła redakcja Gazety Podhalańskiej.

Emil Mika urodził się 15 maja 1896 roku w Lipnicy Wielkiej na Orawie. Dzieciństwo spędził w rodzinnej wsi tam też uczęszczał do szkoły parafialnej (powszechnej), której kierownikiem był jego ojciec Wendelin Mika. Później wyjechał do Trzciany (Trstena - obecnie w Słowacji), gdzie uczęszczał do niższego gimnazjum. Dalszą naukę pobierał w seminarium nauczycielskim w miejscowości Klastor pod Znievom koło Martina, które ukończył w 1915 roku. Zachowało się świadectwo tegoż seminarium, gdzie językiem wykładowym był węgierski.

Po ukończeniu studiów powołany został do odbycia służby wojskowej, która przypadła na lata pierwszej wojny światowej. Po wojnie wrócił do Lipnicy, gdzie los zetknął go z Józefą Machayówną, pod jej wpływem związał się z działalnością na rzecz polskości tych ziem. Wraz z przyłączeniem części Orawy z Lipnicą Wielką do Polski, rodzina Mików wyemigrowała do Czechosłowacji i osiadła w Namiestowie. On zaś jako jedyny z rodziny został w Polsce. Objął po swoim ojcu prowadzenie szkoły i stanowisko organisty w miejscowym kościele.

Józefa i Emil stanowili dobraną parę, łączyła ich pasja działalności społecznej na rzecz podniesienia gospodarczego i kulturalno-oświatowego Lipnicy Wielkiej. W tym związku świetnie się uzupełniali; Mikowa bardzo energiczna, mająca silną wolę, wywierała duży wpływ na męża, wszechstronnie uzdolnionego, ale czasem mało konsekwentnego w działaniu. Nie pozostawili po sobie potomstwa.

Ich dom położony był w centrum wsi nieopodal kościoła, słynny był z gościnności, mieszkańcy Lipnicy przychodzili do nich z różnymi sprawami: z prośbami o porady, pisanie pism urzędowych itp. ludzie darzyli ich zaufaniem, Józefa - choć nie posiadała wykształcenia medycznego, odbierał porady, udzielał porad lekarskich. Szczególną troską darzyła ludzi starych i opuszczonych. Nikomu nie odmawiała pomocy, o każdej porze można było wejść do państwa Mików jak do bliskiego i dobrego sąsiada.

Trudności i ogrom prac przed jakim stanęli Józefa i Emil Mikowie były duże. Nie wystarczyło już przecież, tak jak poprzednio, krzewienie polskości, należało zająć się polepszeniem warunków bytu ludności, łagodzeniem skutków niekorzystnej sytuacji ekonomicznej wsi, zjednoczyć trwale przyłączone ziemie z Polską pod względem gospodarczym i kulturalno-oświatowym.

Sytuacja na Polskiej Orawie należała do szczególnie niepomyślnych. Zamknięcie granicy południowej odgrodziło Lipniczan od miejsc zarobkowania, a jednocześnie nie dano im żadnych możliwości pracy po stronie polskiej

Gwarantowana przez rząd polski siedmioletnia wolność od poboru do wojska potęgowała jeszcze trudności ekonomiczne, młodzież męska nie znajdując zatrudnienia zajmowała się przemytem. Polskie czynniki rządowe nie okazywały należytej troski o potrzeby wsi. Ich działania miały charakter propagandowy i zmierzały do budzenia uczuć narodowych wśród ludności pogranicza.

Mieszkańcy wsi potrzebowali konkretnych działań na rzecz poprawy ich sytuacji materialnej. Józefa i Emil Mikowie wyrosli w tym środowisku, znali dobrze ciężką pracę jej mieszkańców, ich mentalność, zwyczaje co niewątpliwie w dużym stopniu ułatwiło im pracę i pomagało przezwyciężyć trudności. Wspólnie poszukiwali dróg wyjścia z trudnej sytuacji ekonomicznej Lipniczan poprzez propagowanie nowoczesnych form gospodarowania i innych pozarolniczych źródeł dochodu.

Ważną rolę w rozwoju kulturalno-oświatowym i gospodarczym Lipnicy Wielkiej w okresie międzywojennym odegrało Towarzystwo Szkoły Ludowej (TSL). Lipnickie Koło TSL im. Tadeusza Kościuszki powstało w 1920r. Jego założycielem i prezesem była Józefa Machay. Skład zarządu przedstawiał się następująco: wiceprezes - Ślezak Karol (naczelnik gminy), sekretarz - Janina Kumianka (nauczycielka), z-ca sekretarz Ignacy Lach (rolnik), skarbnik - Emil Mika (kierownik szkoły), bibliotekarz - Janina Kumianka. Członkami zarządu byli: Wincenty Janowiak- z-ca bibliotekarki (rolnik), Franciszek Lichosyt - sekcja rolnicza (rolnik). Referentem nieruchomości była Józefa Machay-Mikowa.

Dzięki osobistym staraniom ks. Ferdynanda Machaya i jego siostry Józefy Głównej Zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej zgodził się na budowę w Lipnicy Wielkiej Domu Ludowego. Miejsce pod jego budowę stanowiły grunta państwowe (20 morgów) przyjęte od byłego węgierskiego Skarbu Państwa a dzierżawą przez TSL.

Budynek ten został oddany do użytku w 1926 roku, wykańczanie trwało jeszcze kilka lat z uwagi na trudności finansowe. Powstał dzięki subwencji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, pracy miejscowej ludności i funduszy lipnickiego Koła TSL-u. Wiele trudności sprawiło zgromadzenie odpowiednich funduszy, każda bowiem kwota uzyskiwana z Warszawy wymagała długotrwałych zabiegów, które wzięła na siebie niestrudzona Józefa. Świadczą o tym zachowane do dzisiaj prośby do odpowiednich instytucji. Każda dotacja rządowa była przez nią skrupulatnie rozliczona. Dom Ludowy powstał kosztem 33 tysięcy złotych.

Użytkowanie budynku wg stanu na rok 1929 było następujące: sala o wymiarach 15,5 na 7m przeznaczona została na działalność kulturalną i zebrania, jedno pomieszczenie wydierżawiano na klasę dla szkoły, dwa pokoje zajęte zostały przez kurs koronkarski i instruktora tego kursu, kolejne sale przeznaczono na magazyn i kółko rolnicze; w piwnicy planowana była mleczarnia, która miała być otwarta na wiosnę. Zagospodarowanie budynku zmieniało się z zależności od aktualnie prowadzonej działalności.

Wiele uwagi Koło TSI w Lipnicy Wielkiej poświęcało sprawom rolnictwa, bowiem jej członkami byli w 95% rolnicy. Józefa zdawała sobie z konieczności działania w tym kierunku, w swoim sprawozdaniu z działalności koła pisała: "Zarządy kół powinny kłaść specjalny nacisk na szerzenie oświaty rolniczej, gdyż tylko wtedy, będzie pociągało rolników nasze TSL, będzie większy napływ członków pozyskamy zaufanie ludzi i wtedy spełnimy należycie nasze obowiązki". Chcąc wyjść na przeciw tym potrzebom założyła przy TSL kółko rolnicze, w którym aktywnie działają również: Ignacy Lach, Wincenty Janowiak, Franciszek Lichosyt i Emil Mika.

Na dzierzawionym od państwa 20 morgowym areale zorganizowano wzorcowe gospodarstwo, gdzie stosowano nowoczesne formy upraw, zachęcając rolników do naśladownictwa. Na działce obok tradycyjnych upraw, uprawiano warzywa, len, założono szkółkę drzew owocowych i wikliny. Działalność ta była ważna ze względu na duże rozdrobnienie gospodarstw i niską kulturę rolną ówczesnych majątków chłopskich. Plony ich były niskie, wśród zbóż (owies, żyto, jęczmień) nie przekraczały 8-10q z 1 ha, ziemniaki dawały zaledwie 50q z 1ha. W gospodarstwie kółka rolniczego były o wiele wyższe. Uprawiany len i wiklinę zużywano do wytwórczości rzemieślniczej. Wyplatano "Półkoszki" na wozy i inne rozmaite koszyki na potrzeby gospodarcze, działalność ta przyniosła konkretny zysk. Wiele pracy Mikowie włożyli w rozwój sadownictwa i warzywnictwa-dziedzin .gospodarki wówczas prawie nie znanych na Orawie. Ich ogródek warzywny był terenem praktycznej nauki (nie tylko dla uczniów).Warzywa i owoce miały istotne znaczenie dla ubogiej ludności, dając jej produkty żywnościowe na urozmaicenie i dopełnienie codziennego pożywienia, tak bardzo skromnego i jednostronnego. Szkółka drzew owocowych była pod szczególną troską Emila. Sadownictwo we wsi było zaniedbane i nieliczne ze względu na trudne warunki klimatyczne i glebowe brak odpowiednich odmian drzewek, również sroga zima 1928/29 dokonała dzieła zniszczenia w tej dziedzinie. Mika sprowadził kilkaset drzewek z Krakowa poprzez odpowiednią pielęgnację i szczepienie dostosował je do surowego klimatu górskiego. Rekordowo mroźna zima 1928/29 (-48 oC) nie oszczędziła również jego plantacji. Zniszczeniu uległo 60% drzewek owocowych. Pomimo strat nie rezygnował, sadił coraz to nowe, odporniejsze odmiany. Aby rozwój sadownictwa mógł postępować szybciej i nabrać szerszego rozmachu, pomimo małych środków, jakimi wieś dysponowała, szczepiono tzw."dziczki", które wykopywano po zaroślach i zagajnikach i przenoszono je do ogródków domowych. Emil tylko w ciągu jednej wiosny własnoręcznie zaszczepił kilkaset "dziczków". Aby zachęcić mieszkańców do sadownictwa obdarowywał ich drzewkami owocowymi ze swej szkółki. Jego marzenie, by przy każdym domu rosły drzewa owocowe, w krótkim czasie w dużej mierze się spełniło.

Zachętą do uprawy owoców i warzyw miały być również organizowanie przez Mików coroczne wystawy plonów.

Inną pasją Emila było pszczelarstwo, założył pasiekę udawadniającą gospodarzom, że można się również tą dziedziną efektywnie zajmować.Z dumą oprowadzał zainteresowanych po swojej pasiece i chętnie udzielał fachowych porad przyszłym pszczelarzom.

Kółko rolnicze przyniosło również wymierne korzyści - według sprawozdania koła Towarzystwa Szkoły Ludowej za 1933 rok, roczny

jego dochód obejmował kwotę 464 zł i 38 gr., wydatki 225 zł i 92 gr., czyli zysk wynosi 238 zł i 46 gr. Niestety, nie zachowały się sprawozdanie z dalszych lat.

Kółko rolnicze prowadziło również działalność handlową, dysponowało sklepem, który początkowo mieścił się w domu Lichosytów. Następnie wykupiono w centralnej części wsi sklep od żydówki Strauski. Sklep posiadał składnice zaopatrującą ludność w potrzebie materiały i środki rolnicze. Zaopatrywanie sklepu dawało dodatkowy zarobek dla niektórych mieszkańców dowożących końmi potrzebny towar ze stacji kolejowej z Czarnego Dunajca (około 20 km.).

Kolejną próbą wydobywania wsi z nędzy było propagowanie rzemiosła. Widziano w tym nie tylko drogę do podniesienia na wyższy poziom życia mieszkańców wsi, ale najskuteczniejszą metodę ratowania tradycyjnej kultury. Akcję organizowania kursów podjęła Zawodowa Szkoła Spisko-Orawska, z siedzibą w Nowym Targu i filiami w wielu wsiach na Spiszu i Orawie. Oddziały szkoły na Polskiej Orawie mieściły się w Jabłonce, Podwilku i w Lipnicy Wielkiej, gdzie dzięki osobistemu zaangażowaniu Józefy Mikowej zorganizowano kurs krawiectwa i tkactwa.

Program kursu trwającego 3 lata obejmował oprócz nauki zawodu również doksztalanie ogólne w zakresie 5, 6 i 7 klasy oraz naukę gotowania i wielu innych umiejętności z zakresu gospodarstwa domowego. W kursach tych czynny udział brała również Józefa ucząc przyszłe gospodynie gotowania i innych prac domowych. Jej porady dla kobiet "Praktyczne rady dla gaździny" zostały wydane w Przyjacielu Spisza i Orawy - Kalendarz na rok Pański 1937 rok. Informacje te były na ówczesne czasy bardzo cenne, z uwagi na nikłą wiedzę gospodyni w tej dziedzinie. Ukończenie kursu dawało "świadectwo uwolnienia" zezwalając na otwarcie pracowni w każdej gminie państwa polskiego. Pomimo iż kursantki nie otwierały własnych pracowni, to i tak ich oddziaływanie na wieś było znaczne, w wyniku nie tylko wykorzystywania zdobytych umiejętności w celach zarobkowych, ale także przez fakt, że absolwentki w swoim środowisku pełniły rolę instruktorek. Szczególnie duże znaczenie miało tu krawiectwo oraz umiejętności z zakresu gospodarstwa domowego. Szkoła miała również konkretny wymiar materialny, jej wyroby sprzedawane, dużą rolę w poszukiwaniu potencjalnego klienta, odegrały wystawy organizowane doraźnie w Nowym Targu, które połączone były ze sprzedażą.

Rzemiosło nie stało się czynnikiem uzdrawiającym gospodarkę z uwagi na trudności ze zbytem, czy też opłacalnością produkcji. Sprzedawanie letnikom i turystom ludowych wyrobów odbywało się na bardzo małą skalę.

Szansę dla poprawy życia Lipniczan Mikowie upatrywali również w rozwoju turystyki i wczasownictwa. Walory turystyczne i klimatyczne Lipnicy Wielkiej leżącej u podnóża Babiej Góry (1725 m n.p.m.), były duże, jednak mało znane. Turystyka ograniczała się do samego szczytu "Królowej Beskidów". W okresie międzywojennym funkcjonowały dwa schroniska. Jedno zostało wzniesione w latach 1904-1905 pod szczytem na wysokości 1616 m przez turystyczny związek niemiecki Beskiden-Verein. Drugie schronisko mieściło się u stóp Babiej Góry w roli Rostoki Wyżne, było własnością Gimnazjum im. św. Jana Kantego z Poznania. Zbudowane zostało z prywatnych funduszy jako dar dla młodzieży na początku lat 30-tych XX w, pełniło rolę schroniska

szkolnego i obiektu kolonijnego dla uczniów. Posiadało również miejsce dla turystów w cenie 0,20 zł za nocleg (dane na 1938 r.)

Sama Lipnica była odwiedzana przez turystów sporadycznie. Sytuacja uległa zmianie w drugie połowie lat 20-tych. Działania na rzecz popularyzacji wczasów podjęła założona w kwietniu 1921 roku spółka Orawa, która zajęła się urządzaniem letnisk w wioskach podbabiogórskich. Propagowanie walorów turystycznych Orawy miało miejsce również na łamach czasopisma "Wierchy", gdzie w artykule "Letniska na Orawie" ks.F.Machaj informuje m.in. o punkcie informacji turystycznej w Lipnicy Wielkiej u państwa Mików, którzy nie tylko udzielili informacji, ale sami w czasie swoich wyjazdów artystycznych zachęcali publiczność i znajomych do wczasów na wsi tzw. "wczasów pod gruszą". Także w Domu Ludowym na piętrze byli przyjmowani goście, głównie ludzie młodzi, którzy niejednokrotnie spędzali wakacje w naszej wsi.

Pisząc o zasługach Mików w dziedzinie gospodarczej nie sposób pominąć osiągnięć technicznych Emila. Największym jego osiągnięciem w tej dziedzinie było zbudowanie na potoku Lipnica płynącym nieopodal jego domu małej elektrowni wodnej. Światło elektryczne doprowadził do swojego domu, szkoły i kościoła, wzbudził tym ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców Lipnicy. Elektrownia ta działała do 1939 roku, w czasie wojny uległa zniszczeniu.

Mika miał również osiągnięcia w dziedzinie radiofonii, z czym zetknął się podczas pobytu w Paryżu w 1920 roku. Po powrocie z Francji skonstruował u siebie kryształowy radiodbiornik. Wkrótce też zbudował radionadajnik krótkofalowy. Był członkiem Polskiego Związku Krótkofalowców. Radiofonia była jego pasją, zainteresowanie to kontynuował do końca życia. Poza tym interesował się hodowlą lisów, miał oswojoną sowę i zaskrońca. W wolnych chwilach malował.

Działalność gospodarcza Mików, pomimo iż miała ograniczone działanie, odegrała jednak ważną rolę w życiu mieszkańców Lipnicy Wielkiej. Zapoczątkowali oni bowiem drogi rozwoju gospodarczego wsi, które zaowocowały w przyszłości.

3. Działalność kulturalno - oświatowa.

Kolejnym palącym problemem, przed jakim stanęli Mikowie i Towarzystwo Szkoły Ludowej była nie tylko organizacja szkolnictwa w Lipnicy Wielkiej, ale również zagadnienie nadania mu narodowego charakteru. Przed pierwszą wojną światową istniały we wsi szkoły parafialne (wyznaniowe) w języku słowackim, w której nauczycielem był organista i miał niski poziom.

Nie bez trudności udało się przejąć majątki byłych szkół i zorganizować dzięki osobistym staraniom obojga małżonków pierwszą we wsi czteroklasową szkołę powszechną. Szkole nadane zostało imię króla Jana III Sobieskiego.

Swoją pracę zawodową (nauczyciela i kierownika szkoły) Emil wykonywał sumiennie, dał się poznać jako doskonały nauczyciel i wychowawca. Lubiany przez uczniów, potrafił budzić wśród nich nie tylko ambicję i zapał do nauki, ale także aktywność i zainteresowanie pracą społeczną. Cechy osobowości ułatwiały mu pracę i nawiązywanie przyjaznych kontaktów z ludźmi. Był, bowiem zawsze pogodny, opanowany, skromny, gotowy o każdej porze do porad i rozmów z ludźmi. Nie okazywał swej wyższości, był bezpośredni i uprzejmy. Umiał wytworzyć w pracy z ludźmi posłuch, który nie był wymuszany, ale wynikał z naturalnej konieczności w dążeniu do wspólnego celu. Posiadał umiejętność indywidualnego podejścia do człowieka, szanując godność osobistą każdego. Z wielką serdecznością i uznaniem wspominają jego postać ludzie obcujący z nim.

Ówczesna szkoła wiele uwagi poświęcała wychowaniu patriotycznemu, co szczególnie było ważne na ziemiach pogranicza. Wykorzystywano w tym celu uroczystości państwowe, dbając o odpowiednią oprawę, nadawano szkołom patronów z grona świętych polskich i narodowych. Podejmowano również działania symboliczne jak np. sadzenie drzewek w rocznicę Konstytucji 3 Maja. Działania te zmierzały do uświadomienia ludności Orawy jej związków narodowych i kulturalnych z Polską. Wysiłki te odniosły efekty, głównie jednak wśród młodzieży. Dorośli w dużej części w stosunku do tych działań okazywali bierność.

W budzeniu uczuć patriotycznych szkoła wykorzystywała również idee regionalistyczne. Nauczyciele ukazywali młodzieży historię własnego regionu w powiązaniu z Polską, uczyli miłości do Ojczyzny poprzez poznanie swojej małej ojczyzny.

Duże znaczenie dla uświadomienia narodowego mieszkańców Polskiej Orawy, a także dla podniesienia oświaty na tym terenie miało czytelnictwo.

Ludność tam mieszkająca na przemian madziaryzowana a później słowakizowana, nie posiada wyrobionej świadomości narodowej, używany język był uważany za "tutejszy", nie zdawano sobie sprawy z jego związków z Polską.

Z konieczności rozwoju czytelnictwa zdawali sobie Mikowie. Ich staraniem i miejscowego Towarzystwa Szkoły Ludowej zorganizowano bibliotekę, na co uzyskano pieniądze poza dotacjami rządowymi, z działalności kulturalnej i rozrywkowej TSL-u, a także z darów prywatnych. Z biblioteki korzystali uczniowie szkoły oraz inni mieszkańcy wsi. Według sprawozdania z pracy koła lipnickiego TSL w

1929 roku było 98 czytelników, a wypożyczeń 483. W uwagach podano następującą adnotację: "Wypożyczenie jest bezpłatne. Czytają przeważnie mężczyźni, a kobiety bardzo mało". W 1933 roku było 49 czytelników, 314 książek, wypożyczeń 255. Świetlicę w tygodniu odwiedzało 60-80 osób. W porównaniu z rokiem 1929 liczba wypożyczeń zmalała, ale spowodowane to było utworzeniem filii biblioteki w przysiółkach wsi.

Do rozpowszechniania się książek wśród mieszkańców Orawy walnie przyczynił się też Piotr Borowy. Prowadził on w Lipnicy Wielkiej, gdzie mieszkał pracownię introligatorską oraz kram książkowy. Objeżdżał z nim z okazji odpustów i jarmarków okoliczne wsie, sprzedając swój towar a miał pozycję dla szerokiego kręgu odbiorców, dominowały książki o tematyce religijnej. Szerzej pisze o tej działalności ks. Ferdynand Machay w książce - "Gazda Piotr Borowy".

Wielki wpływ na świadomość narodową Orawian - ludzi bardzo religijnych-wywarli księży. Ich działalność polegała na krzewieniu polskości w jej ścisłym związku z katolicyzmem. Głoszenie kazań i śpiewanie pieśni kościelnych w języku polskim miało w tej akcji istotne znaczenie. W Lipnicy Wielkiej działalność ks. Karola Machaya może być klasycznym przykładem tej akcji; zaangażował się on w walkę o polskość tych ziem, głosił kazania w języku polskim. Symbolem tegoż działania może być również wmurowanie w 1933 roku na zewnętrznej ścianie kościoła pamiątkowej tablicy z popiersiem zmarłego 18 stycznia 1932 r. Piotra Borowego (z napisem: "1858 + 1932, Pamięci Piotra Borowego przykładnego naśladowcy Chrystusa i nieustraszonego obrońcy praw naszych do polskich ziem Orawy i Spisza")

Mikowie wiele czasu poświęcili pozaszkolnej działalności kulturalno oświatowej. Pracę tą wykonywali społecznie. Służyć temu miało m.in. kółko teatralne działające przy Lipnickim kole Towarzystwa Szkoły Ludowej od początku jego istnienia, czyli od 1920 roku. Jego repertuar ograniczał się do najprostszych sztuk o charakterze głównie ludowym, choć nie brakowało i ambitniejszych utworów. Oto kilka przykładów przedstawień, z których krótkie relacje zamieściła Gazeta Podhalańska: W lutym 1921r. Odegrano dwa przedstawienia "Powrót taty" i "Za Unitów".

"Obie sztuki były odegrane należycie z przyjęciem się rolami. Sala była napełniona po brzegi ludnością, która wprost zbudowana przewodnią my - ślą obu sztuk wyszła rozpromieniona, silna na duchu, zapisuje głęboko w sercu swemu miłość do Ojczyzny". Wiele słów uznania skierowano pod adresem organizatorów - Józefy Machayówny i Emila Miki.

W kwietniu 1928 roku już w nowo wybudowanym Domu Ludowym grano "Zrękowiny u Druzgały". Przedstawienie pt: "Krewniak z Ameryki" zostało wystawione w kwietniu 1930 r. Opowiadanie pt.: "Przybłęda" grano w lutym 1933 r. w dniu odsłonięcia tablicy ku czci Piotra Borowego.

Według sprawozdania koła TSL za 1933 r., odbyły się w Domu Ludowym następujące imprezy kulturalno-oświatowe: 4 święta państwowe, 4 amatorskie przedstawienia teatralne, 2 koncerty oraz uroczystość odsłonięcia tablicy św. Piotra Borowego, ponadto odbyły się 3 zabawy ludowe. Przeciętna frekwencja wyniosła 200 osób. Dane te, choć obejmują tylko Jeden rok działalności, mogą ilustrować skalę pracy kulturalno - oświatowej Mików w Lipnicy Wielkiej. Dochody z imprez

kulturalnych przeznaczono, bądź na potrzeby koła TSL lub na zapotrzebowanie bibliotek, a także na urządzenie wycieczek dla młodzieży szkolnej i na inne cele.

Działalność Lipnickiego Towarzystwa Szkoły Ludowej od strony finansowej ilustracją zestawienia rachunkowe. Niestety zachowały się sprawozdania tylko za lata: 1925, 1926, 1929, 1933 roku są to zapisy szczegółowe, z 1926 r. przedstawiają tylko dochody, a z 1929 r. zachowały się tylko sprawozdanie ogólne.

Zarząd Główny TSL wysoko cenił pracę lipnickiego koła, dowodem, czego mogą być pisma Zarządu z wyrazami uznania oraz dyplom dla prezesa koła - Józefy Machay - Mikowej, przyznane jej przez Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej, zwołanego w 40-rocznicę istnienia tej organizacji.

Józefa oprócz działalności w TSL, była aktywna w pracach Związku Górali Spisza i Orawy, pełniąc funkcje prezesa jego orawskiego oddziału.

Najbardziej widocznym efektem działalności kulturalnej Mików były ich ludowe zespoły artystyczne. W dziedzinie tej najpełniej zrealizował się wszechstronny talent Emila. Muzyka była największą pasją jego życia. Od najmłodszych lat wykazywał niepowszechnie zdolności muzyczne, był obdarzony absolutnym słuchem. Zamiłowania muzyczne, które wyniósł z domu rodzinnego (ojciec był organistą w kościele) rozwijał w toku dalszego kształcenia w gimnazjum i seminarium nauczycielskim. Później kontynuował je w swej codziennej pracy organisty kościelnego. Zawsze interesował go bogaty folklor orawski, będący odzwierciedleniem skomplikowanych dziejów tej ziemi, efektem oddziaływania czterech etnicznie zróżnicowanych kultur: wołoskiej, polskiej, słowackiej i węgierskiej. Efektem owej infiltracji było powstanie kultury orawskiej, która twórczo zasymilowała dorobek innych grup narodowościowych, tworząc własną, oryginalną i różniącą się od sąsiednich regionów kulturę.

Emil Mika i jego żona byli pionierami rozwoju kulturalnego regionu orawskiego. Tym dwojgu ludziom Lipnica Wielka jak i Polska Orawa zawdzięcza zapoczątkowanie jej rozwoju kulturalnego i upowszechnienia folkloru orawskiego w kraju. Pracę swą na tym polu Emil rozpoczął w 1921 r. od założenia chóru mieszanego, a po połączeniu go w 1925 r. z kapelą utworzył zespół regionalny "Orawiacy". Był to pierwszy zespół ludowy na polskiej Orawie. Kapele Miki tworzyli: Ignacy Gawełda "Godziniosz", Andrzej Węgrzyn, Ignacy Lach, Jan Kucek, Florian Jazowski "Kakalincyn". Do zespołu ponadto należeli min.: Hermina Pindziak, Maria Burtan, Maria Karlak, Emilia Karnafel, Hermina Jazowska, Anna Jazowska, Maria Karnafel, Aniela Karnafel, Janina Winiarczyk, Karolina Skoczyk, wśród mężczyzn Ignacy Węgrzyn, Wincenty Kocur, Feliks Kowalczyk, Karol Slezak, Ignacy Fitak, Jan Fitak, Wendelin Janowiak, Karol Stopiak.

W skład repertuaru wchodziły utwory muzyczne, pieśni i tańce ludowe opracowane w większości przez Mikę. "Orawiacy" w krótkim czasie osiągnęli wysoki poziom artystyczny, dzięki wspaniałemu talentowi muzycznemu i organizatorskiemu jego kierownika, jak również w wyniku dużej pracowitości wszystkich członków zespołu. W pracy tej zaangażowana była również jego żona obdarzona dobrym głosem, czynnie uczestniczyła w próbach zespołu, jej popisowym tańcem był czardasz.

Zainteresowanie działalnością artystyczną Emila wśród młodzieży lipnickiej było duże, na próby chętnie przychodzono nieraz z odległych krańców wsi. Mika widząc, że wielu spośród członków zespołu było analfabetami, zorganizował dla nich kurs nauki pisania i czytania w języku polskim, na który uczęszczali również inni zainteresowani mieszkańcy wsi.

Uczestnictwo w zespole było również atrakcyjne, dawało bowiem prawie że jedyną szansę poznania własnego kraju poprzez liczne wyjazdy.

Zespół Lipnicki upowszechniał muzykę i pieśń orawską, zarówno we własnym otoczeniu, jak i w wielu częściach Polski. W 1927 roku dokonał w Krakowie pierwszych nagrań dla Polskiego radia, nagrań wielokrotnie później odtwarzanych. W czerwcu zespół Miki pod nazwą "Chór orawski" dał w Krakowie przedstawienie pt.: "Wieczór orawski".

"Orawiacy" koncertowali w grudniu 1934 r. także w Katowicach oraz za pośrednictwem Polskiego Radia. Dużej pomocy w organizowaniu występów w Krakowie i innych miastach udzielał brat Józefy ks. F. Machay. Z zespołem często wyjeżdżała żona Miki, bowiem on nie zawsze mógł pogodzić wyjazdy z pracą zawodową w szkole i kościele.

Wiele uwagi przywiązywał Mika do strojów orawskich, które należało już wówczas do rzadkości. Ich zanikanie miało przede wszystkim podłoże ekonomiczne.

Chcąc zaradzić temu procesowi Mika gromadził i kompletował oryginalne stroje dla swojego zespołu. Przygotował staranną dokumentację dbając o szczegóły ubioru, służyła ona później za wzór innym zespołom folklorystycznym działającym na Orawie.

Nowe stroje dla całego zespołu zostały zakupione w 1934 r. z funduszy lipnickiego koła TSL. Fakt ten nie tylko podniósł rangę zespołu, ale spowodował również nawrót młodego pokolenia Lipniczan do orawskiego stroju.

Zespół lipnicki i jego wybitnie uzdolniony muzycznie kierownik zbierali oklaski na kolejnych "Świątach Gór". Na pierwszym Świącie w Zakopanem (4 - 11 sierpnia 1935 r.), otrzymał nagrodę w swojskim śpiewie orawskim, gdzie prezentował fragmenty wesela z opracowanego przez Józefę przedstawienia - "Orawski pochód weselny" z muzyką E. Miki. Znaczący zafascynował: "...Nieskażony autentyzm w śpiewie, muzyce, tańcu i zwyczajach, będących echem dawnych lat kulturalnym dorobkiem przodków, pokazany przez zespół Orawiaków spod Babiej Góry".

Lipniczanie występowali również w następnych "Świątach Gór" w Sanoku, Wiśle i Nowym Sączu, przyjmowani wszędzie z dużym zainteresowaniem i uznaniem.

Jako zespół wyróżniany występował w Gdyni, Poznaniu, Warszawie, Lwowie, Chorzowie a nawet w kopalni soli w Wieliczce. Jeżdżąc po Polsce wszędzie budził zainteresowanie folklorem orawskim, stając się doskonałym propagatorem tego regionu.

"Orawiacy" prezentowali swoje walory artystyczne również w samej Lipnicy dla jej mieszkańców, wczasowiczów i zaproszonych gości, gromadząc zawsze dużą publiczność.

Zasługą Emila Miki była również rekonstrukcja orkiestry dętej. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej orkiestry (www.lipnicaw.ugm.pl/kultura/ork_deta.html).

4. Mikowie dokumentalistami orawskiego folkloru.

Emil Mika był nie tylko niestrudzonym popularyzatorem orawskiego folkloru, ale również zbieraczem pieśni ludowych tego regionu.

Emil Mika nazwany przez dr Emila Kowalczyka "Orawskim Kolbergiem" w latach 1924-1934 zebrał 30 melodii piosenek wraz ze słowami i ich 22 warianty. Zapis nutowy melodii notował ze słuchu. Piosenki te zapisał w następujących miejscowościach: w Lipnicy Wielkiej z przysiółkami - 63 melodii (w Przywarówce - 2, w Kiczorach 1, na Polanie - 1), w Chyżnem - 7, w Lipnicy Małej - 6, w Orawce - 5, w Podwilku - 5, w Jabłonce - 4 melodie. W zbiorze tym znajdowało się również 7 piosenek z Rabczyc - wsi leżącej w Czechosłowacji, co świadczyć by mogło, iż również za granicą mieszka ludność mówiąca gwarą orawską.

Zbiorek ten spełniał wymogi naukowe, obok każdej pieśni autor podaje miejsce i datę zanotowania oraz wiek i płeć śpiewaka lub śpiewaczki wraz z imieniem i nazwiskiem.

Również Józefa miała udział w dokumentowaniu ginącego folkloru, podając dwie pieśni (Nr 34, 75) oraz jeden utwór, który nie został ujęty w zbiorze z zapiskiem nutowym męża.

Plonem żmudnej i długiej, bo trwającej około 10 lat pracy "Orawskiego Kolbera" był zbiór pieśni pt. "Pieśni Orawskie" wydany staraniem Związku Górali Spisza i Orawy w 1934r.

W przedmowie do pierwszego wydania "Pieśni Orawskich" zbieracz pieśni podaje główne cele swej pracy: "Gdy podjąłem się zbierania pieśni ludowych na Orawie (w Polsce), celem, który mi przyświecał, było uchwycenie niknącego echa pieśni ludowej i utrwalenie tekstów niezliczonych piosenek, a przede wszystkim ich melodii. Piosenki te były już, bowiem niknącym echem, schodziły z pól i lasów do odosobnionych gdzieś chat, i wraz ze śmiercią starych ludzi ginęły i giną... Głównym celem mojej pracy były melodie, a nie teksty, których jest bardzo dużo do każdej melodii i prawie wszystkie mogą być i są śpiewane na każdą melodię".

Śpiewnik Miki spotkał się z życzliwą oceną wybitnych autorytetów w tej dziedzinie: muzykologa Adolfa Chybińskiego i dialektologa Kazimierza Nitscha, którzy dokonali recenzji zbioru i udzielili wskazówek naukowych autorowi.

Zbiór ten zachował się w oryginale i jest w posiadaniu Karola Stopiaka byłego organisty parafialnego w Lipnicy Wielkiej, który przejął po Mice tę funkcję. Rękopis ten wręczył mu ks. Karol Machay, który przed zajęciem Lipnicy przez wojska niemieckie i słowackie w 1939 r. i rewizją mieszkania państwa Mików wy dostał go z ich domu.

Oryginalne i mało znane w Polsce "Pieśni Orawskie" wzbudziły zainteresowanie wielu muzyków i kompozytorów (m.in. Jarosława Leszczyńskiego, Zdzisława Jachimeckiego, Tadeusza Zygfryda Kessern - "suity spisko-orawska", Jerzego Swatonia).

Emil Mika jest również autorem melodramatu górskiego "Sen bacy", który stworzył korzystając z oryginalnych melodii orawskich, wprowadzając chór mieszany i solistów. Utwór ten przeznaczony był dla scen amatorskich, a został wydany w 1935 r. nakładem Związku Górali Spisza i Orawy, okładkę zaprojektował artysta malarz Kazimierz Puchała.

Przedstawia unikalne życie pasterskie na halach babiogórskich. Przedstawienie to cieszyło się ogromną i zasłużoną popularnością na Orawie i poza jej granicami.

Wystawiane było przez zespół Miki kilkakrotnie w Lipnicy w Domu Ludowym gromadząc miejscową ludność, wczasowiczów i zaproszonych gości. Z widowiskiem tym zespół objechał kilka miast w Polsce, wszędzie spotykając się z entuzjastycznym przyjęciem.

Emil Mika za swoją działalność kulturalno-oświatową został odznaczony 11 listopada 1935 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Józefa Machy - Mikowa jest również autorką utworów o tematyce regionalnej, dokumentujące niektóre obrzędy i zwyczaje ludowe. Dla potrzeb zespołu ułożyła "Orawski pochód weselny" ze śpiewami na chór żeński i mieszany. Przedstawienie to wiernie odtwarza obyczaje związane z weselem, ukazując poszczególne obrzędy: "namówiny", "zrękowiny", "ślub", "gościń" i "cepienie". Również jej utwór pt. "Przewożyny posagu" obrazuje zwyczaje ludu orawskiego. Dzieła te były grane przez zespół "Orawiacy" z dużym powodzeniem.

Józefa napisała także przedstawienie pt. "Skubarki - obrazek z życia ludu orawskiego", z pieśniami w opracowaniu męża, na solo, chór żeński i czterogłosowy chór mieszany. Utwór ten został wydany przez Związek Górali Spisza i Orawy w 1937 r. Okładkę wykonał K. Puchała. Przedstawia on jedną z najpopularniejszych wówczas rozrywek wiejskich, które towarzyszyły zbiorowemu skupianiu piór gęsi na papierze.

Utwory Józefy i Emila Mików wiernie ukazując niektóre zwyczaje i obrzędy Orawian, stanowią dziś bogate źródło informacji, ponieważ zwyczaje te należą już do przeszłości lub występują w zupełnie reliktovej formie. Ich dorobek, pomimo iż nie wyszedł poza ramy pisarstwa regionalnego, to jednak jego wkład w dokumentowanie orawskiego folkloru, w krzewienie polskości oraz szerzenie oświaty i kultury na polskiej Orawie był znaczący.

Poprzez swoją działalność artystyczną i kulturalno-oświatową Mikowie przyczynili się do narodzenia zdrowego, miejscowego patriotyzmu wśród Lipniczan i zespolenie go z resztą kraju. Służyć temu miały m.in. liczne wyjazdy zespołu propagującego dorobek kulturalny ziem podbabiogórskich. Piękne postacie Józefy i Emila Mików promieniowały na całą Polską Orawę, byli oni autorytetami dla wielu przedstawicieli młodego pokolenia. Ucząc miłości do własnej ziemi, do jej folkloru, uczyli jednocześnie miłości do Polski.

Owoce pracy Mików w okresie międzywojennym było nie tylko podniesienie poziomu gospodarczego i kulturalno-oświatowego Lipnicy Wielkiej, ale również to, iż zdecydowana większość mieszkańców poczuła się Polakami. Uznać to należy za niewątpliwy sukces tego niezwyklego małżeństwa, gdyż jak wspomniano uprzednio, ogromna większość ludności w momencie przyłączenia do Polski nie posiadała ugruntowanej świadomości narodowej. Niestety, nie dane było lipnickim działaczom cieszyć się owocami swej pracy, ich działania zostały brutalnie przerwane wybuchem II wojny światowej.

Opracował:

mgr Krzysztof Wziątek

II. Losy małżeństwa Mików w czasie II wojny światowej.

Tragiczne losy Józefy i Emila Mików w czasie drugiej wojny, są trudne do pełnego odtworzenia, z uwagi na brak dokumentacji, co wydaje się być zrozumiałe ze względu na konspiracyjny charakter tej działalności. Najcenniejsze informacje o tym okresie życia bohaterskich Orawian dostarczyło niepublikowane wspomnienie towarzysza ich walki Czesława Hakke. Męczeństwo i pobyt Józefy w więzieniu na Montelupich w Krakowie i w "Palace" w Zakopanem znane jest z kilku opracowań naukowych i wspomnień, na ich podstawie można było przestawić w miarę pełny obraz jej martyrologii. Natomiast kilkumiesięczny pobyt Emila w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu jest nieznanym, z wyjątkiem krótkiej informacji o jego pobycie i śmierci.

Zbliżająca się zawierucha wojenna pociągnęła Mików do pracy, która była wówczas najważniejsza - obrona zagrożonej ojczyzny. Emil Mika podporucznik rezerwy Strzelców Podhalańskich włącza się w akcję działań dywersyjnych zapoczątkowanych przez II Oddział Sztabu Głównego WP. Oddział ten wiosną 1939 r. wzdłuż całej granicy polsko-niemieckiej i polsko-słowackiej organizował sieć zakonspirowanych grup wywiadowczo -dywersyjnych, którymi na obszarze Orawy i sąsiednich terenów dowódcą był płk "Wiktor" (nazwisk nie udało się ustalić, posługiwano się wyłącznie pseudonimami).

Na terenie Orawy sieć wywiadowczo - dywersyjną organizował E. Mika. Głęboka konspiracja uniemożliwiła poznanie wszystkich członków orawskiej sieci. Dotychczas ustalono następujące nazwiska: Emil Mika, Franciszek Dudziak - Magiera, Pius Jabłoński, Wendelin Janowiak, Andrzej Jazowski, Ignacy Kocur, Feliks Kowalczyk, Edward Kubielas, Franciszek Magiera, Ignacy Pakos, Andrzej Pilch, Karol Ratułowski, Jan Słaby, Franciszek Sławnicki i Alojzy Styrcula. Nagły wyjazd Emila Miki i jego żony w przededniu wybuchu wojny, (jako znani działacze narodowi i społeczni nie mogli pozostać na Orawie), a także brak sprzętu dywersyjnego, którego wagon przeznaczony dla sieci orawskiej utknął w końcu sierpnia 1939r. w Chabówce, nie pozwoliły na rozwinięcie pełnej działalności dywersyjnej tej organizacji na Orawie.

Po zajęciu przez wojska niemieckie i słowackie Polskiej Orawy, ziemie te zostały włączone do faszystowskiego państwa słowackiego. W Lipnicy Wielkiej policja słowacka, i gestapo dokonała rewizji domu państwa Mików, szukając dowodów na ich działalność narodową i tajnej organizacji dywersyjnej. Jeden z konfidentów znajomy Mików geodeta Kuchar wskazał ukryty w piecu radionadajnik.

Na bazie wspomnianej wyżej sieci wywiadowczo - dywersyjnej utworzono na jesieni 1939r. Tajną Organizację Wojskową (TOW). Komendantem jej został mjr Jan Mazurkiewicz ps. "SEP", "Zagłoba", przebywający początkowo na Węgrzech. Po przybyciu do kraju na wiosnę 1940r. mjr "SEP" wraz ze swoją organizacją podporządkował się Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej. W terenie jednak sieć TOW miała luźne powiązania z ZWZ, wykonując zadania specjalne, podobnie jak Związek Odwetu.

Większość członków orawskiej siatki wywiadowczo - dywersyjnej działało w Tajnej Organizacji Wojskowej zajmując się wywiadem, pracą

kurierską i współpracując z praktykantką. Jedną z tras przerzutowych na Węgry prowadziła przez Orawę. W pracy tej szczególnie wyróżnił się członek TOW Andrzej Pilch. Kilku z nich za działalność konspiracyjną zapłaciło cenę najwyższą - straciło życie.

Nie znane są losy Mików w czasie wojny obronnej w 1939 r., Leon Rydel wspomina swoje spotkanie z Emilem w Zamościu w 10-tym dniu wojny, gdzie kompletował sprzęt radionadawczy, który później wykorzystał w pracy konspiracyjnej.

Po zakończeniu kampanii wrześniowej Mikowie nie mogą wrócić do swojego domu w Lipnicy Wielkiej, znajdują schronienie w Krakowie u brata Józefa ks. Ferdynanda Machaya, w klasztorze Norbertanek na Zwierzyńcu, gdzie był on proboszczem w latach 1937-1944. Mieszkanie księdza senatora (mianowany został przez prezydenta RP 23 listopada 1938r.) było w czasie okupacji schronieniem dla wielu potrzebujących, na stałe mieszkał tam również jego brat Eugeniusz, który przed wojną był nauczycielem w gimnazjum w Białymstoku. Dom ten stał się również ośrodkiem pomocy charytatywnej i pracy konspiracyjnej.

Józefa - kobieta o ogromnej pracowitości i niezwykłej odwadze włącza się aktywnie w oba kierunki działania. Bierze czynny udział w pracy Caritasu-organizacji niosącej pomoc najbardziej potrzebującym, których w czasach zawieruchy wojennej w Krakowie nie brakowało. Józefa na propozycje majora "Witolda" bez wahania wstępuje do Tajnej Organizacji Wojskowej, której uprzednio Komendantem Głównym był mjr Jan Mazurkiewicz "Sęp" (późniejszy ps. "Radosław" jego oddziały wstawiły się w Powstaniu Warszawskim).

Pani Mikowa ps. "Rys" pełniła w organizacji odpowiedzialne funkcje, była oficerem łącznikowym między Dowództwem Obszaru Południowego TOW a Komendą Główną. Również po połączeniu się na wiosnę 1940 r. ze Związkiem Walki Zbrojnej pełniła tę ważną funkcję. Oprócz tego prowadziła finanse organizacji, w jej ręku były wszystkie środki finansowe napływające z Budapesztu, a później z Warszawy. Stanowisko Głównego Kwatermistrza było dowodem wielkiego zaufania, jakim darzyły ją władze podziemne. Obowiązki szefa łączności były niezwykle odpowiedzialne, znała, bowiem osobiście wielu członków konspiracji na szczeblach najwyższych i z terenu, przez nią przechodziły rozkazy z Komendy Głównej, znała komendanta TOW Jana Mazurkiewicza, który gościł w domu państwa Mików na Zwierzyńcu. O swej pracy Józefa mówiła skromnie: "Wypełniam tylko to, co do mnie jako Polki dzisiaj należy. A powinnością jest walka z najeźdźcą niemieckim".

Pierwszym komendantem Okręgu-Kraków TOW był Eugeniusz Machay (do marca, 1940 r.), po nim objął tę funkcję wspomniany już "Witold" Emil Mika ps. „Karol” i "Lis" zajmował się łącznością, praktycznie wykorzystując swoje zainteresowania.

Do kwietnia 1940r. zostały zorganizowane komendy powiatowe TOW w następujących miastach: Myślenice, Brzesko, Bochnia, Limanowa, Muszyna, Zakopane, Tarnów, Dębica, Mielec, Gorlice i Jasło.

W najbliższym czasie planowano placówki w Rzeszowie, Sanoku i Przemyślu. Utrzymana była stała łączność do ambasady polskiej na Węgrzech, na linii - Warszawa-Kraków - Bochnia - Muszyna, przez Słowację do Budapesztu i z powrotem. Druga z tras kurierskich wiodła przez teren Orawy, doskonale znany Mikom. Tymi drogami póki istniała

polska placówka na Węgrzech szły przerzuty ludzi, meldunki z kraju, środki finansowe i broń dla polskiego ruchu oporu.

Ważnym zadaniem organizacji były działania sabotażowe, przykładami takich akcji znanych autorowi wspomnień były: praca sabotażowa w Fabryce Kabli w Płaszowie, spalenie tartaków w Zakopanem i Mielcu, zniszczenie magazynów z częściami do samolotów pod Mielcem. Zbiorowa odpowiedzialność stosowana przez gestapo, zmuszała wykonawców akcji do starannego zacierania śladów sabotażu. Po spaleniu magazynu pod Mielcem, wszczęte przez gestapo śledztwo wykazało zaniedbania dyrektora fabryki - Niemca, a aresztowanych wtedy 300 Polaków zwolniono.

Organizacja prowadziła również kolportaż prasy podziemnej, zorganizowane to zostało staraniem Józefy w jednym ze skrzydeł klasztoru na Zwierzyńcu w mieszkaniu wikarego Świżka.

Mieszkanie Mików było jednym z dwóch głównych punktów kontaktowych organizacji w Krakowie. Było dobrym miejscem ze względu na duży ruch związany z życiem parafialnym i szeroko rozwiniętą akcją charytatywną. Mogli tutaj przychodzić ludzie z konspiracji nie budząc podejrzeń okupanta.

Cechy charakteru Józefy predestynowały ją do tej odpowiedzialnej kierowniczej i niebezpiecznej pracy. Zdobyte doświadczenie w czasie działalności narodowej na Orawie procentowały 940w tej nowej o wiele trudniejszej pracy w ruchu oporu. Z szacunkiem i uznaniem oceniali ją współtowarzysze walki. Oto jednak z takich ocen: Józka była opanowana, rzeczowa, rozkazy wydawała po żołniersku, co budziło - zwłaszcza wśród wojskowych - szacunek. Inteligentna, o bystrym spostrzegawczym umyśle, w lot przewidywała trudności wynikające w różnych okolicznościach i natychmiast szukała środków zapobiegawczych, gdyby coś zawiodło... Dopiero po przeanalizowaniu sytuacji, wydawały polecenie i rozkazy, zawsze, jasne, zwięzłe i logiczne. Zawsze wysłuchiwała opinii współtowarzyszy, dopuszczała dyskusję, ale zwykle zwyciężało jej zdanie, najbardziej słuszne i zgodne z zasadami konspiracji. Doskonała znajomość ludzi i ich niezawodna ocena była jej bardzo w pracy konspiracyjnej".

Członkowie ruchu oporu byli zaopatrywani w dawki trucizny - weratyny - do osobistego użytku w razie aresztowania i nie wytrzymywania tortur w czasie przesłuchań. Józefa - osoba bardzo religijna, była przeciwna użyciu środka trującego i odmówiła jego przyjęcia. Przyznawała jednak, że może zająć wypadek, kiedy zabraknie siły do znoszenia cierpień. Wówczas nie wolno wydawać na podobne męki i tortury członków organizacji. Wydając ten sąd nie przypuszczała może, że w niedługim czasie sama znajdzie się w szeregu tych katowanych ludzi.

Na wiosnę 1941 r. gestapo przypuściło frontalny atak na Związek Walki Zbrojnej i rozszerzyła go na inne organizacje wchodzące w skład Związku czy współpracujące z nim. Dotychczasowe aresztowania miały na celu eliminację poszczególnych Polaków biorących udział w ruchu oporu. Tym razem szło o rozbięcie całej organizacji. W Krakowie aresztowano m.in. szefa Związku Odwetu Obszaru Południowego ZWZ mjr Władysława Cygę ps. "Kozak", którego osobiście znała Józefa jego Główny Kwatermistrz tej organizacji. Aresztowania objęły wszystkie szczeble dowodzenia, co doprowadziło do rozbitcia struktur organizacyjnych i sparaliżowało dotychczasową działalność organizacji

na tym obszarze.

W związku z tym Komenda Obszaru Południe ZWZ została rozwiązana z dniem 1 lipca 1941r., a samodzielne okręgi Kraków i Śląsk zostały podporządkowane bezpośrednio Komendzie Głównej ZWZ.

Aresztowania nie ominęły również TOW, w kwietniu i maju 1941r. gestapo rozbiło jej podhalańską siatkę przerzutową. Miało to bezpośredni wpływ na aresztowanie Mików. Rozpracowanie siatki przerzutowej na Węgry rozpoczęto od leśniczego z Muszyny, który został wydany przez żonę gajowego, której mąż zginął w służbie kurierskiej. Rozżalona kobieta opowiadała o tym obwiniając leśniczego za śmierć męża, co doszło do wiadomości konfidenta niemieckiego.

Gdy wiadomość o aresztowaniu leśniczego z Muszyny i całej jego rodziny dotarła do Józefy spokojnie powiedziała: "Teraz na mnie kolej". Propozycją likwidacji punktu konspiracyjnego i ucieczki kategorycznie odmówiła. Uważała, że gdyby gestapo przyszło po nią i nie zastało jej, zaaresztują jej męża i braci, a wszyscy nie mogą uciekać. Rozumowanie to nie było pozbawione słuszności z uwagi na metody, jakie stosowali Niemcy. Była świadoma tego, co wkrótce nadeszło. W nocy 3 maja 1941r. przed godz. 24 gestapo wtargnęło do mieszkania Mików i po przeprowadzeniu rewizji (nic nie znaleziono) aresztowano Józefę wraz z jej mężem. Los sprawił, że już więcej nie spotkali. Przesłuchiwani byli wstępnie jeszcze tej nocy w siedzibie gestapo na Pomorskiej 2. Mikowa nie przyznała się do niczego, wyparła się wszelkiej działalności godzącej w bezpieczeństwo III Rzeszy. Także przy następnych przesłuchaniach nie zdradziła żadnych tajemnic wojskowych, nie ujawniła kontaktów, nie "wyspała" ludzi. Było to tym trudniejsze, że wiedziała bardzo dużo na temat działalności konspiracyjnej.

Następnie przewieziono ją i męża do więzienia na Montelupich, gdzie odbywały się kolejne przesłuchania i tortury. Losy bohaterkiej Orawianki w czasie pobytu w więzieniu na Montelupich - Helclów i w Zakopanem w "Palace" znane są z kilku publikacji książkowych i wspomnień współtowarzyszy walki i męczeństwa.

Wobec więźniów, których przesłuchiowano w trybie zaostrożnym gestapo stosowało tzw. "stójki". Polegało na tym, iż więźniowie oczekiwali na swoją kolej przed salą przesłuchań stojąc na korytarzu twarzami tuż przy ścianie z rękami podniesionymi do góry. Przy najmniejszej próbie porozumienia się, odwrócenia głowy czy opuszczenia rąk dyżurujący strażnicy i przechodzący esesmani uderzali głowami więźniów o ścianę, rozbijając im twarze zwłaszcza nosy, co powodowało krwotok. Dowodem tego były czerwone plamy krwi na ścianie na wysokości głowy. Stójki takie przedłużano do kilkunastu lub kilkudziesięciu godzin, w czasie których oczekujący słyszeli krzyki przesłuchiwanym, odgłosy bicia, z premedytacją pokazywano im zmaltretowanych więźniów. Józefa Mikowa stała tak na korytarzu trzy doby.

Śledztwo wobec niej trwało tygodniami, ale ani stosowne tortury, ani konfrontacja z osobą, która ją wydała nie zmieniła postawy bohaterkiej kobiety. Dziewczyna, która ją ujawniła zrobiła to za cenę ratowania swego brata, który był torturowany na jej oczach; nie mogąc odmówić błaganiom katowanego podała adres Mików. Obydwie spotkały się w więzieniu na Montelupich, na pytanie dlaczego ją wydała dziewczyna odpowiedziała; "Bo byłam przekonana, że pani jest silna i nikogo więcej nie wyda".

Tak też się stało Józefa Mikowa "Rys" ocalała kilkudziesięciu ludzi od śmierci, co zgodnie stwierdziło kilku autorów.

Nie miała jednak do nikogo żalu, niedługo przed swoją śmiercią powiedziała bratu: "Nie potępiajcie nigdy tych, którzy załamali się w kaźniach gestapowskich i wydali innych".

Każdy człowiek ma jakąś granicę cierpienia, którą może znieść. Jej zachowanie w czasie śledztwa świadczyć może, że on tej granicy nie znała. Głęboka religijność dawała jej siłę przetrwania tych tragicznych wydarzeń. Będąc w więzieniu nie zapomniała o pracy konspiracyjnej, wysłała przez robotników gryps, który zawierał informację gdzie były schowane pieniądze organizacji. Ze swej funkcji Generalnego Kwatermistrza chciała wywiązać się do końca, zawsze taką była- myślała najpierw o innych, o sprawach ogólnych, a dopiero na końcu o sobie.

Według relacji Wandy Kurkiewiczowej, Józefa, na codzień była wesoła, lubiła dowcipne anegdoty. Szanowała cudze przekonania i nigdy nikomu nie narzucała swoich. Nikogo nie nawracała, choć była głęboko wierzącą katoliczką. Bardzo kochała poezję, zorganizowała nawet z autorką wspomnień wieczory poezji m. in. Słowackiego, Tuwima, Boya-Żeleńskiego i Lechonia.

Osobistą jej tragedią był brak wiadomości o mężu, który został po miesiącu pobytu na Montelupich wysłany do obozu zagłady w Oświęcimiu. Obawiała się najgorszego, wiedząc o jego wątłym zdrowiu.

Z dokumentacji Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka wynika, że Emil Miki przywieziony został do obozu w dniu 9 czerwca 1941 r., transportem z Krakowa. Został oznaczony jako więzień polityczny (P. Pole) numerem 17216. Zginął w dniu 7 listopada 1941 r. Dotychczas podawano błędną datę śmierci E. Miki jako 17 październik 1941 rok. Jego żonę czekała długo jeszcze męka w więzieniach gestapo. W marcu 1942 r. wznowiono śledztwo w sprawie podhalańskiej siatki kurierskiej. Z Montelupich-Helców wywieziono do Zakopanego Marię Lorencową na przesłuchanie do "Palace", miała ona wspólną sprawę z Mikową, którą również zabrano do Zakopanego.

W więzieniu zakopiańskim przesłuchania rozpoczęto od konfrontacji Mikowej ze współtowarzyszami konspiracji, którzy obciążali ją, a ona konsekwentnie - tak jak w Krakowie - wszystkiemu zaprzeczała. Wówczas wzięto ją na tortury, bito do utraty przytomności, wieszano za ręce, wykręcano do tyłu na haku, który nieznacznie unoszono do góry, tak, że wisząca zaledwie końcami palców dotykała ziemi, to było szczególnie dla niej bolesne z uwagi na jej pokaźny wzrost i wagę.

Szczególnie bolesne było to, iż katami jej okazali się również jej znajomi z Lipnicy Wielkiej. Był to wspomniany wcześniej Kuchar i Komendant Straży Granicznej w Lipnicy Roman Kwieciński. Znali ją osobiście - Kuchar był członkiem zespołu Miki, drugi z oprawców był "serdecznym przyjacielem" Mików, Józefa była chrestną matką jego dziecka, znali się przez 20 lat, nie powstrzymało ich to jednak od haniebnej roli, jaką odegrali w służbie hitlerowskiej.

Kwieciński osobiście zadawał jej najsrozsze katusze; bił ją, kłął ręce, wieszal na haku, mówiąc przy tym: "Ty patriotko polska, ja cię nauczę miłości niemieckiej. Wszystkich Machayów wystąpię, że śladu z nich na świecie nie zostanie. Wpierw muszą czołgać się w prochu i całować me buty". Uderzył ją nawet krucyfiksem z jej domu.

Kiedy tortury nie przyniosły rezultatu, zmieniono wówczas metodę?.

Zaprzestano bicia, stworzono lepsze warunki bytowe, dano dobre pożywienie, próbowano przekonywać, liczyli na zmianę postawy więźniarki. Wszystko okazało się daremne, nie zdradziła organizacji i z powrotem poszła na znane już tortury.

Wyznała później swemu bratu Ferdynandowi relacjonując w szpitalu krakowskim swoje przeżycia z więzienia w Zakopanem; "Kiedy wisiałam na haku w "Palace"- a wyświadczone mi tą łaskę, że powieszono mię w koszuli, a nie nago- byłam już tak zamroczona i oteębiała z bólu, że wydawało mi się; jeszcze chwila i wydam swoich towarzyszy. Zaczęłam się wtedy modlić resztką sił do Ducha Świętego, aby mię umocnił, aby mi dał męstwo wytrwania. I wytrwałam-gestapowiec, który był moim katem, zmęczył się długim czekaniem i odwiązał mię".

Nie zdoławszy wyciągnąć z niej nic, gestapo przewiozło ją z powrotem do Krakowa, było to 26 lub 27 kwietnia 1942 r. Stan jej zdrowia był ciężki, miesięczne tortury w "Palace", podróż zimnym autem, z rozpiętym płaszczem (ręce miała skute do tyłu), później zimna kąpiel na Montelupich zrobiły swoje, nawet dla tak żelaznego zdrowia, jakie miała ona.

Przewidziana była do transportu kobiet do Oświęcimia. Jednak do tego nie doszło. Lekarz-Ukrainiec, decydujący o wyjazdach do obozu, wycofał ją z transportu, stwierdzając obustronne zapalenie płuc.

Staraniem lekarza więziennego dr Preisa umieszczono ją w więziennej izbie chorych, a w pierwszych dniach lipca udało się chorą przewieźć do szpitala św. Łukasza przy ul. Kopernika 17.

Tam była pilnowana przez policję granatową, gestapo przychodziło do szpitala codziennie w południe i czasami drugi raz wieczorem.

Pobyt w szpitalu pozwolił Józefie na widzenie się z ukochanymi braćmi, policja pilnująca- a byli to Polacy - pozwalała na odwiedziny. Propozycje braci - zorganizowania ucieczki odrzuciła. Powód podała ten sam, co przed aresztowaniem, że wszyscy w trójkę nie mogą uciekać, była już zdecydowana na spełnienie ofiary do końca, nie narażając nikogo. Gestapo ciągle żądało powrotu Mikowej do więzienia, nie skutkowało orzeczenia lekarskie o jej ciężkim stanie zdrowia. Podejrzewając wszystkich o kłamstwo, a umierającą o symulację zabrano ją w dniu 9 lub 10 października 1942 r. z powrotem do celi więziennej.

Tutaj rozegrał się epilog życia bohaterskiej Orawianki. Po przywiezieniu jej na Montelupich, umieszczono ją nie w wspólnej sali, lecz w izolatce. Sprzątające więźniarki znały Józefę i odwiedzały ją często, poprosiła je o szklanekę mleka. Dziewczyny pobiegły do kuchni, załatwiły mleko, ale kiedy wróciły do celi ona już nie żyła. Relację tą złożyła autorce wspomnień " Za murami Monte" więźniarka - Dziunia Piwowarczyk, której udało się wyjść na wolność.

Nieco inną wersję śmierci podała dr Janina Kościuszkowa, również więźniarka, pełniąca wówczas obowiązki lekarza na Monte, w czasie obchodu chorych weszła do izolatki, gdzie leżała Mikowa, rozmawiała z nią. W tym czasie do izolatki wszedł esesman i kazał jej wyjść. Gdy wróciła po niedługim czasie do izolatki, zastała ją już martwą.

Wydaje się, że jedna wersja nie wyklucza drugiej. I dr Kościuszkowa, i dziewczęta - mogły wejść do izolatki i rozmawiać z ofiarą i mogły ją następnie widzieć martwą. Nie wchodziły przecież równocześnie, różnica czasu mogła wynosić kilkanaście do

kilkudziesięciu minut. Wszyscy byli przekonani, że Mikowa została zamordowana. W izolatce umieszczono ją dlatego, aby sobie ułatwić tę zbrodnię.

Czesław Hakke i Jan Wiktor w swoich wspomnieniach piszą o gwałtownej rozmowie esesmana z ofiarą, która protestowała: "Nie pozwolę... nie pozwolę..." coraz cichszym głosem, może to sugerować morderstwo dokonane przez oprawcę. Dr Kościuszkowa zawiadomiła grypsem ks. Ferdynanda Machaya o tragicznym zgonie jego siostry w dniu 14 października 1942 r.

Gestapo posłało z całym cynizmem ciało Józefy Mikowej do Zakładu Medycyny Sądowej celem przeprowadzenia sekcji, która miała wykazać przyczynę zgonu. Oficjalny komunikat brzmiał, że zmarła w dniu 14 października 1942 r. na serce. Po wojnie prof. dr Robel pracujący w tym zakładzie powiedział W. Kurkiewiczowej, że był głęboko przekonany, że śmierć nastąpiła skutkiem zastrzyku fenolu czy benzyny.

Niemcy pozwolili na wydanie ciała zamordowanej, co było rzeczą dosyć niezwykłą. Jeden z gestapowców tak ją określił: "To była bardzo silna kobieta".

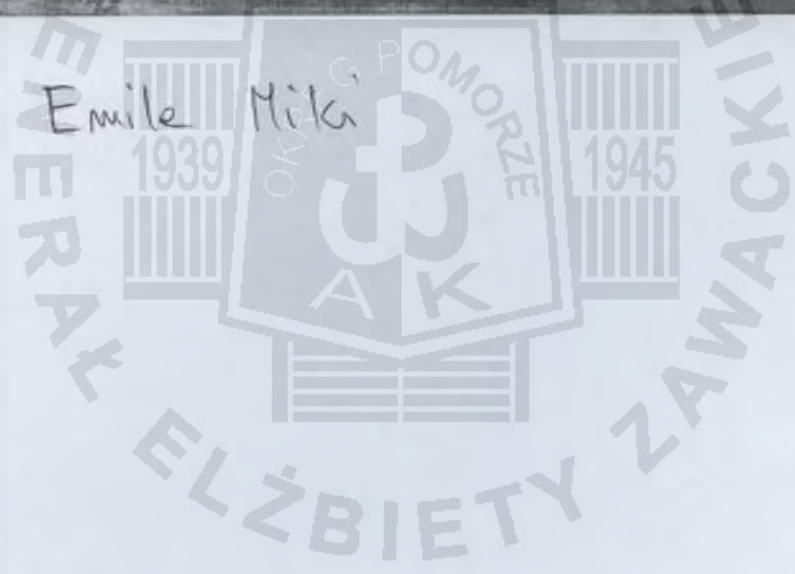
Pogrzeb jej zgromadził tłumy ludzi i był prawdziwą manifestacją Krakowa, wyrazem czci dla nieustraszonej bojowniczką o wolność swej ojczyzny. Spoczęła na cmentarzu na Salwatorze, obok niej pochowani zostali później jej bracia: Eugeniusz, Karol i Ferdynand. Na ich grobowcu widnieje biały orzeł - symbol naszej państwowości, której całe życie poświęciła Józefa, jej mąż i jej bracia.

Opracował:

mgr Krzysztof Wziętek



Zespół







Orkiestra Dete





Onkiestve Dete

III / 1 Materiały dot. rodziny relatarce

- Karta przydziału mobilizacyjnego Nr 41 do Miki Emila, Nowy Sącz 1924, mps, rkps, kopia, k.l, s. 1
- Nadanie Emilowi Mice Srebrnego Krzyża Zasługi, W-wa 1935, mps, rkps, kopia, k.l, s. 2
- Zawiadzenie o śmierci Emila Miki, Auschwitz 1941, mps, rkps, kopia, k.l, s. 3.
- Pismo Państwa Muzeum Oświęcim-Berezynka do K. Wziętko dot. E. Miki, 1994, mps, rkps, kopia, k.l, s. 4
- S. Czachowska, ks. Ferdynand Machay (4 V 1889 - 31 VII 1967) proboszcz święszyniecki, "Tyg. Salwatorski" 1996/10, k.l, s. 5
- Cz. Hakke, Wspomnienia o Infutacie ks. dr. Ferdynandzie Machayu, "Tyg. Salwatorski" 1997/14, k.l, s. 6.



III/1/1

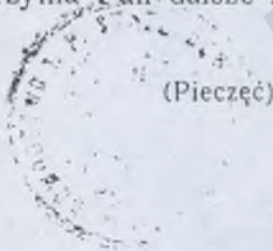
Dowództwo 1. Pułku Szeregowo-Strzelców

L. 198/1102Nawy Łosice dnia 20 maja 1924 r.Karta przydziału mobilizacyjnego Nr. 41.

Do

Pana podporucznika rez. Miki Emilaw Lipnicy WielkiejP. K. U. W. TargPo ogłoszeniu mobilizacji stawi się Pan najpóźniej w dniu mobilizacji drugimo godzinie osmiejw miejscowości Nawy Łosiceu Dowódcy Spółki Strzelców podh.

gdzie otrzyma Pan dalsze rozkazy.



DOWÓDCA

(Podpis)

Pouczenie na odwrotnej stronie.

Oderwać i zwrócić Dowódcy, który kartę przydziału mobilizacyjną wystawił



Przyślan K. Wziątek 7^{III} 2005, 201. dop. 247/05 3 373

Rzeczpospolita Polska



NA ZASADZIE ART. 5 USTAWY Z 23 CZERWCA 1923 R.
(DZ. U. R. P. Nr 62, POZ. 458)

NADAJĘ

EMILOWI MICE

KIEROWNIKOWI SZKOŁY Powszechnej w Lipnicy Wielkiej

województwa krakowskiego

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI

PO RAZ PIERWSZY

ZA ZASŁUGI NA POLU PRACY OSWIATOWEJ I SPOŁECZNEJ.

WARSZAWA, DNIA 11 listopada 1935 r.

PREZES RADY MINISTRÓW

A handwritten signature in dark ink, appearing to read 'M. Trzaska', written in a cursive style.

Auschwitz, den 11. November 1941

Der Lehrer Emil Mika, katholisch

wohnhaft Krakau, Kosciuszkistraße Nr. 88.

ist am 7. November 1941 um 08 Uhr 55 Minuten

in Auschwitz, Kasernenstraße verstorben.

Der Verstorbene war geboren am 15. Mai 1896

in Lipnica Wielka, Kreis Neumarkt

(Standesamt Nr.)

Vater: Wendelin Mika wohnhaft in Namiestowo, Slowakei

Mutter: Hermine Mika geborene Bosak, wohnhaft in

Namiestowo, Slowakei

Der Verstorbene war nicht verheiratet mit Josefa Mika
geborene Machaj

Eingetragen auf mündliche - schriftliche Anzeige des Arztes Doktor Heschl
in Auschwitz vom 7. November 1941

Beim Anzeigende

Vorgelesen, genehmigt und unterschrieben

Die Übereinstimmung mit dem
Erstbuch wird beglaubigt.

Auschwitz, den 11. 11. 1941

Der Standesbeamte
In Vertretung

S. Kerner

Der Standesbeamte
In Vertretung

Quakernack

Todesursache: Kreislaufschwäche bei Phlegmone

Eheschliessung des Verstorbenen am in

(Standesamt Nr.)



Oświęcim — Brzezinka, dn. 11 stycznia 1994r.

L. dz. IV-8521/339/282/94

PAŃSTWOWE
MUZEUM
OŚWIĘCIM
BRZEZINKA

Pan Krzysztof W Z I ą T E K
Lipnica Wielka 589

34-483 LIPNICA WIELKA

BPH OŚWIĘCIM
KONTO 320629-5177-131

CENTRALA TELEF.
320-22 lub 320-77

MUZEUM CZYNNIE
CODZIENNIE
W GODZ. 8.00-15.00

PRZYJAZD
ZWIEDZAJĄCYCH
NALEŻY
WCZEŚNIEJ
ZGŁOSIĆ

Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka informuje, że w częściowo zachowanych aktach tutaj. Archiwum są następujące dane o niżej wymienionym więźniu obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince (KL Auschwitz-Birkenau):

M I K A Emil ur. 15.5.1896 r. Lipnica Wielka, przywieziony został do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu /KL Auschwitz/ w dniu 9.6.1941 r. transportem z Krakowa,
W obozie oznaczony jako więzień Polak polityczny /P.POLE/ numerem 17216.
W dniu 7.11.1941 r. zginął w KL Auschwitz.

PODSTAWA informacji:

numerowe wykazy transportów przybyłych do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, lista nowo przyjętych do obozu, zbiór fotografii więźniów, książki szpitala obozowego, numerowe wykazy więźniów zmarłych w KL Auschwitz.



D Y R E K T O R

/ mgr Jerzy Wróblewski /

JM

Księża Naszej Parafii

KS. FERDYNAND MACHAY (4 V 1889 - 31 VIII 1967) -

proboszcz zwierzyński

Ks. Ferdynand Machay sprawował funkcję zwierzyńskiego proboszcza z siedzibą w klasztorze PP. Norbertanek w okresie 8 XII 1937 - 23 X 1944 r. Nigdy jednak nie był proboszczem jednej tylko parafii - zawsze myślał o całym Kościele i to nie tylko krakowskim.

Był wielkim Polakiem - stał się nim definitywnie, poczynawszy od uroczystości grunwaldzkich w lipcu 1910 r. w Krakowie, kiedy to ten 21-letni student budapesztańskiego seminarium - góral polski z Orawy, niejednokrotnie dotychczas słowaczony i madziaryzowany, zdał sobie w pełni sprawę, iż jest Polakiem.

Uznał to prezydent Mościcki, mianując go 23 XI 1938 r. senatorem Rzeczypospolitej. Wcześniej jeszcze został uhonorowany Krzyżem Niepodległości z Mieczami, orderem "Polonia Restituta" i Złotym Krzyżem Zasługi.

Doceniał jego rolę w polskim Kościele kard. Sapieha. Wysłał go dla uzupełnienia kapłańskich studiów do Paryża, a następnie zlecał różnorodne zadania, ważne dla całego polskiego Kościoła. Wreszcie mianował archiprezbiterem Bazyliki Mariackiej - funkcja ustępująca jedynie bi-

skupiej. Już po wojnie został prałatem domowym Ojca Św. Piusa XII.

Z okresu przed wybuchem II wojny światowej zdobył niewiele danych jego działalności dotyczących, jedynie czasu jego probostwa na Zwierzyńcu. Rozszerzył dwukrotnie w kierunku południowym, ku Wiśle, Salwatorski Cmentarz. Pierwszym pochowanym na tej nowej części cmentarza był Karol Hubert Rostworowski, wybitny pisarz i dramaturg, członek Polskiej Akademii Literatury. Mieszkał przy ul. Gontyna 10 i sam sobie wybrał ten przepięknie położony cmentarz na miejsce wiecznego spoczynku. Wyrósł olbrzymi krzyż przy murze południowym brzeżnej ścieżki, mający w tle Podtatrze, a niekiedy w przeddeszczowe dni przezroczystego powietrza nawet daleką panoramę Tatr. Obecnie krzyż ginie wśród rozrostłych drzew.

Ta południowa ścieżka w zamysłach ks. Machaya miała być miejscem spoczynku ludzi zasłużonych. Nie w pełni wersja ta została zrealizowana, niemniej spoczywa tu wielu znanych ludzi, choć są oni rozsiadani po całym cmentarzu. Bo też od pogrzebu Rostworowskiego Salwatorski Cmentarz stał się modny. Jak stwierdza Tadeusz Kudliński ("Młodości mojej stolica") uzyskał rangę trzeciego z rzędu w Krakowie panteonu wielkich Polaków - po Wawelu i Skalce.

Chciał ks. Ferdynand wybudować kościół dla Zwierzyńca, który - wobec małej pojemności właściwej świątyni parafialnej, kościoła Najświętszego Salwatora - od wieków korzystał z gościnności PP. Norbertanek. Zresztą i ten kościół nie mieścił licznych rzesz, przybywających na Machayowe kazania. Rozpoczęte już w tym kierunku działania przerwał wybuch wojny.

Ksiądz Ferdynand był wczesnym prekursorem II Soboru Watykańskiego i to w kilku dziedzinach. Na jego KRÓTKIE Msze św. z kazaniem schodziła się do kościoła PP. Norbertanek, a następnie do Bazyliki Mariackiej, inteligencja z całego Krakowa.

Poglądy miał radykalne. Już przed drugą wojną światową podnosił sprawę parcelacji wielkich majątków ziemskich, tak prywatnych, jak kościelnych, na rzecz ubogiego chłopca. Naturalnie przysporzy-

ło mu to niejednego wroga. Jego radykalizm był szerszy. Jako prezbitera Kościoła Mariackiego, proboszcz Kulinowski nazwał go "czerwonym wikarym". Myślał, iż nie bez celu kardynał Sapieha, który szybko poznał się na naszym Ojcu św., mianował okresowo Karola Wojtyłę wikarym przy parafii Mariackiej, której w owym czasie proboszczem był ks. Machay.

Ks. Ferdynand zawsze (o ile nie odprawił Mszy św.) osobiście zbierał datki na tacę, bo proboszczowi ludzie więcej dawali, a pieniądze te niemal w całości szły na pomoc dla potrzebujących. I w akcji charytatywnej nie ograniczał się do własnej parafii. W liście odręcznym do p. Marii Oziebłowej (r. 1941) - przewodniczącej sekcji charytatywnej naszej parafii - zaleca jej kontakt z Sekcją Polskiego Komitetu Opiekuńczego przy R.G.O. w Krakowie. Chodziło o czynne włączenie zwierzyńskich parafian do pracy na rzecz całego miasta. List z podziękowaniem teże Instytucji świadczy, iż wola Proboszcza została spełniona.

"Koroną swego życia", już pod jego koniec, jako archiprezbiter kościoła Mariackiego, nazwał swój udział w działalności, zorganizowanej i prowadzonej przez pielęgniarkę p. Hannę Chrzanowską (córka prof. UJ Ignacego Chrzanowskiego - była kierowniczka Wyższej Szkoły Pielęgniarskiej). Zainicjowała ona opiekę domową nad obłożnie chorymi - tak pielęgniarską, wykonywaną przez ludzi dobrej woli najróżniejszych zawodów, jak i lekarską. Chodziło o pomoc samym chorym i uginającej się pod tym ciężarem rodzinie. Finansował tę akcję ks. Machay, ale p. Chrzanowskiej powiedział: "przekraczajcie granice parafii, przecież miłość Chrystusowa nie zna granic". Wystarczyło powiedzieć: przychodzę od ks. Machaya, a wszystkie drzwi stały otworem. Ta praca objęła też Zwierzyniec. Była wtedy prekursorską, nie tylko w Krakowie. Pierwociny jej wprowadził już na Zwierzyńcu ks. Ferdynand jako proboszcz, wciągając do utworzonego przez siebie w parafii Stowarzyszenia Wincen- tego a Paulo m.in. salwatorskiego lekarza-społecznika, dr. Jana Pollaka.

cdn

Zofia Czachowska



Ks. dr. Machay



Przekazanie Cz. Hoke

Wspomnienia o Infułacie

ks. dr. Ferdynandzie Machayu

Księdza Ferdynanda poznałem osobiście w czasie swego pobytu w Lipnicy Wielkiej na Orawie, gdzie bawiłem w lecie 1928 r. u tamtejszego proboszcza ks. Karola Machaya. I wtedy otrzymałem od niego, jako autora, książkę pt. "Moja droga do Polski". W okresie gdy po pierwszej wojnie światowej ważyły się sprawy granicy polskiej na odcinku Spisza i Orawy ksiądz Ferdynand był jednym z najgorliwszych działaczy przyłączenia tych ziem do Polski. Był też wybitnym działaczem w Towarzystwie Kresów Południowych i Związku Obrony Kresów Zachodnich. W latach trzydziestych został senatorem Rzeczypospolitej Polskiej. Wnosił interpelacje w interesie ludu Spisza i Orawy. Przy księdzu Ferdynandzie skupiały się podówczas wszystkie patriotyczne siły Spisza i Orawy - ksiądz działał słowem, piśmem i czynem. Nic więc dziwnego, że to on przewodniczył delegacji Spisza i Orawy na konferencję pokojową po pierwszej wojnie światowej w Paryżu. Delegacja ta była przyjęta przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki na specjalnej audiencji.

W październiku 1939 r. w drodze na Węgry odwiedziłem księdza Machaya w siedzibie jego probostwa na Salwatorze przy klasztorze SS. Norbertanek. Mój Boże! Kogóż to mieszkanie w czasie okupacji nie gościło! Gdybyż ściany tych konspiracyjnych pomieszczeń mogły przemówić! Przychodzili tu nie tylko konspiratorzy. Przychodzili ludzie ot, po prostu, żeby się pokrzepić na duchu, bo ten orawski dom miał dziwną siłę przyciągania. Nie było w nim lęku ani egoizmu. Tu nie tylko drzwi, ale i orawskie serca otwierały się na oścież, tu byłeś bracie, chociaż obcy - jak u siebie w domu, tu oddychałeś atmosferą patriotyzmu i wolności...

Jego proboszczówka była otwarta dla wszystkich. Miałem możliwość tak w latach okupacji, jak i w latach powojennych spotkania w mieszkaniu księdza Ferdynanda wybitnych ludzi nauki i kultury.

Takim był dom proboszcza na Salwatorze w czasie okupacji. I właśnie tu zapaliło się bodaj pierwsze w Krakowie ognisko ruchu oporu - Okręgowy Sztab Tajnej Organizacji Wojskowej. Ksiądz Ferdynand cieszył się w szerokich kręgach naszego społeczeństwa wielkim autorytetem i zaufaniem. Kiedyś przybyła do niego z Budapesztu hrabina Potocka i przekazała mu znaczną sumę pieniędzy na cele konspiracyjne. Innym razem zgłosił się na plebanię do księdza Ferdynanda pewien parafianin, właściciel wielkich

inspektów i przekazał mu poważną kwotę 300 tysięcy złotych na cele kościelne ze słowami: "Ofiarowuję to, aby mi w tych ciężkich czasach pieniądze nie przyrosły do serca." Ksiądz Machay był wspaniałym kaznodzieją, umiał wzruszać ludzkie serca. Takich dowodów ofiarności miał wiele.

Wiosną 1940 r. byłem na niedzielnym nabożeństwie w kościele na Salwatorze. Kościół był przepelniony, głowa przy głowie. Na ambonę wolnym krokiem wszedł ksiądz Machay, proboszcz tej świątyni. Po przeczytaniu Ewangelii, ksiądz przeżegnał się i pochyliwszy się lekko do przodu wbił wzrok w tłum ludzki ogarniając go niemy spójreniem... Była cisza i naraz w nią, jak grom z jasnego nieba, padły te oto słowa:

*"Litwo, Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie
Ile Cię trzeba cenić ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił..."*

Tu głos księdza się załamał, wzruszenie jego udzieliło się tłumom. Cisza była śmiertelna, wszystkie oczy zwrócone były na tego, który śmiał zakazane słowa publicznie głosić.

Tymczasem kapłan, którego oczy zaszkliły się łzami, opanował wzruszenie i ciągnął dalej: "Każdy wie - jak drogie są te słowa każdemu z nas." A potem ksiądz nabral tchu i zagrmiał na cały kościół: "I dlatego bólem napelnia się serce i wstrętem do tych, którzy za judaszowskie srebrniki sprzedają swoich braci, swój honor, swoją godność własną, którzy zapominają o sumieniu. Biada im, jeśli się nie opamiętają, albowiem spotka ich los Judasza."

Ksiądz przemówił potężnie, sięgnął do dna dusz, wstrząsnął tłumami i wzruszył do łez. Ludzie płakali i nie wstydzili się tego.

Nigdy, przynigdy tego kazania nie zapomnę. Ale były i inne, równie odważne i bezkompromisowe. Cały Kraków o nich mówił.

Któregoś dnia pod klasztor podjechało auto, z którego wysiadło dwóch oficerów gestapo. Okazało się, że przywieźli księdzu zaproszenie na rozmowę do siedziby gestapo przy ul. Pomorskiej 2. Jakim cudem ksiądz ocalał, trudno odgadnąć.

Salwatorski wikary - ks. W. Świżek, miał w domu dobrze zakonspirowane radio i każdego dnia słuchał Londynu. Te wiadomości odbijał na maszynie w wielu egzemplarzach i kolportował nie tylko wśród zaufanych ludzi w Krakowie, lecz wysyłał je również do Katowic. Gestapo wpadło na trop tej działalności i pewnego dnia letniego w 1941

roku przyszło aresztować księdza Machaya. Na szczęście ksiądz był nieobecny. Ostrzeżony o czekających go "gościach" umknął i pod zmienionym nazwiskiem przebywał w klasztorze do końca wojny.

We wrześniu 1947 roku ksiądz Ferdynand na moje zaproszenie spędzał swój urlop w Jeleniej Górze. Podziwiałem jego nieustrudzone wędrowki po kotlinie jeleniogórskiej, gdzie odwiedzał proboszczów i interesował się rozwojem życia religijnego wśród przybyłej na te tereny ludności polskiej. W tymże roku otrzymałem od księdza Ferdynanda list o śmierci jego brata, Eugeniusza. Gdy przyjechałem na pogrzeb i wyrażałem wyrazy swego żalu, ksiądz z trudem opanował gwałtowne łkanie, a łzy popłynęły strumieniem po jego twarzy... Ksiądz Ferdynand sprowadził do Krakowa z Lipnicy Wielkiej swego brata, również księdza, z którym zamieszkali razem. Niestety, po kilku latach i Karol Machay spoczął w rodzinnym grobowcu na cmentarzu zwierzynieckim...

W stulecie urodzin księdza Ferdynanda Machaya, wielkiego syna ziemi orawskiej, gorącego patrioty, nieustrudzonego działacza na niwie duszpasterskiej i społecznej - ważną rzeczą stało się złożenie holdu Jego pamięci. Dzieło pracowitego życia księdza Ferdynanda na wieczny czas zapisało się w panteonie narodowej pamięci.

Czesław Hakke

* * *

do Ciebie prowadzi gwiazda miłości
gdy wpatrzone w niebo oczy
wy tęsknione światła
odnajdują swoje zbawienie

do Ciebie prowadzi droga cierpienia
gdy rozpalone słońcem Twojej łaski
oczy wśród milczenia na odludnych
miejscach życia odnajdują miłość

do Ciebie wieszcie
blask pszenicznego ziarna
którym lśnią oczy gdy w świetle dnia
czynią dobro sięją dobro
by wzrosło wiecznym szczęściem

Wiesław Janusz Mikulski

IV Korespondencja
- listy z lat 1967-2005.





ZWIĄZEK KOMBATANTÓW R.P. i BYŁYCH WIĘŹNIÓW
POLITYCZNYCH

ZARZĄD OKRĘGOWY W KRAKOWIE

31-560 Kraków 49 ul. Skrzatów 2

Skrytka pocztowa nr 36

tel. 613-15-23, 613-10-80, fax 613-10-82

nr konta: 94 1240 2294 1111 0000 3709 2524

L.dz. 391/05

Kraków, dnia 24.05.2005 r.

Fundacja Archiwum i Muzeum
Pomorskiej Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
Memoriał generał Marii Witek
Koło w Krakowie
31-01, Kraków, ul. Sławkowska 17

Dotyczy: umożliwienia dostępu do dokumentów kobiet-żołnierzy
odznaczonych Wojennym Orderem Virtuti Militari.

W odpowiedzi na pismo z dnia 11.04.2005 r. Zarząd Okręgowy ZKRPIBWP w Krakowie uprzejmie informuje, że zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych należy zwrócić się do wymienionych osób w Waszym piśmie o zezwolenie na udostępnienie danych osobowych. Jeżeli chodzi o informację dot. Józefy Mikowej odnośnie wniosku o odznaczenie Krzyżem Wojennym Orderu Virtuti Militari z wniosku z dnia 27 maja 1967 r. Zarząd Okręgu informuje, że zgodnie z przepisami akta były przechowywane tylko przez okres 5-ciu lat i w chwili obecnej nie posiada żadnych dokumentów w/wymienionej.

Z kombatanckim pozdrowieniem

PRZEWODNICZĄCY
Okręgowej Komisji ds. Członkowskich
w st. spocz. inż. Roman Walczak

PREZES
Zarządu Okręgowego
Związku Kombatantów R.P. i Byłych Więźniów Politycznych
w Krakowie
(-) Józef Kopczyński

Prystaje K. Wątkowicz 7 VII 05

48/03 B521 3
Jelenia Góra, dnia 1 czerwca 1968r

mgr Czesław Hakke
nauczyciel S.N.
Jelenia Góra
Bogusławskiego 16 m 1

Do

DOTYCZY KONKURSU:

Krajowej Rady Kobiet Polskich

"Kobieta w walce"

przy OK FJN

w w a r s z a w i e

Al. Ujazdowskie 13

W załączeniu przesyłam wspomnienia o Józefie, pseudo "Ryś", Machaj Mikowej, jednej z najdzielniejszych kobiet, jaką znałem w okresie okupacji. Była ona chyba jedną z pierwszych kobiet polskiego podziemia, która w nieustępliwej walce z okupantem, pracując na odpowiedzialnym stanowisku w sztabie Okręgu Tajnej Organizacji Wojskowej w Krakowie, dobrze zasłużyła się Ojczyźnie.

Jej męczeńska śmierć w jesieni 1942 z rąk gestapo wstrząsnęła ówczesnym Krakowem, a pogrzeb stał się cichą manifestacją narodową.

Praca w służbie Ojczyzny była u Józki w okresie okupacji kontynuowaniem postawy społecznej, jaką okazywała w życiu codziennym przed wybuchem wojny.

Córka wsi podhalańskiej, pochodząca z chłopskiej rodziny, bolała nad niedolą ludu, z którego pochodziła, starała się swoją inicjatywą i pracą społeczną przynajmniej na swoim terenie ulżyć tej doli.

A na wsi podhalańskiej szerzyła się nędza i zacołanie.

Gdy ze skromnych subwencji rządowych zorganizowany przez męża Józki zespół góralski taneczny objeżdżał tereny krakowskie oto co w tym międzywojennym czasie w roku 1937 pisała Józka w liście do swej przyjaciółki, Jadwigi Zembaty:

... "Obrzydzenie mam po tym wszystkim - wydaje mi się, że wszystkie te komedie poto urządzają nasi panowie, aby zagłuszyć swoje sumienia, aby muzyką, śpiewem i tańcem tej małej garstki zrównoważyć to, co się równocześnie dzieje w kraju: - strajki, bezrobocie, przelewanie krwi itp. Mam dość tego.."

Józka miała powody do rozgoryczenia, gdyż jej monity i osobiste interwencje w sprawach podźwignięcia ekonomicznego podhalańskiej wsi ówczesne miarodajne czynniki pozostawiały bez odpowiedzi.

Szefem Józki w TOW był "Sęp", pułkownik, znany pod ps. "Radosław"

mgr Czesław Hakke

C. Hakke
b. członek sztabu okręgu Kraków
Tajnej Organizacji Wojskowej

p. 48/03 B521 6
KRAJOWA RADA KOBIEK POLSKICH
PRZY
OGÓLNOPOLSKIM KOMITECIE FRONTU JEDNOŚCI NARODU

Warszawa, dnia 26.X. 1968 r.
Al. Ujazdowskie 13
tel. 28-50-88

Ob.

Czesław HAKKE

Jelenia Góra

Szanowny Obywatelu

W imieniu organizatorów Konkursu "Kobieta w walce" serdecznie dziękujemy Wam za nadesłanie pracy na Konkurs, za Wasze zrozumienie dla sprawy poszerzenia wiedzy o udziale kobiet w wojnie narodowyzwoleńczej latach 1939-1945.

Prezydium
Krajowej Rady Kobiet Polskich



p. 48/03

Jelenia Góra, dnia 28.V.1967r

8521

mgr Czesław Hakke
Jelenia Góra
Bogusławskiego 16 m 1

Do

Zarządu Wojewódzkiego

Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

w K r a k o w i e

Jako były członek sztabu okręgu Kraków Tajnej Organizacji Wojskowej / listopad 1939 - maj 1941r/ zwracam się z wnioskiem o pośmiertne odznaczenie Józefy Machay Mikowej, która w wymienionym wyżej czasie pracowała w sztabie okręgu jako szef łączności, zarządzała funduszami okręgu a nadewszystko zajmowała się organizacją komend obwodów TOW, wywiadem i dywersją. Jako oficer dywersyjny byłem w stałym kontakcie z Józefą Machay Mikową, pseudo "Pysia".

W dniu 3 maja 1941 roku gestapo aresztowało Pysię. Jej pobyt w więzieniu to jedno pasmo bohaterstwa i dowody niezwykłego u kobiet hartu ducha i woli. Pisałem o tym w swoich wspomnieniach o Józce, które Jadwiga Zembaty złożyła przed swoją śmiercią u Was, w Zarządzie Okręgu. Również współwięźniarka, Wanda Kurkiewicz, zamieszkała w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 16 m 3, która razem przebywała w celi na Montelupich w Krakowie poświęciła w swej jeszcze nie wydanej książce rozdział o Józefie Machay Mikowej, wydając wspaniałe świadectwo tej niezwykłej kobiecie. W październiku 1967 roku mija 25 lat od śmierci Józki. W roku składania czci męczennikom SPRASY NARODOWEJ wydaje mi się, że nadanie ORDERU VIRTUTI MILITARI V kl. /pośmiertne/ byłoby aktem prostej sprawiedliwości i dowodem pamięci narodowej o swych bohaterach, którzy potrafili nie tylko żyć i walczyć za Ojczyznę, lecz również za nią umierać. Nadmieniam, że ptk. Radosław był pewien czas

szefem Józki i kilkakrotnie w latach 1940- 41 przyjeżdżał do niej z Warszawy do Krakowa. / P.K. Jan Mazurkiewicz podówczas "Jan" "Sęp" /
W Krakowie mieszka przy ul. Szpitalnej 2 brat Józki Ks. Dr Ferdynand Machaj, który jako proboszcz Salvatora w latach 1939-41 udzielił kwatery i tam znajdowała się "melina" konspiracyjna Józki oraz odbywały się odprawy sztabu okręgu TOW.

Jest mi wiadomym, że sprawą historii podziemia na terenie woj:krakowskiego zajmuje się ob. Stanisław Kostka, zam. w Krakowie, ul. Sebastiana 12 m 2, który w tej sprawie był ze mną w kontakcie.

Przed 25 laty, w październiku wielotysięczne tłumy śegnały w milczeniu na cmentarzu zwierzyńskim w Krakowie zamordowaną na Montelupich Józefę Machaj Mikową. Lud krakowski nie bał się tej cichej manifestacji złożonej nieustraszonej patriotce, która w strasznej kaźni gestapowskiej godnie reprezentowała honor Polaków.

Żyje jeszcze wiele osób w Krakowie, które znały i współpracowały z Józką na niwie społecznej i konspiracyjnej. Wydaje się konieczności złożenia dowodów pamięci i czci tej wielkiej patriotce, która dzierżąc nici konspiracyjnej siatki Okręgu TOW nikogo nie zdradziła i po wielu wyrafinowanych torturach została otruta przez gestapo zestrzykiem fenolu.

Legując powyższe Zarządowi Oddziału Wojewódzkiego ZBoWiDu w Krakowie proszę o ustosunkowanie się do mojego wniosku i nadanie tej sprawie właściwego biegu urzędowego.

mgr Czesław Hakke
b. członek sztabu Okręgu TOW
oficer dywersyjny

T. 3134/wsk

TOW
2152
Kraków

MIKA Józefa

z d. Machay

ps-u "Józka", "Rysia", "Ryś"

V Nazwiskowe karty informacyjne

Krzyż Virtuti Militari

AK
Kraków

Machay - Mika Józefa, ps. "Józka", "Rysia",
"Ryś"

Kartoteka personalna nr. 7242

Źródło: Biograficzna Baza Komputerowa Oddziału
Muzeum Historycznego m. Krakowa,
Kraków, ul. Pomorska 2

K.Wojt., 2002.

Krzyż Virtuti Militari

ZWZ / TOW
Kraków

Machay - Mika Józefa
ps. "Józka", "Rysia", "Ryś"

- szef łączności Okr. Kraków, generalny kwat-
termistrz Obszaru.

Źródło: Materiały przekazane przez p. Teodora
Gąsiorowskiego z Instytutu Pamięci
Narodowej Oddział w Krakowie

K.Wojt., 2002

i

+

UM?

AK
Kreśo'n

MACHAY - Mikova Jozefa

- w czasie wojny był kreśo'mistrem okręgu
Kreśo'u, Orowieńke z pochodzenie,
demondowane w 1942 w więzieniu w
Kreśowie

- k. Wojtonicz chce napisać jej biogram do
'Sylwetek'

Zob. Koresp. E2 z k. Wojtonicz, list z 21.5.04

b.k. 5.04

lp. 423/04, 3135/1

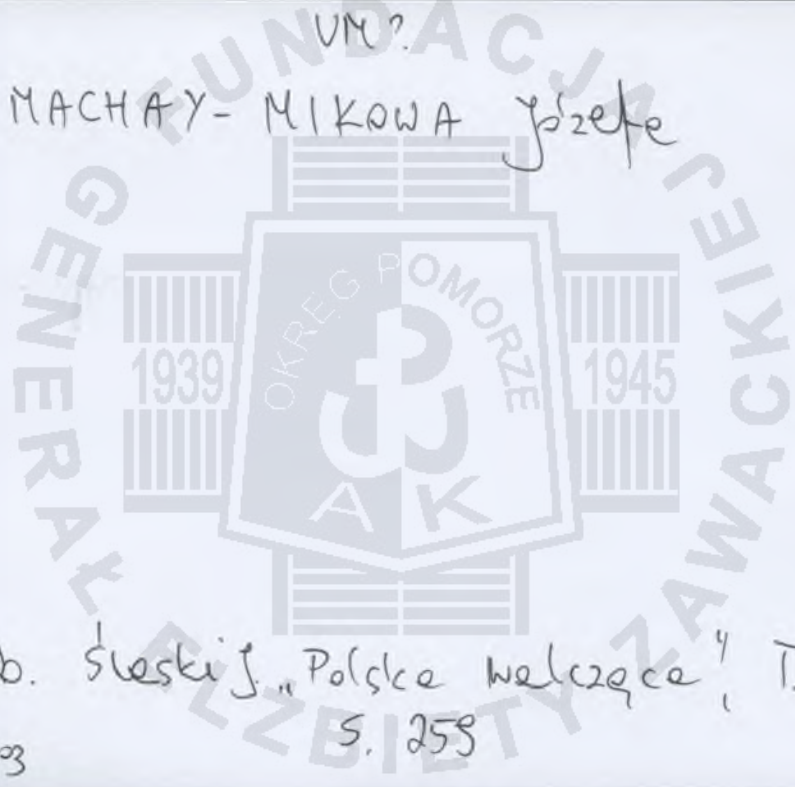
FUNDACJA
1939 1945
GENERAL
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

VM ?
Machaj
docina J. Halkki
Tnebe wyrosi' zplenu i mat.
J. Halkki do Memoriu

i

UM?

MACHAY- MIKOWA Józefa



Zob. Śleski J. „Polska Waleczka”, T. 3,
s. 258

D. Kr. nr 03

~~VM~~ VM

Machay – Mikowa Józefa

patrz wspomnienia Czesława Hakke, znajdujące się w Archiwum Miasta Krakowa na ul. Pomorskiej, u St. Dąbrowa – Kostki, FAPAK w Toruniu i ks. Bryły z Salwatoru

Źródło: p. Julia Huk – Hakke z Białegostoku, tel. 0-85/ 67 517 53
(przenosi się do Poznania)

Z.W.Z.
OKR.
Kraków

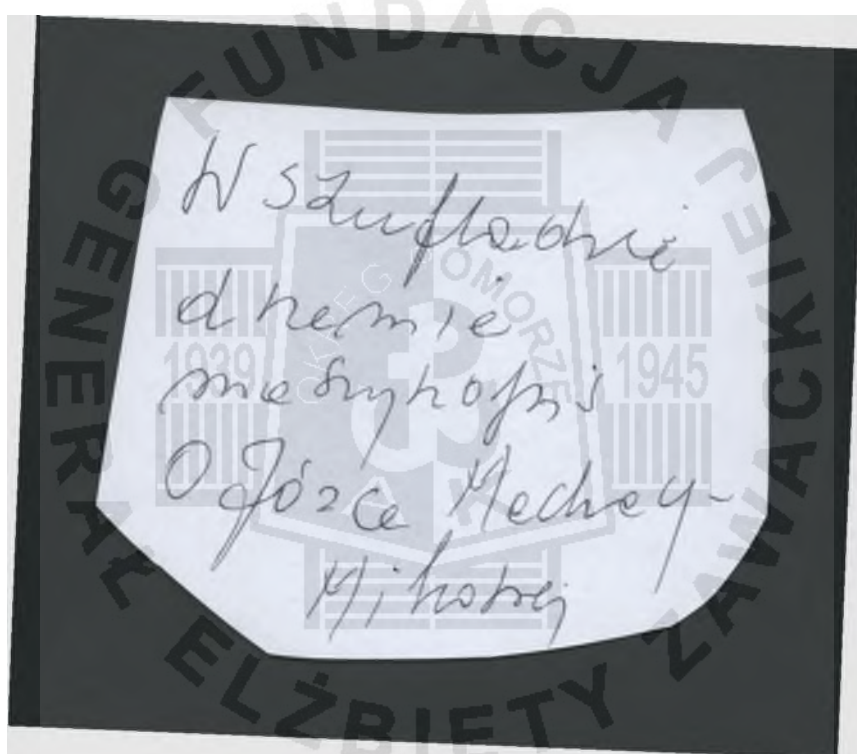
V M 2
Machay-Mikowa Józefa

Należała do Z.W.Z. Była kwatermistrzem
Obozarni Południowej i Tęczniczką między
jej dowództwem a K.G. W X 1942r. usmier-
cono ją wraz z denotą w krakowskim więzie-
niu na Montelupich. Była znaną działaczką
społeczną, góralką razem z Jędrzejką, siostrą
Ks. Ferdyń. Machajca i Ks. Karola Machajca.

Łob. "Język słabki" "Polska Walczyci" str. 250 T. III

Ms. N. 20031.

Wyd. Inst. Wyd. "Pisk" Wd 1986r.



W szeptembri
dnemie
medykojsi
O Józse Mechey
Miksei

Krzyż VIRTUTI MILITARI

AK
Kraków

Machay - Mika Józefa

ps. "Józka", "Ryś"

- działaczka TOW, żołnierz ZWZ
Aresztowana, zamordowana w więzieniu Montelupich w Krakowie 14.X.1942r.

Źródło: Małopolski Słownik Biogr. Uczest. Dział.
Niepodl. 1939 - 1956, cz. 4

K.Wojt., 2001.



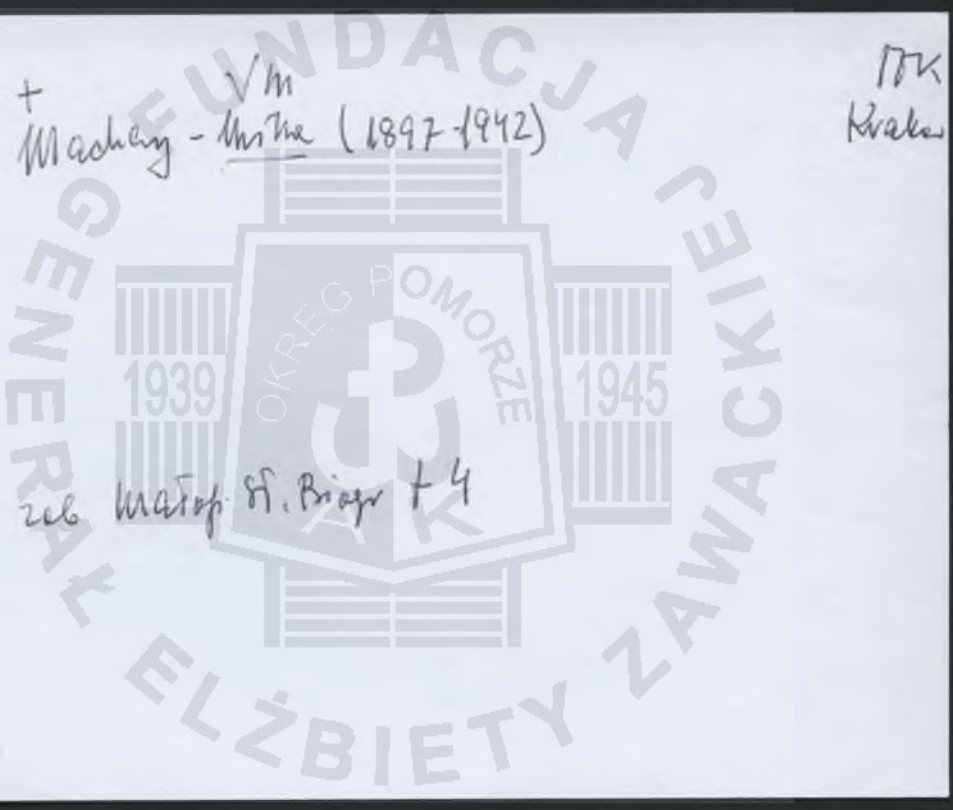
VM

TOW

Mikowa Józefa "Rysz" z d. Machay
 sref. Toczności okręgu Krasów TOW, płatnik
 przedwojenne dzieciactwa społ. w Podhalu
 aresztowany 8. V. 1941. Zamordowany w Mandelupich
 14. X. 1942
 inna dzieciactwa społ. przedwojenne; konspiratora II wojny
 - Emilia Miko, nauczyciel, aresztowany wraz z żoną
 8. V. 1941 zmarł w oświeceniach 17. XI. 41
 [jest tu więcej danych życiowych]

nb. St. Maruski-Luier [syn] - Jan Maruski-Luier, "Radość" ...
 Wkr 1994 s.w. s. 124-5, 144-5

JN-K



+ Machay - ^{✓m}MaMa (1897-1942)

PK
Krakow

zob. Matop. St. Brzoza + 4

Krzyż Virtuti Militari

TOW
Kraków

Machay - Mikowa

ps. "Ryś"

- oficer sztabu okręgowej komendy Tajnej Organizacji Wojskowej - TOW.
Aresztowana 3/4 maja 1941.

Zródło: St. D.-Kostka, W okupowanym Krakowie,
s. 67

K.Wojt., 2001.

Wprowadzono poprawki
w skomule do wczesniej
miejscowej bioprefii

V. Weyler

1. V. 2005r.

VM
TOW

Mikowa Józefa "Rysz" z d. Machaj
z et. Tarczubici okręgu Kraków, pisałik
przedwojenna działaczkę społ. na Podhalu
członkinią 8.V.41. Zamordowana na Montelupich 14.X.4
1942

Sł. Marusiewicz - J. Marusiewicz "Radosław",
Wita 1994 b.w.s. 124-5, 144-5

3N-K

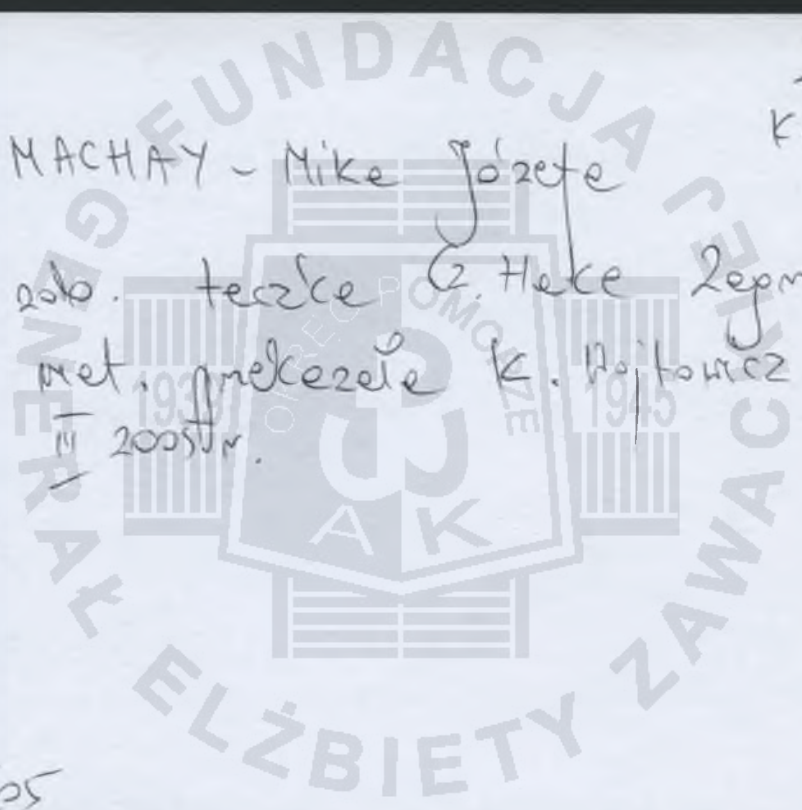
1

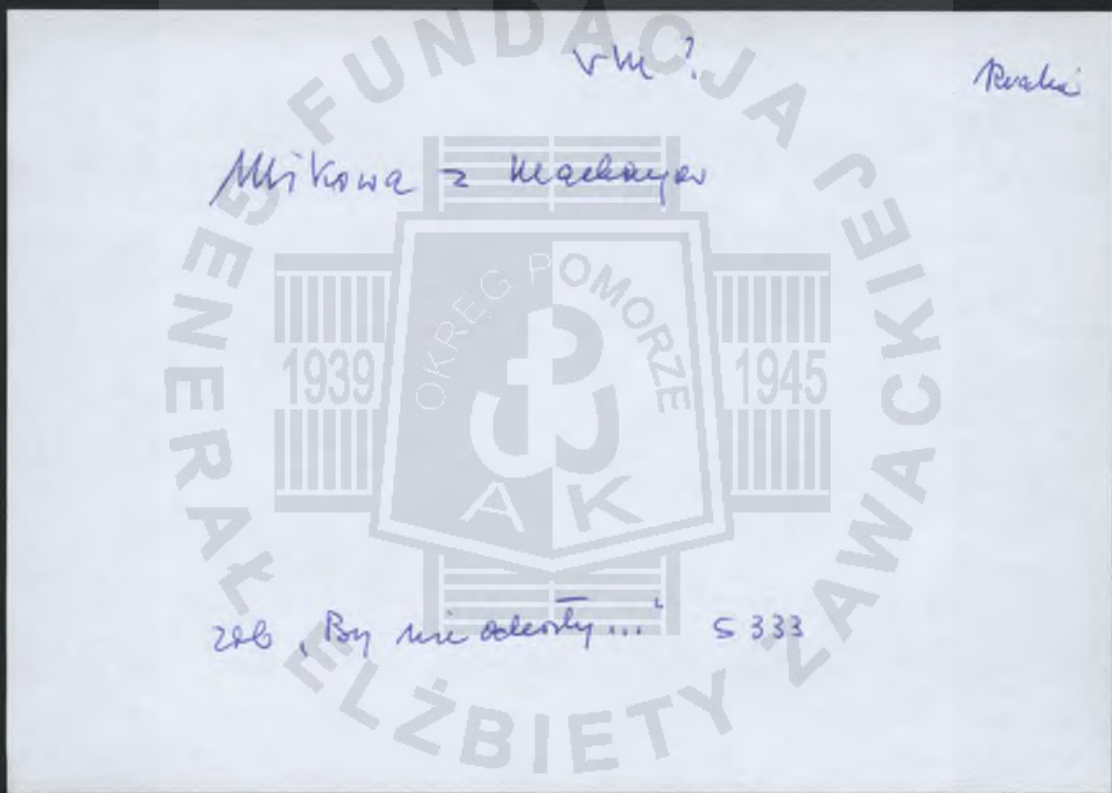
2022
Kwadrat

MACHAY - Mike Józef

- 2010. rocznica G. Hece Legnica,
met. przekazał K. Hajtowski
w 2005 r.

D. kw. 1105





Krzyż Virtuti Militari

TOW
Kraków

Mikowa Józefa, z d. Machay

ps. "Ryś", "Józka"

ur. 13.XI.1897. w Jabłonce na Orawie

- szef Okręgu TOW Kraków. Komendantem
okręgu w tym czasie był jej brat Eugeniusz
Machay ps. "Zygmunt."

Utrzymywała łączność m.in. na trasie W-wa
- Budapeszt. Zamordowana zastrzykiem fenolu
w więzieniu na Montelupich w Krakowie.

Źródło: S. Mazurkiewicz, "Jan Mazurkiewicz -
- Radosław - Sęp - Zagłoba", s.124 - 126,
128, 129, 144, 145.

K.Wojt., 2001.

Ł.

K R A K Ó W

N N MACHAJ-MIKOWA Józefa

Oficer łącznikowy między KG ZWZ a Komenda
Obszaru Południowego. Jednocześnie general-
ny kwatermistrz tegoż Obszaru.

Aresztowana 3.V.41 r., zabita zastrzykiem
fenolu w więzieniu na Mantelupich 14.X.42 r.
/Kronika Krakowa str.154

H. Martin - VIII. 2003a

TOW
ZWZ
Kraków

Machay Józefa

zob. Mikowa Józefa

Źródło: S. Mazurkiewicz, "Jan Mazurkiewicz -
- Radosław - Sęp - Zagłoba", s.

K.Wojt., 2001.

Krzyż Virtuti Militari

AK
Kraków

Machay - Mika Józefa, ps. "Józka", "Rysia",
"Ryś"

Kartoteka personalna nr. 7242

Źródło: Biograficzna Baza Komputerowa Oddziału
Muzeum Historycznego m. Krakowa,
Kraków, ul. Pomska 2

K.Wojt., 2002.

matematyka u E.2. - u.02

krzyż wirtuti militari

ZWZ / TOW
Kraków

†
Machay - Mika Józefa
ps. "Józka", "Rysia", "Ryś"

- szef łączności Okr. Kraków, generalny kwat-
termistrz Obszaru.

kopia u E.2

Źródło: Materiały przekazane przez p. Teodora
Gąsiorowskiego z Instytutu Pamięci
Narodowej Oddział w Krakowie

K.Wojt., 2002

T. 3134 / WSK

TOW

ZWZ

Kraków
kom. Obsz.

MIKA Józefa

z d. meckey

ps. "Józka", "Rusia", "Rys"

VI. Fotografie

1. Wieża kościoła w dzielnicy Wielka
Kolor (15x10) szt. 1
2. Grob miedziany, Kraków 2000, kolor (12,5x8)
szt. 1
3. Tablice pamiątk. Kraków 2000,
4. Kłoster na Zwierzyńcu, -"- Kolor, szt. 1
5. Dom dworski w dzielnicy Wielka, 2001 r., szt. 1

Z. Świt, 2012 r.



Wieloletni 2000 kłopotów nabawiła
na Lin'ej 400 (Selmetone)
w której miesi się parafia
i Chrośkie parochia.
W 1939 roku parafia
ks. Ferdynd Machay.
Tu mieszkali i starali
Józefa i Ewż Mitowie.
4)



Alina była wygotowała domku Juloszego
w Lipnicy wielkiej. Złotyśa tablica
pamiętnością poświęconą Eustomii Sice.
Była w rok 2004 roku w roku 1945
1' gwałtownie.

5)

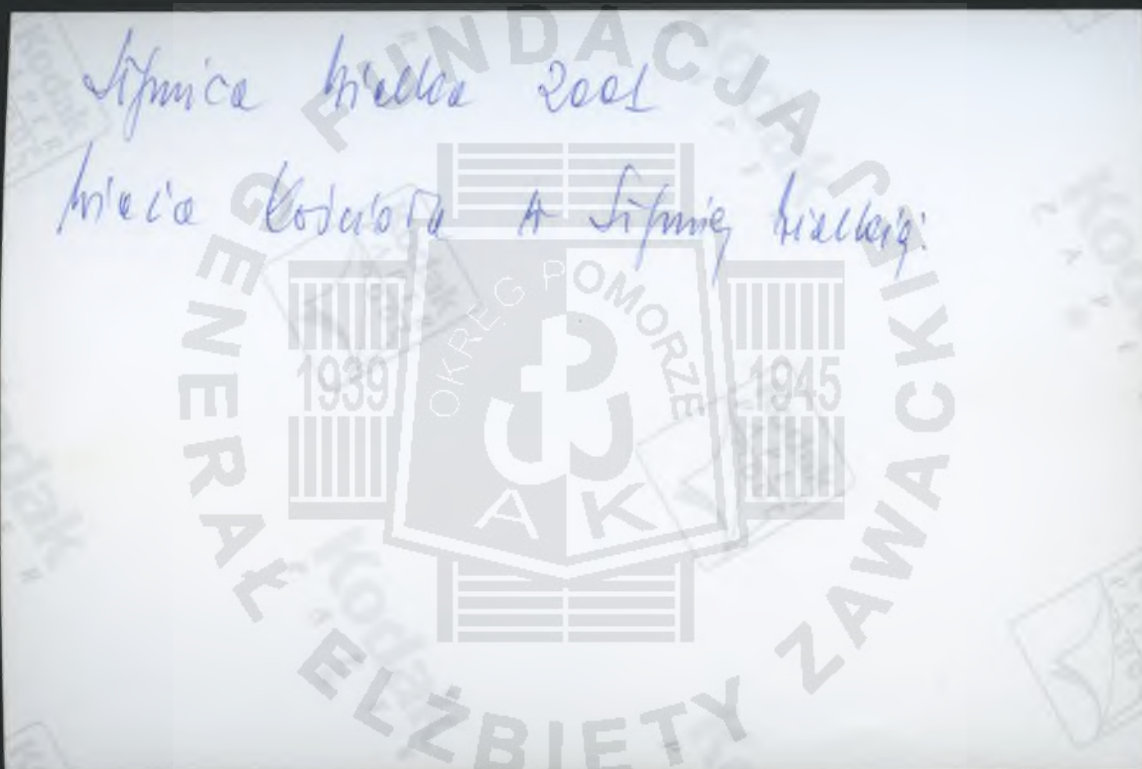


Stani po lewej ze Słodkowską
przechodzą do Międzyokreślenia-
kuratorem Szary Mielny-
Milecory, które wieś się
się nie i inne.



ELŻBIETY ZAWACKIE







Brób roclimny (rodzaj) w
na cmentarzu Salmatorstka
w Kutnie

2)

1939

1945

Kutno 2000



Wieloletni 2000 "Cmentarz Solnetane"

3)



GENERALE

ZAWACKIEJ

ELŻBIETY

nr 2 F mprk, wicekierownik

1. N + MMiKa
201 1922 r.
2d M. M. M. M. M.

2. I. ps. Jozefa

3. ur. 13 XI 1897 r.

4. st.

5. Org. E. H. B.

6. przydz. Jankows

7. funkcje

8. nr

9. zr.



1939

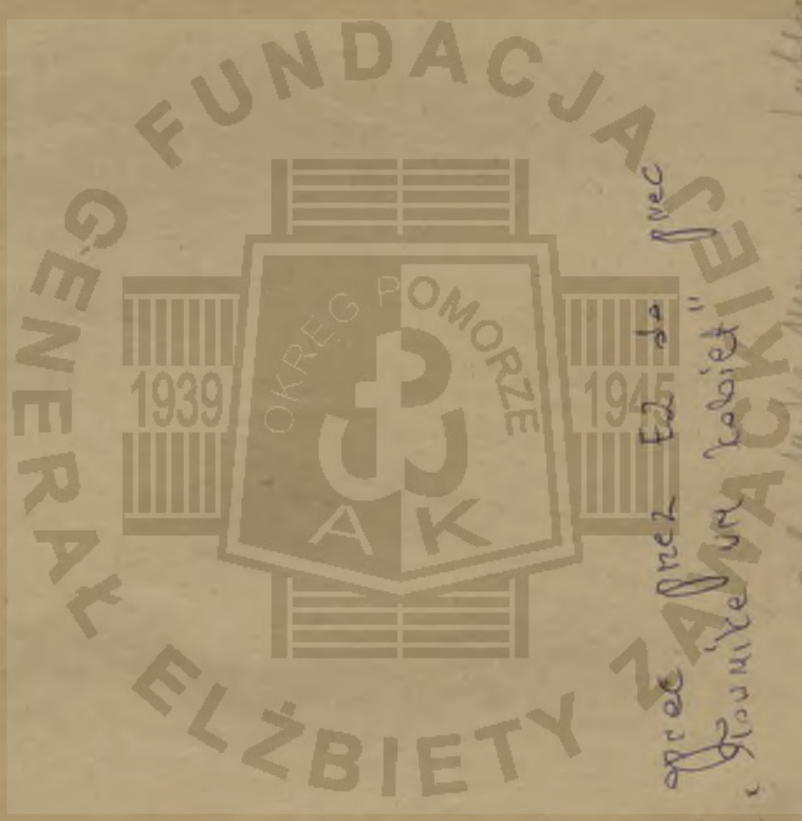
1945

20000000 14 X 1992 r.

Jan Kowalski

20000000 14 X 1992 r.

1
2
3



kopie
 nad t. II
 z przebiegu wojny "Kobiet"
 1939-1945
 z okregu pomorskiego

MIKA Józefa

